Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

NAKŁAD: 142.942
NUMER 475 (8532)
KIELCE
CENA 70 GR
7. XII. 1968 R.
ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Słowo Ludu

Magazyn

Na froncie kulturalnym (I)

MARIAN SKARBEK

Kierunek główny: wieś

FRONT kulturalny jest częścią składową frontu ideologicznego. W okresie wielkich zmagań ideologicznych między światem socjalizmu i imperializmu poszczególne przemiany procesu kulturowego wykorzystywane są przez Zachód dla ideologicznego rozkładania socjalistycznych społeczeństw. Zjawiska kulturalne odgrywają bowiem ogromną rolę w procesie wychowania społecznego i zaangażowania ideowego. Kultura kształtuje postawy i wzorce zachowania się, weryfikuje wartości społeczne i moralne. Ale równie łatwo w formach kultury można przemycać idee bezwartościowe, wzorce nie do przyjęcia w socjalistycznym ustroju, różnego rodzaju dekadentyzm czy nawet nihilizm. Z ogólnego dorobku kultury narodowej, a także całego świata do naszego ustroju winniśmy wydobywać to wszystko, co jest najbardziej wartościowe, co służy budownictwu socjalizmu, co kształtuje charakter człowieka i ukierunkowuje jego postępowanie i działanie. Ale przy braku troski zamiast postępowych treści, patriotycznych ocen — możemy łatwo dobywać blichtr, powierzchowne świecidełka, a nawet pospolite śmiecie. Dlatego też kształtowanie kierunków rozwoju kultury jest sprawą o wadze zasadniczej. Kierowanie procesami kulturalnymi, doborem zjawisk kulturalnych musi być codzienną troską partii. Tylko przez odpowiedni dobór możemy kształtować kulturę i w formie i w treści socjalistyczną.

Województwo kieleckie jest w tym względzie w pozycji szczególnej. Nie ulega wątpliwości, że wszelki proces kulturowy odbywa się pod wpływem ogólnokrajowych przemian ekonomiczno-społecznych. W naszym województwie przemiany te nastąpiły dość późno, w porównaniu do innych ośrodków w kraju. Zresztą do dzisiaj jeszcze dysproporcje ekonomiczne nie zostały usunięte. Automatycznie pogłębia to dysproporcja między rozwojem bazy ekonomicznej a kulturowej. Bo siłą faktu główny nacisk musi być położony na rozbudowę przemysłu i gospodarki, a dopiero wtórnie niejako można myśleć o bazie kulturalnej. Byłoby oczywiście dobrze myśleć równocześnie, ale to niestety nie zawsze jest możliwe. Równocześnie w nowym okresie przeważa model kultury zurbanizowanej, czyli takiej, której fakty kulturowe są właściwe dla ludności miejskiej. Sęk więc w tym, aby ten model kultury zurbanizowanej dotarł do wsi, małych miasteczek i osiedli.

NASILENIE przemian kulturalnych jest uzależnione od stanu zaawansowania inwestycji związanych z uprzemysłowieniem, a zwłaszcza takich, które zbliżają wieś do miasta — sprzyjają zacieraniu się różnic ekonomiczno-kulturalnych między miastem a wsią. Nasze województwo w ostatnim okresie bardzo szybko uprzemysławia się. Jednakże szybkość uprzemysłowienia wyprzedza zaplecze techniczno-cywilizacyjne — najbardziej na wsi, choćby także i w mieście. Wg rocznika statystycznego w 1967 r. mieliśmy 1.910 tys. ludności, z tego 577 tys. w miastach. Jak widać w dalszym ciągu prawie dwie trzecie mieszkańców województwa mieszka na wsi. Do lat 20 mamy w województwie 776 tys. osób — co jest b. dużo. Jeśli znowu patrzymy na miasta, to mamy ich ogółem 36 w województwie, co stawia nas pod tym względem na 11 miejscu, wśród wszystkich województw. Za nami już tylko małe województwa, jak: Białystok, Koszalin, Olsztyn. Istota rzeczy leży w tym, że nasze miasta są małe: zaledwie liczą powyżej 100 tys mieszkańców. Do 10 tys. mieszkańców mamy 26 miast, od 10 do 20 tys. — 6 miast, od 20 do 50 — zaledwie 3 miasta. A zatem urbanizacja naszego województwa jest mała. Poza tym miasta duże są raczej geograficznie skoncentrowane (Skarżysko, Starachowice, Ostrowiec, Kielce), a więc oddziaływają na mały obszar województwa. W świetle tych rozważań jest jasne, że główny wysiłek należałoby kierować na upowszechnianie kultury na wsi.

Jak w ogóle wyglądamy na mapie kulturalnej kraju? Nie wdaję się w ocenę placówek zawodowych, rangę województwa w dziedzinie poziomu kultury ocenia się takimi wskaźnikami jak stan radiofonizacji, wskaźnik prenumeraty i sprzedaży gazet i czasopism, rozpowszechnienie telewizorów, a także procent ludności o wykształceniu wyższym niż podstawowe. Jak to wygląda w naszym województwie? W 1957 r. mieliśmy 139 tys. radioabonentów, a w 1967 — 234 tys. W 1958 r. było zaledwie 500 telewizorów, a w 1967 r. było ich 82,6 tys. Oczywiście jest to rozwój dynamiczny. Są jednak dwa ale: po pierwsze, że jest to za mało dynamiczny rozwój w stosunku do potrzeb i po drugie: że radioabonenci i posiadacze telewizorów mieszkają głównie w wielkich miastach. Na wsiach nie ma pustyni, ale też jest radioaparatów i telewizorów o wiele za mało. W 1967 r. w województwie sprzedano 62,2 mln egz. gazet i czasopism, co dale wskaźnik 43 egz. gazet i 10 czasopism na 1 mieszkańca. Za nami w tyle są tylko województwa: lubelskie, łódzkie, warszawskie, krakowskie, rzeszowskie. To wystarczy. Jeśli chodzi o wykształcenie, to niewiele odbiegamy od średniej krajowej. Na 100 mieszkańców w Polsce przypada z wyższym wykształceniem 4,3, w Kieleckiem 3,2; ze średnim zawodowym w Polsce 9,4, u nas — 11,3; z ogólnokształcącym 4,4, w Kieleckiem — 3,9. Jakkolwiek te cyfry niewiele odbiegają od średniej krajowej, a w wykształceniu zawodowym nawet przewyższają, to jednak nie powinno nas to uspokajać. Brak nam bowiem kadr z wyższym wykształceniem, a poza tym rosnący dynamicznie przemysł wymaga nowych kwalifikowanych kadr. Niezależnie od tego kadra z wykształceniem skupia się w miastach. Inaczej rzecz wygląda na wsi. Tu ludność o wykształceniu niepełnym podstawowym, stanowi 61 proc., z ukończonym podstawowym 26 proc., a ze średnim 13 proc. Osoby z wyższym wykształceniem należą na wsi do rzadkości. Dodać należy, że wśród osób zatrudnionych wyłącznie w indywidualnych gospodarstwach 70 proc. posiada najniższy szczebel wykształcenia (niepełne podstawowe).

W świetle tych wszystkich danych według badań ogólnopolskich znajdujemy się — jeśli chodzi o poziom rozwoju kultury — na 15 miejscu.

NIE ulega wątpliwości, że przeszkodą w rozwoju kultury na wsi jest rozdrobnienie gospodarstw, a także rozrzucenie poszczególnych budynków. Gospodarstwa indywidualne, rozrzucona zabudowa wsi utrudniają przyjmowanie przez wieś socjalistycznego modelu kultury i powodują uporczywe trzymanie się tradycyjnych form kultury wiejskiej.

Poważną rolę w rozwoju kultury na wsi odgrywa młodzież. Ona najłatwiej przejmuje nowe socjalistyczne treści. Młodzież też, jeśli jest prawidłowo kierowana, odgrywa rolę twórczego fermentu na wsi. Widać to szczególnie w tych wsiach, gdzie dobrze pracują organizacje ZMW, a tych wsi jest coraz więcej.

Pomimo tych trudności, a także pewnego starzenia się wsi — proces przenikania kultury na wieś jest dość znaczny. Istotną sprawą jest, żeby tym procesem partyjnie i politycznie kierować, przekazywać właściwe treści, dobywać z tradycyjnej wiejskiej kultury to, co zachowania godne i w ten sposób kształtować także nowy społeczny i socjalistyczny sposób myślenia na wsi, oczywiście w tym wypadku poprzez procesy kulturalne.

Jeśliby chcieć wyznaczyć główne ogniwo, za które trzeba w pracy kulturalnej uchwycić (na obecnym etapie Kielecczyzny), to na pewno będzie to kierunek na wieś.

Na zdjęciu (od lewej) z-ca kier. Wydz. Kultury KC PZPR — Aleksander Syczewski, I sekretarz KW PZPR — Franciszek Wachowicz, wiceminister kultury i sztuki — Zygmunt Garstecki, sekretarze KW — Henryk Soboń, Józef Stański i Bogusław Stachura. Fot. Z. Jonko

Polityka kulturalna TO WIĄZANIE TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ I DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ Z BUDOWNICTWEM SOCJALISTYCZNYM

Plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach

Wczoraj w Kielcach, odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR poświęcone sprawom kultury. W obradach, które otworzył I sekretarz KW, członek KC PZPR — **Franciszek Wachowicz**, uczestniczyli: wiceminister kultury i sztuki — **Zygmunt Garstecki**, zastępca kierownika Wydziału Kultury KC — **Aleksander Syczewski**, członkowie egzekutywy KW, zaproszeni działacze i kierownicy placówek kulturalnych województwa.

Referat poświęcony zadaniom ideowo-wychowawczym wojewódzkiej organizacji partyjnej w dziedzinie kulturalnej wygłosił sekretarz KW — **Henryk Soboń** (obszerne omówienie zamieszczamy wewnątrz numeru). Plenum zapoznało się również z informacją złożoną przez sekretarza KW **Eugeniusza Wójcika** o przebiegu obrad V Zjazdu partii oraz najpilniejszych zadaniach w pracy pozjazdowej w województwie kieleckim (tekst wystąpienia zamieścimy w numerze niedzielnym).

Na zakończenie obrad podjęto uchwałę dotyczącą: usprawnienia metod partyjnego kierownictwa działalnością kulturalną, dalszego doskonalenia pracy kulturalno-oświatowej związków zawodowych, kierunków działalności zawodowych placówek kulturalnych, koordynacyjnej roli Wydz. Kultury Prez. WRN i rad narodowych w pracy z organizacjami i instytucjami kulturalnymi oraz zadań dla ruchu amatorskiego, towarzystw kulturalnych i naukowych.

Po referacie tow. Sobonia wywiązała się ożywiona dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN — **Henryk Smale**, który mówił o roli zawodowych placówek artystycznych, a zwłaszcza teatru im. Żeromskiego, w upowszechnianiu treści ideowo zaangażowanych oraz o znaczeniu koordynacji. Zasadnicze trudności w pracy kieleckiego teatru stwarzają — niedostatek sił artystycznych oraz złe warunki techniczne (scena radomska nieczynna, kielecka w oczekiwaniu na remont). Koordynacja zaś działalności kulturalnej zdaje egzamin na szczeblu wojewódzkim, ale nie udaje się w powiatach i gromadach.

O stanie i sytuacji kultury na wsi, a zwłaszcza roli klubów wiejskich w upowszechnianiu kultury i oświaty — mówił przewodniczący ZW ZMW — **Henryk Wrona** — wskazując między innymi na konieczność reaktywowania i utrzymywania w stanie ciągłej aktywności społecznych rad klubowych.

Tow. Ignacy Mikołajczak, przew. Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Pracowników Kultury, przedstawiając formy oddziaływania związków zawodowych na środowiska robotnicze, zwrócił uwagę na nie

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Kinematografia polska na 25-lecie PRL

JUŻ za miesiąc rozpoczyna się jubileuszowy rok 25-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Do obchodów z tej okazji przygotowuje się również nasza kinematografia.

W styczniu rozpocznie się wielka impreza pn. „Kinematografia polska w XXV-lecie PRL — Dni Filmu Polskiego 1969". Filmy prezentowane w jej programie ukażą powojenny dorobek wszystkich naszych wytwórni, przedstawią osiągnięcia kraju w dziedzinie politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej; zobrazują — zwłaszcza młodzieży — drogę, jaką przebył nasz naród w tym okresie, pozwolą zorientować się w przeobrażeniach, które dokonały się w Polsce w okresie ćwierćwiecza. Wyeksponowane będą przede wszystkim utwory obrazujące walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne, o umocnienie władzy ludowej i budowę ustroju socjalistycznego. Szczególną uwagę poświęci się pozycjom o wysokich walorach wychowawczych i ideowych, które przyczyniają się do kształtowania obywatelskich postaw, zwłaszcza młodego pokolenia.

Celem przeglądu będzie także zwrócenie uwagi na znaczenie filmu w życiu społecznym i politycznym kraju, na jego związki z rodzimą literaturą, teatrem, muzyką, z ogólnonarodową kulturą.

„Dni Filmu Polskiego 1969" trwać będą od 17 stycznia do 31 grudnia. Będzie to impreza ogólnokrajowa, o zróżnicowanym programie i różnorodnych formach organizacyjnych, uwzględniająca lokalne możliwości i potrzeby. W ciągu całego roku mają być organizowane liczne przeglądy retrospektywne polskich filmów fabularnych; dużo uwagi poświęci się również jak najszerszemu upowszechnieniu filmu krótkometrażowego.

Do czołowych, nowych polskich pozycji fabularnych w repertuarze 1969 r. zaliczyć należy następujące tytuły: „Kierunek Berlin", reż. Jerzego Passendorfera (premiera 17 stycznia), „Pan Wołodyjowski", reż. Jerzego Hoffmana (premiera — najpóźniej w lipcu), „Ostatnie dni" J. Passendorfera (9 maja) oraz „Sąsiedzi" Aleksandra Ścibor-Rylskiego (premiera 1 września). W każdym miesiącu wchodzić będą na ekrany 2 nowe polskie pozycje pełnometrażowe.

W maju, w związku z „Dniami Oświaty, Książki i Prasy", przewidziany jest przegląd polskich filmów krótkometrażowych, mający na celu m. in. ukazanie roli, jaką ten rodzaj twórczości odgrywa w socjalistycznym przechrzcie świadomości narodowej. W rozpowszechnianiu znajdzie się wiele zestawów tematycznych filmów krótkometrażowych, takich jak: „Między wojnami", „Polacy na frontach II wojny światowej", „Faszyzm i jego oblicze", „Przeciw imperializmowi i wojnie", „Dzień dzisiejszy Ludowego Wojska Polskiego", „Oblicze naszego kraju", „Człowiek — praca — środowisko społeczne", „Dziedzictwo kulturalne PRL", „Twórcy polskiej kultury" i in.

Najmłodsi widzowie oglądać będą, zwłaszcza na porankach, przeznaczone dla nich, zarówno zestawy filmów krótkometrażowych, jak też pozycje fabularne. Akcją „Dni" zostaną objęte również kina studyjne i dyskusyjne kluby filmowe.

Przegląd 25-letniego dorobku naszej kinematografii zorganizowany zostanie w każdej miejscowości mającej przynajmniej jedno kino stałe. (Kt—PAP).

Fot. Z. Jonka

Dziś w numerze m. in.:

- Skutki referatu na plenum KW
- Kielecka Rada Delegatów Robotniczych — cykl z historii 50-lecia
- Hippisi schodzą z gór
- Robiety w walce — rozmowy z laureatami konkursu pod tym tytułem
- Fakty i opinie, zaś kronicka, krzyżówka i inne nasze stałe pozycje.

Dyskusja na plenum KW PZPR w Kielcach

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

które osiągnięcia związkowego ruchu kulturalnego oraz wytknął słabe punkty w tej działalności, a więc braki w systemie szkolenia kadr kulturalnych i złe formy wykorzystywania funduszów kulturalnych przez niektóre zakłady pracy.

Zastępca redaktora naczelnego „Słowa Ludu" — **Bronisław Zapała** omówił problemy i potrzeby nielicznego jeszcze kieleckiego środowiska literackiego i aktywizującego się coraz bardziej Klubu Literackiego, przedstawiając równocześnie program wydawniczy klubu, wnioskując zawarcie porozumienia wydawniczego między władzami partyjnymi i administracyjnymi Kielecczyzny, a ich odpowiednikami i wydawnictwem w Łodzi.

Sekretarz KM PZPR w Radomiu — **Stanisław Suchecki** po zapoznaniu zebranych z niewątpliwymi osiągnięciami kulturalnymi Radomia stwierdził, że istniejąca baza nie zaspokaja ani miejscowych ambicji, ani potrzeb stupięćdziesięciotysięcznego miasta. Jako przykład podał szereg potrzeb, wśród których na pierwszym miejscu znalazła się sprawa pomieszczeń dla teatru.

Bolesław Sulkowski — dyrektor Wojewódzkiego Przeds. „Ruch" przedstawił ogromny rozwój klubów „Ruchu", których jest 460. Rocznie odbywa się tam ponad 10 tys. imprez. Ważną rolę w aktywizacji klubów odgrywa ZMW, TWP, TPPR, nauczyciele. Bolączką klubów jest niedostateczna troska rad narodowych o klubowe lokale, ich konserwację, remonty i ogrzewanie oraz wyposażenie w telewizory. Ponadto mówca stwierdził, że patronami wiejskich klubów powinny stać się również zakłady pracy, których pracownicy mieszkają na wsi. Do tego problemu ustosunkował się również tow. **Jan Dziubiński** — robotnik ze Stąporkowa. Stwierdził on, że dla robotników dojeżdżających do pracy byłoby bardzo korzystne, gdyby zakład pracy wyszedł ze swoją działalnością kulturalno-oświatową poza placówki zakładowe — właśnie na wieś, tam, gdzie mieszkają i spędzają wolny czas robotnicy.

Kierownik ZDK przy FSC w Starachowicach, **Zdzisław Krywka**, mówił o działalności, formach, treści, zasięgu i skuteczności działania prowadzonej przez siebie placówki. Jak wynika z jego wystąpienia, przy starachowickim ZDK istnieje 35 najrozmaitszych zespołów, w których pracuje osiemset osób, a więc dwukrotnie więcej niż np. w roku 1965. Z imprez urządzanych przez Dom Kultury skorzystało ponad 280.000 osób. Przy Domu Kultury istnieje poradnia amatorskiego ruchu artystycznego, zatrudniająca obok trzech pracowników etatowych, pięciu konsultantów.

Z zainteresowaniem spotkało się wystąpienie sekretarza KM PZPR w Kielcach — **Mariana Jagielskiego**, który przedstawił metody pracy instancji partyjnej w środowisku kulturalnym miasta, polegające na ścisłych i systematycznych obustronnych kontaktach. Dotychczas nie udało się jednak doprowadzić do całkowitej integracji kieleckich środowisk twórczych.

Zofia Żakowa — przewodnicząca Komisji Kultury przy Prez. WRN, zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo schematyzacji w programach kulturalnego działania. Są one przekazywane z góry, tymczasem należałoby w szerszym stopniu uwzględniać inspiracje wychodzące z samego środowiska. Przy bardziej zróżnicowanych programach pracy

Fragment sali obrad

Fot. Z. Jonko

zaspokajaniu różnych potrzeb konsument kultury łatwiej stałby się również jej współtwórcą.

Zdzisław Sadowski — I sekretarz KP PZPR we Włoszczowej, przedstawił ogromny dorobek kulturalny powiatu włoszczowskiego dorobek, który wyrósł na gruncie społecznej inicjatywy i właściwej koordynacji poczynań tak w zakresie programowania, jak i finansowania kulturalnej działalności. Zasługą Włoszczowskiego Towarzystwa Rozwoju Kultury jest wzniesienie Powiatowego Domu Kultury i 7 domów rejonowych oraz wciąż dokonujący się rozwój innych mniejszych placówek.

Zygmunt Garstecki — wiceminister kultury, nawiązał do treści referatu i wypowiedzi dyskutantów. Poinformował, że Ministerstwo podjęło już reformę systemu poradnictwa. Podobnie modyfikuje się międzyresortową umowę o działalności klubów. Dla aktywizacji kulturalnej ważne jest szerokie rozwijanie całego frontu społecznego, szczególnie przez regionalne towarzystwa, wciąganie młodzieży, wyzwalanie energii kulturotwórczej społeczeństwa. Ministerstwo również widzi potrzebę polepszenia obsady referatów kultury w terenie.

Minister zwrócił uwagę na właściwe rozumienie terminu upowszechnianie kultury. Należy się wystrzegać efektów powierzchownych, znajdywać takie formy trafiania do odbiorcy, które go rzeczywiście wzbogacają, wyzwalają w nim pasję działania.

Maria Olkuśnik — red. nacz. rozgłośni PR w Kielcach, omawiając dorobek kieleckiej rozgłośni podkreśliła rozmaitość tematów, którym się poświęca uwagę, oraz stosowanych form. Kielecka rozgłośnia ma na swoim koncie wiele ciekawych inicjatyw, np. konkursy literackie, utworzenie Radiowego „Klubu Rolnika", co roku większy jest jej udział w programie ogólnopolskim, gdzie popularyzuje dorobek Kielecczyzny. Dla właściwego odbioru audycji ważne jest dostosowanie godzin ich nadawania do wolnego czasu słuchacza oraz lepsze zaopatrywanie kieleckiej wsi w radioodbiornik z falami ultrakrótkimi.

Krzysztof Godzwon — sekretarz KP PZPR w Staszowie, informując o osiągnięciach kulturalnych powiatu, w którym istnieje najwięcej w województwie szkół będących ośrodkami kultury, wskazał na dysproporcje między rozwojem ekonomicznym samego Staszowa, a jego kłopotami z budownictwem o charakterze kulturalnym.

W dyskusji zabrał także głos z-ca kier. Wydziału Kultury KC PZPR, **Aleksander Syczewski**, który przypomniawszy postanowienia V Zjazdu dotyczące wyrównania dysproporcji między poszczególnymi regionami kraju, widzi w nich także spore możliwości dla Kielecczyzny. Tow. Syczewski zapoznał także uczestników plenarnego posiedzenia z problemami, pracą i zamierzeniami Wydziału Kultury KC PZPR w pracy pozjazdowej.

■ Podsumowania dyskusji dokonał I sekretarz KW PZPR **Franciszek Wachodzicz** stwierdzając, że w dość obszernej i poważnej dyskusji oceny i wnioski zawarte w referacie oraz projekcie uchwały przedstawionym członkom plenum, zostały rozwinięte i wzbogacone. Dyskusja dowiodła, że mimo trudności wynikających z braków odpowiedniej bazy i kadry, działalność kulturalna rozwija się w odpowiednim kierunku. Na szczególnie pozytywną ocenę zasługuje rozwój bibliotek i czytelnictwa. W naszych warunkach, przy braku większych środowisk twórczych, partia przywiązuje wielką wagę do czytelnictwa. Trzeba zrobić wszystko — powiedział tow. Wachowicz — aby książka (literatura zaangażowana) trafiła do rąk każdego naszego obywatela, każdego członka partii i kandydata.

I sekretarz omówił także problemy doboru kadr i rozwoju organizacji partyjnych w środowiskach kulturalnych stwierdzając równocześnie, że dla upowszechnienia kultury musimy pozyskać możliwie najszersze rzesze aktywu społecznego.

Jest rzeczą oczywistą — powiedział tow. Wachowicz — że spraw kultury nie można traktować dorywczo. Instancje partyjne, władze administracyjne, powinny stale mieć na uwadze sprawy działalności kulturalnej i koordynacji tą działalnością. Podkreślił przy tym znaczenie rozwoju amatorskiego ruchu kulturalnego dla oddziaływania na społeczeństwo oraz konieczność wykorzystywania wszystkich kulturotwórczych możliwości, nie lekceważąc rzeczy nawet najdrobniejszych.

Kończąc, żywię przekonanie — powiedział I sekretarz KW — że obrady dzisiejsze staną się nie tylko wytycznymi dla dalszej pracy partii, ale własnością wszystkich tych, którzy nie szczędzą sił w pracy dla rozwoju naszego województwa, jego kultury.

Posiedzenie Sejmowej Komisji Obrony Narodowej

6 bm. Komisja Obrony Narodowej, obradująca pod przewodnictwem posła Stanisława Kociołka (PZPR), rozpatrzyła projekty Narodowego Planu Gospodarczego oraz budżetu na 1969 r. wraz z podstawowymi założeniami planu na 1970 r. oraz sprawozdanie rządu z wykonania planu i budżetu w 1967 r. w części dotyczącej Ministerstwa Obrony Narodowej.

W posiedzeniu udział wzięli przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej z ministrem — gen. broni Wojciechem Jaruzelskim.

W dyskusji stwierdzono, że siły zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, otoczone szczególną troską całego społeczeństwa, wniosły w 1967 r. dalszy wkład w umocnienie obronności naszego kraju oraz całej wspólnoty państw socjalistycznych, podnosząc na wyższy poziom stan wyszkolenia, zdolność bojową i organizacyjną wojska.

Podkreślono, że projekt budżetu MON na rok 1969 obejmuje najbardziej niezbędne potrzeby wojska, zapewniając dalsze podniesienie obronności kraju.

Plenum KW PZPR w Rzeszowie

W Rzeszowie obradowało plenum KW PZPR poświęcone problemom realizacji uchwał IX plenum KC w woj. rzeszowskim oraz wytyczeniu zadań wynikających z uchwał V Zjazdu partii dla rolnictwa. Obradom przewodniczył członek Biura Politycznego KC I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie — *WŁADYSŁAW KRUCZEK*.

Bonn wytwarza broń bakteriologiczną i chemiczną

BERLIN PAP. Zachodnioniemiecki mikrobiolog, dr Ehrenfried Petras, który niedawno przyszedł do NRD, przy pomocy szczegółowych danych na międzynarodowej konferencji prasowej w Berlinie dowiódł, że w Niemczech zachodnich na zlecenie ministerstwa obrony pracuje się nad niebezpiecznymi substancjami trującymi dla celów wojny bakteriologicznej i chemicznej.

Już przed dwoma tygodniami dr Petras poinformował w wywiadzie telewizyjnym o pracach w tej dziedzinie, prowadzonych w instytucie aerobiologii pod Dortmundem, gdzie pracował jako mikrobiolog. Zachodnioniemieckie ministerstwo obrony usiłowało zdementować te informacje jako nieprawdziwe.

Na piątkowej konferencji prasowej dr Petras, ustosunkowując się do tych zarzeczeń, powiedział: „Wszystkie wybitniejsze prace w tej dziedzinie w zachodnioniemieckiej republice federalnej będą wykorzystane przez federalne ministerstwo obrony dla celów militarno - ofensywnych". Dr Petras oświadczył także, że zachodnioniemieckie badania wojskowe w dziedzinie broni bakteriologicznej i chemicznej obejmują szeroki wachlarz bardzo niebezpiecznych dla zdrowia mikroorganizmów i aerozoli wirusowych, gazów, substancji toksycznych i innych środków bojowych. Wytwarzanie i badanie tych materiałów odbywa się „wyłącznie w aspekcie przewidywanego uderzeniowego i długotrwałego skażenia dużych obszarów, co może stanowić przedmiot zainteresowania jedynie w przypadku wojny napastniczej".

Amerykańskie okręty wojenne na Morzu Czarnym

MOSKWA PAP. Korespondent „Prawdy" donosi z Ankary:

W Ankarze oświadczono, że 7 grudnia dwa amerykańskie okręty wojenne mają przepłynąć cieśninę Bosfor i wyjść na Morze Czarne. Podkreśla się, że okręty te — niszczyciele wchodzące w skład szóstej floty amerykańskiej — pozostaną na wodach Morza Czarnego przez 3 dni.

Zwraca uwagę fakt, że jeden z niszczycieli jest wyposażony w broń rakietową zdolną do przenoszenia głowic jądrowych. Jest to otwarty zamach na konwencję w cieśninach czarnomorskich podpisaną w Montreux, a przede wszystkim na te jej artykuły, które mówią o ograniczeniu kalibru broni statków wojennych państw nieczarnomorskich przebywających na Morzu Czarnym. Do tej pory konwencji tej nie ośmielił się naruszyć nikt, oprócz Stanów Zjednoczonych, które chciałyby móc rządzić się według własnego widzimisię w każdym zakątku świata.

Zachodzi pytanie, do czego potrzebne są Pentagonowi tego rodzaju „spacerki" po Morzu Czarnym. Stany Zjednoczone leżą tysiące mil od brzegów Morza Czarnego i nie mają tam żadnego interesu.

Bliski Wschód przeżywa obecnie brzemienną w niebezpieczne następstwa sytuację wywołaną przez agresywne poczynania państwa Izrael i ich imperialistycznych inspiratorów przeciwko państwom arabskim. Jest oczywiste, że obecna wizyta nieproszonych gości ma na celu skomplikowanie sytuacji w rejonie bezpośrednio sąsiadującym ze Związkiem Radzieckim, który konsekwentnie kontynuuje politykę zmniejszenia napięcia międzynarodowego, rozszerzenia wszechstronnej współpracy i dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi krajami, w tej liczbie także Turcją.

Ta demonstracja siły militarnej oceniana jest w Ankarze jako kolejna prowokacja Pentagonu. Narody miłujące pokój żądają, aby USA liczyły się z prawem międzynarodowym i zaniechały „pobrzękiwania szabelką" w tej części świata — pisze korespondent „Prawdy".

Zjazd absolwentów UL w Rożnicy

Wczoraj w Rożnicy rozpoczął się zjazd absolwentów UL. Do tej pory Rożnica dała dyplomy ukończenia 120 osobom, które znalazły głównie pracę w wiejskich klubach i placówkach kulturalnych. Trzydniowy zjazd potraktowany został także jako okazja do uzupełnienia aktualnych wiadomości z zakresu współczesnej polityki kulturalnej Polski Ludowej. (ef)

W rozwoju działalności socjalnej zapewnić należy pierwszeństwo bezpieczeństwu, higienie pracy oraz opiece społecznej

Krajowa narada aktywu bhp

W uchwale V Zjazdu PZPR podkreślono m. in. że **„w rozwoju działalności socjalnej zapewnić należy pierwszeństwo problemom bezpieczeństwa, higieny pracy oraz opieki zdrowotnej".** Pod tym hasłem rozpoczęła się w piątek w siedzibie ZG ZNP w Warszawie dwudniowa krajowa narada aktywu bhp, zorganizowana przez Główny Inspektorat Pracy CRZZ. Narada jest poświęcona omówieniu aktualnego stanu bhp i opieki zdrowotnej w zakładach pracy oraz wytyczeniu kierunków działania w tym zakresie na najbliższe lata, zgodnie z zaleceniami V Zjazdu PZPR.

W obradach uczestniczy ok. 400 przedstawicieli resortów zjednoczeń, branżowych, zw. zawodowych, przedsiębiorstw i zakładów pracy. W naradzie biorą udział: minister zdrowia i opieki społecznej **Jan Kostrzewski**, wiceministrowie: przemysłu maszynowego **Tadeusz Podgórski** i rolnictwa **Jerzy Popko** oraz wiceprzewodniczący Komitetu Pracy i Płac — **Alojzy Firganek**.

Obrady otworzył główny Inspektor pracy CRZZ **Henryk Kowalski**.

Referat „O aktualnych zagadnieniach w dziedzinie ochrony pracy w świetle uchwały V Zjazdu PZPR i VIII plenum CRZZ" wygłosił I zastępca głównego inspektora pracy CRZZ — **Lech Kochański**.

Wielki sukces kieleckich „Mostów"

Wiadukt w Płońsku w ciągu 3 miesięcy

Ci, którzy pamiętają, ile lat budowano w Kielcach wiadukt, będą zdumieni kiedy się dowiedzą, że w tym roku załoga Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robót Mostowych zbudowała wiadukt w Płońsku w ciągu trzech miesięcy i dziesięciu dni.

Koncepcję wykonania wiaduktu przedstawiono 3 stycznia 1968 r., projekt techniczny opracowano w marcu br. a w kwietniu Centralny Zarząd Dróg Publicznych zatwierdził dokumentację do realizacji, jako obiekt prototypowy.

Tak było istotnie, gdyż przyjęto nowoczesne rozwiązani konstrukcji, o maksymalnym stopniu prefabrykacji, zastosowano nowoczesne metody wykonania i montażu prefabrykatów, usprawniono koordynację między inwestorem, wykonawcami i biurem projektów.

Rozpoczętą w dniu 20 sierpnia br. budowę zakończono w dniu 30 listopada br. a więc trwała równe trzy miesiące i dziesięć dni, co stanowi 15 proc. obowiązującego normatywnego cyklu budowy dla tego rodzaju skrzyżowań dwupoziomych. Jest to zatem budowa wzorcowa mogąca posłużyć za przykład dla przyszłościowego wykonawstwa wiaduktu drogowego z gotowych elementów konstrukcyjnych. Metoda ta rozwiązuje palący problem budowy bezkolizyjnych skrzyżowań dróg kołowych z torami kolejowymi, szczególnie tam, gdzie obydwa szlaki komunikacyjne obciążone są znacznym ruchem drogowym i kolejowym.

Autorami tej rewelacyjnej budowy byli: generalny wykonawca tzn. KPRM, kierownictwo Grupy Robót w Kielcach, elementy prefabrykowane zostały wykonane w Zakładzie Prefabrykacji KPRM, roboty drogowe wykonał Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Płońsku.

Koszt wiaduktu, łącznie z dojazdami wynosi 12,3 mln zł. Dziś tzn. w sobotę 7.XII. br. nastąpi uroczyste przekazanie wiaduktu do eksploatacji.

bar.

M. Róg-Świostek spotkał się z aktywistami ZMW

Na Św. Katarzynie odbywa się szkolenie aktywu ZMW. Uczestniczy w nim ponad 80 osób z całego województwa. Wczoraj z młodymi działaczami spotkał się z-ca członka KC PZPR, poseł na Sejm red. nacz. „Chłopskiej Drogi" **Mieczysław Róg-Świostek**. W swoim wystąpieniu przedstawił on aktualne problemy wsi w świetle uchwał V Zjazdu. Młodzież zadawała gościowi wiele pytań dotyczących m. in. jego działalności społecznej i walki w brygadzie AL „Świt" podczas hitlerowskiej okupacji. Jak wiadomo red. Róg-Świostek był jednym z organizatorów tej brygady, która wsławiła się aktywnym zwalczaniem wroga m. in. na terenie powiatów iłżeckiego, kieleckiego i koneckiego.

W spotkaniu uczestniczył również przew. ZW ZMW tow. **Henryk Wrona**. (jk)

Napięcie we Włoszech nieco spadło

RZYM PAP. Agencja Reutera donosi, iż napięcie spowodowane 24-godzinnym strajkiem powszechnym, który sparaliżował życie największych miast włoskich, nieco spadło. W dalszym ciągu trwają strajki lokalne w niektórych prowincjach, np. w całych Włoszech zamknięte są kantory wymiany walut, ponieważ urzędnicy kontynuują 48-godzinny strajk, ażeby w ten sposób wymusić od włoskich władz zmianę systemu narzutów finansowych.

Sytuacja w Rzymie uległa pewnemu złagodzeniu. Według raportu policji w czwartkowym strajku wzięło udział ponad półtora miliona robotników rzymskich. Strajk poprzedziły gwałtowne demonstracje wywołane zastrzeleniem przez policję w miejscowości Avoli na Sycylii dwóch robotników rolnych. W całym mieście zamknięto wszystkie sklepy, wstrzymano dopływ prądu, wody i gazu, przerwano łączność telefoniczną. Władze miejskie zmuszone zostały użyć samochodów wojskowych, aby utrzymać łączność komunikacyjną w mieście. Koleje państwowe przerwały pracę, kursowały jedynie pociągi dalekobieżne i międzynarodowe.

Komitet Polityczny Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończył obrady

NOWY JORK PAP. Komitet Polityczny Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończył w czwartek debatę generalną nad problemem rozbrojenia. W komitecie przedłożono 7 rezolucji dotyczących różnych aspektów problemu rozbrojenia. Aktywność z jaką dyskutowano nad tym problemem świadczy o tym, iż większość krajów świata jest głęboko zaniepokojona przedłużającym się wyścigiem zbrojeń i żąda podjęcia natychmiastowych kroków, które by uwolniły ludzkość od groźby wybuchu konfliktu nuklearnego.

WIETNAM

◆ Partyzanci ostrzelali obiekty wojskowe w 11 miastach ◆ Oświadczenie szefa delegacji DRW w Paryżu

NOWY JORK PAP. — Według informacji agencji zachodnich, partyzanci południowowietnamscy ostrzelali w piątek obiekty wojskowe na terenie 11 miast Wietnamu południowego — od delty Mekongu do dżungli, leżącej na północy kraju. Ostrzelano m. in. amerykańską bazę lotniczą Tay Ninh 96 km na północ od Sajgonu i bazę Bien Hoa. Pociski z partyzanckich moździerzy spadły także na pozycje armii sajgońskiej w pobliżu twierdzy Ban Me Thout leżącej na Centralnym Płaskowyżu oraz na szereg innych obiektów.

* * *

Bombardowanie przez USA terytorium DRW i strefy zdemilitaryzowanej w dniu 3 bm. było bardziej intensywne niż podczas poprzednich dni — oświadczył w czwartek szef delegacji DRW w Paryżu, Xuan Thuy. W związku z tym przedstawiciel tej delegacji Ha Van Lau przekaże nowy protest stronie amerykańskiej.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy podczas przyjęcia wydanego przez delegację DRW, Xuan Thuy oświadczył, że amerykańskie bombardowania i loty zwiadowcze stanowią nie tylko zamach na suwerenność i bezpieczeństwo DRW, lecz również są pogwałceniem zobowiązań, jakie wzięły na siebie Stany Zjednoczone.

Przypomniał on, że prezydent Johnson obwieścił zaprzestanie nalotów i ostrzeliwania z dział terytorium DRW.

Nawiązując do spotkań między delegacjami DRW i USA Xuan Thuy powiedział, że głównym celem spotkania w dniu 4 bm. było wręczenie stronie amerykańskiej protestu przeciwko bombardowaniu terytorium DRW. Na spotkaniu omawiano również sprawy związane z przygotowaniem pierwszego rozszerzonego posiedzenia na temat Wietnamu.

Ze świata

PROPOZYCJA RADZIECKIEJ DELEGACJI W ONZ

■ NOWY JORK. Delegacja radziecka przedłożyła do rozpatrzenia Komitetowi Administracyjnemu Zgromadzenia Ogólnego NZ projekt rezolucji, w którym proponuje włączyć język rosyjski do liczby języków roboczych głównych organów ONZ.

ROZMOWY KPZR—KPA

■ MOSKWA. W dniach 2—3 grudnia w Moskwie przebywała delegacja Komunistycznej Partii Austrii. Przeprowadziła ona rozmowy na temat aktualnych problemów polityki międzynarodowej, międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego i współpracy pomiędzy KPZR i KPA.

JEDNOSTKI OBRONY CYWILNEJ W ZRA

■ KAIR. Podano tu oficjalnie do wiadomości, że rozpoczęto rozdawanie broni i amunicji nowo utworzonym jednostkom obrony cywilnej, które mają chronić różne obiekty egipskie przed wszelkimi możliwymi atakami Izraela.

U THANT SPOTKAŁ SIĘ Z PRZEDSTAWICIELAMI JORDANII I IZRAELA

■ NOWY JORK. Sekretarz generalny ONZ U Thant spotkał się w czwartek z przedstawicielami Jordanii i Izraela i wyraził swoje niezadowolenie w związku z ostatnim pogorszeniem się sytuacji w strefie Bliskiego Wschodu. Sekretarz generalny poprosił przedstawicieli obu stron, by w jego imieniu poinformowali o tym rządy.

LUEBKE W BERLINIE

■ BERLIN. W piątek w południe przybył z 4-dniową prowokacyjną wizytą do Berlina zachodniego prezydent NRF, Luebke. Jego wizyta nie ma żadnego ustalonego programu. Podano jedynie, że w tym okresie będzie on pełnił normalne funkcje prezydenta, przebywając w zamku Bellevue. (f.)

Między Odrą a Bugiem

1,2 MLN CHOINEK NA ŚWIĘTA

● W tych dniach rozpocznie się sprzedaż świątecznych choinek, których w tym roku leśnictwo dostarczy ok. 1,2 mln szt. głównie z lasów województw: wrocławskiego, krakowskiego, katowickiego, białostockiego a także koszalińskiego.

ZAKOPANE SPODZIEWA SIĘ PÓŁ MILIONA GOŚCI

● W stolicy Tatr trwają przygotowania do sezonu zimowego. Dobiegają już końca remonty schronisk w Pięciu Stawach, w Dolinie Chochołowskiej i na Kalatówkach, jak również większości placówek handlowych i gastronomicznych, domów FWP a także kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Przewiduje się, że zimą odwiedzi Zakopane około pół miliona osób.

SYMPOZJUM W WOJSKOWYM INSTYTUCIE HISTORYCZNYM

● W piątek w Rembertowie k. Warszawy rozpoczęło się 2-dniowe sympozjum nt. „Bundeswehra — armia agresji i odwetu" — zorganizowane przez Wojskowy Instytut Historyczny. W sympozjum bierze udział delegacja wojskowych naukowców z NRD.

NA ŚWIĄTECZNE STOŁY

● Zaopatrzenie świąteczne i noworoczne zapowiada się znacznie lepiej niż w zeszłym roku. Grudniowe dostawy mięsa będą o 13 proc. wyższe od ubiegłorocznych, a drobiu o 38 proc. wyższe. Na 4 600-tonową partię drobiu składają się kurczęta (w ponad 40 proc.), gęsi (20 proc.) oraz indyki i kaczki. Nie powinno być kłopotów z tradycyjnym na wigilię śledziem i karpiem. Zjednoczenie Gospodarki Rybnej zobowiązało się dostarczyć przed świętami o 7,5 proc. więcej karpi, a obecnie przewiduje dalsze możliwości dostaw. Oprócz karpi sprzedawane są i inne ryby słodkowodne: szczupaki i sandacze.

DWAJ ROBOTNICY PONIEŚLI ŚMIERĆ POD ZAWALONĄ ŚCIANĄ

● W czasie rozbiórki wypalonego budynku w miejscowości Wińsko w pow. wołowskim na Dolnym Śląsku, runęła w piątek ściana przygniatając dwóch robotników: 45-letniego Władysława Kostkę i 61-letniego Konstantego Łukowicza. Mimo natychmiastowej pomocy, robotników nie udało się uratować. Obaj ponieśli śmierć pod gruzami. Jak wykazało wstępne dochodzenie, roboty rozbiórkowe prowadzone były bez odpowiedniego zabezpieczenia. (l.)

Walka o serca i umysły

(Omówienie referatu wygłoszonego na plenum KW PZPR przez sekretarza KW, tow. H. Sobonia)

ZE WZGLĘDU na specyfikę naszego województwa, które nie ma zwartych środowisk twórczych ani uczelni typu artystycznego i rozbudowanej sieci teatrów, zamierzamy — powiedział na wstępie sekretarz KW PZPR tow. Soboń — mówić niemal wyłącznie o tej części polityki kulturalnej, która dotyczy zasięgu, form i treści w upowszechnianiu kultury, o konieczności umocnienia kierowniczej roli partii w tej dziedzinie — z myślą o wzmożeniu oddziaływania kultury na wychowanie obywatelskie i ideowo-polityczne, na kształtowanie nowych, socjalistycznych stosunków międzyludzkich, na rozwój aktywności kulturalnej ludzi pracy.

Sprawy kultury związane są ściśle z polityką, gospodarką i życiem społecznym, a więc z najbardziej aktualnymi i istotnymi sprawami, które nurtują społeczeństwo i dlatego traktowane są przez naszą partię jako integralna część frontu ideologicznego.

Zmiany w świadomości społecznej postępują wolniej niż w ekonomice i mimo, że zlikwidowane zostały antagonistyczne klasy społeczne, w świadomości społecznej pozostaje nie przezwyciężone jeszcze dziedzictwo i nawarstwienia przeszłości. Nawarstwienia te uzewnętrzniają się wśród części naszego społeczeństwa w poglądach nacjonalistycznych, w czołobitności wobec Zachodu, w mieszczańskim stylu życia, egoizmie i sobkostwie, w dążeniu do bogacenia się kosztem społeczeństwa, w anarchistycznym stosunku do władzy, w braku dyscypliny społecznej.

V Zjazd naszej partii podkreślił z całą mocą konieczność intensyfikacji pracy ideowo-wychowawczej wewnątrz partii, jak i wśród społeczeństwa, nakreślił zadania walki z rewizjonizmem, jako głównym niebezpieczeństwem w procesie socjalistycznego budownictwa, podkreślił potrzebę dalszego zespolenia — na gruncie marksizmu-leninizmu — szeregów partyjnych i całego frontu ideologicznego.

Wymaga to podniesienia na wyższy poziom pracy organizacji partyjnych w środowiskach i organizacjach kulturalnych, jak również zwiększenia wymagań wobec wszystkich instytucji i ogniw administracji odpowiedzialnych za właściwą realizację polityki kulturalnej.

W rezultacie dotychczasowego działania partii, rad narodowych, organizacji młodzieżowych, związkowych i spółdzielczych, w oparciu o szeroki ruch kulturalny i Społeczny Fundusz Rozwoju Kultury wzbogaciliśmy znacznie, choć jeszcze nie na miarę potrzeb, bazę materialną dla działalności kulturalnej. Obok teatru, filharmonii, Wojewódzkiego Domu Kultury, 10 muzeów mamy 13 powiatowych i miejskich oraz 12 zakładowych domów kultury, 381 świetlic, 692 kluby „Ruchu" i „Rolnika", 34 kluby fabryczne i dobrze zorganizowaną sieć biblioteczną, liczącą ponad 3 tys. bibliotek i punktów bibliotecznych.

Jesteśmy na piątym miejscu w kraju pod względem ilości (925) różnych zespołów amatorskich z tym, że zaledwie 37,5 proc. spośród nich korzysta ze stałych sal widowiskowych (w kraju wskaźnik ten wynosi 56 proc.). Zorganizowana została pełna sieć powiatowych poradni k.o. dla amatorskiego ruchu kulturalnego.

Na skutek wielu zabiegów natury politycznej i organizacyjnej uzyskaliśmy znaczną poprawę wskaźnika czytelnictwa, zwłaszcza literatury społeczno-politycznej, periodyków partyjnych i prasy. Przełamaliśmy w zasadzie groźny do niedawna impas w poziomie pracy ideowo-wychowawczej i w pracy kulturalno-oświatowej oraz w amatorskim ruchu artystycznym.

Środki przeznaczone na rozwój i upowszechnienie kultury w naszym województwie systematycznie rosną. Wyrazem tego jest fakt, że o ile w roku 1964 nakłady na kulturę wynosiły 76 milionów złotych, to w roku 1968 kwota ta wynosi ponad 105 mln złotych. Chodzi o to, aby środki te były właściwie i celowo wykorzystywane, aby ich systematyczny wzrost szedł w parze ze zwiększonym zaangażowaniem w upowszechnianie socjalistycznej kultury w naszym województwie.

Organizacje partyjne odpowiedzialne za politykę kulturalną w swoich środowiskach

MAJĄC na uwadze nasze potrzeby i realizowanie uchwał V Zjazdu, wojewódzka organizacja partyjna koncentrować będzie swoją uwagę na wzmocnieniu i usprawnieniu metod partyjnego kierowania działalnością kulturalną ze szczególnym położeniem nacisku na: doskonalenie zawodowe i polityczno-ideologiczne pracowników kultury; rozwój towarzystw regionalnych i takie kierowanie ich pracą, aby były one inicjatorami ruchu kulturotwórczego, aby dbały o pielęgnowanie postępowych tradycji i folkloru naszego regionu; działalność zapewniającą obok rozrywki upowszechnianie treści ideowo-politycznych; rozwój różnych małych form twórczości kulturalnej w amatorskim ruchu artystycznym; koordynację poczynań partii, organizacji i instytucji prowadzących działalność kulturalną, zespalanie środków i wymianę doświadczeń oraz dalszy rozwój bazy materialnej szczególnie na terenach zaniedbanych w tym względzie i lepsze niż dotychczas jej wykorzystanie.

Czynić musimy nadal starania o rozwój bazy poligraficznej, o wydatne zwiększenie nakładu prasy wojewódzkiej i wydawnictw uwzględniających tematykę naszego regionu, o polepszenie warunków pracy kieleckiej rozgłośni Polskiego Radia i zwiększenia jej udziału w programie ogólnopolskim, jak również o zapewnienie Kielecczyźnie stałego miejsca w ogólnopolskim programie telewizyjnym.

Następnie mówca przedstawił sprawy czytelnictwa książki i prasy — najbardziej w warunkach naszego województwa powszechnej formy oddziaływania ideowego i politycznego podkreślając, że jeśli idzie o sieć bibliotek publicznych — znajdujemy się w krajowej czołówce. Siecią bibliotek gromadzkich objęliśmy całe województwo, pod względem ilości woluminów na tysiąc mieszkańców przekroczyliśmy średnią krajową. Stworzone zatem zostały obiektywne warunki dla systematycznego rozwoju czytelnictwa wśród poszczególnych grup społecznych.

Cytując wyniki badań czytelnictwa, zwłaszcza literatury popularno-naukowej i społeczno-politycznej, referent wskazał na dwie nieprawidłowości, a mianowicie na wiele dowolności w polityce zakupów dokonywanych ze szkodą dla literatury społeczno-politycznej oraz na niedostateczną pomoc merytoryczną dla bibliotekarzy gromadzkich.

Niepokojącym zjawiskiem jest także zbyt mała ilość bibliotek w zakładach pracy, spadek ilości czytelników w bibliotekach związkowych oraz malejące z roku na rok fundusze na kupno książek w tych bibliotekach. Niepokój budzi struktura wydatków funduszy związkowych. Rady zakładowe nadal kupują zbiorowe bilety na imprezy rozrywkowe, często nie przedstawiające większych wartości ideowo-wychowawczych. Rzecz oczywista, że taki stan nie może być dłużej tolerowany. Zachodzi pilna potrzeba, by problemowi ideowego wychowania załóg pracowniczych więcej uwagi poświęcały zarówno rady zakładowe i ich komisje kultury, jak i zakładowe organizacje partyjne.

Mimo niewątpliwego postępu w rozwoju czytelnictwa gazet i czasopism województwo nasze ma ciągle w tej dziedzinie kłopoty. Obecnie jednorazowy nakład „Słowa Ludu", ograniczony brakiem papieru wynosi 140 tys. egzemplarzy dziennie, co oznacza, że jeden egzemplarz organu KW przypada na 12,9 mieszkańca, co stawia nas pod tym względem na ostatnim miejscu w kraju. W sprzedaży gazet na jednego mieszkańca jesteśmy w kraju na 15 miejscu, a w sprzedaży czasopism na 21. Starania o zorganizowanie drugiej gazety w województwie, lub o znaczne zwiększenie nakładu „Słowa Ludu" są odmownie załatwiane, ze względu na ograniczenia papierowe i słabość bazy poligraficznej, która zostanie rozbudowana dopiero po 1970 roku. Obecnie więc główne działania polityczne i organizacyjne winno iść w kierunku rozwoju czytelnictwa centralnej prasy partyjnej i czasopism.

Na mapie kulturalnej województwa istotną rolę odgrywają kina. Chociaż polepszają się warunki techniczne projekcji filmowych, nadal jednak sieć kin w województwie kieleckim jest uboga, a wskaźnik ilości miejsc 8,5 na 1000 mieszkańców na wsi i 23 w mieście jest nadal nie wystarczający. Pod względem ilości widzów na 1000 mieszkańców jesteśmy na ostatnim miejscu w kraju.

Tow. Soboń zwrócił następnie uwagę na konieczność szerokiej popularyzacji filmów, zwłaszcza o wysokich walorach poznawczych i ideowo-wychowawczych oraz filmów oświatowych, rozpowszechnianych przez „Filmos" i będących w wypadku filmów poświęconych historii ruchu robotniczego i zagadnieniom międzynarodowym doskonałym narzędziem w pracy szkoleniowej i propagandowej.

Przypominając, że upowszechnianiem wiedzy o regionie, a zwłaszcza w dziedzinie archeologii, etnografii, historii sztuki i historii najnowszej zajmuje się w naszym województwie 13, na ogół dobrze pracujących, placówek muzealnych, mówca podkreślił poważną rolę, jaką w rozwoju kultury muzycznej odgrywa kielecka Filharmonia, której repertuar w coraz większym stopniu odpowiada zapotrzebowaniu społeczeństwa i nawiązuje szeroko do kultury ludowej i folkloru. Obserwujemy również zmiany w Teatrze im. S. Żeromskiego. Zasługuje na podkreślenie kontakt teatru z terenem, co w warunkach Kielecczyzny jest szczególnie potrzebne. Teatr systematycznie dociera do 25 miejscowości.

W celu poszerzenia repertuaru teatr nasz winien jednak organizować wymianę własnego dorobku artystycznego z innymi teatrami w kraju. Zachodzi także konieczność, aby POP, rada artystyczna i dyrekcja dokonały analizy działalności teatru, jego linii repertuarowej, udziału aktorów w życiu środowisk twórczych oraz form pomocy dla amatorskiego ruchu artystycznego.

Pomocy w rozwiązaniu warunków lokalowych zarówno w Kielcach jak i w Radomiu winny udzielić teatrowi miejskie władze administracyjne oraz Prezydium WRN.

Kilka uwag poświęcił tow. Soboń pracy środowiska plastycznego, z zadowoleniem stwierdzając coraz liczniejszy udział tej grupy twórców w pomnażaniu dorobku kulturalnego naszego województwa, w podnoszeniu poziomu estetycznego miast i zakładów pracy, w kształtowaniu poczucia piękna wśród mieszkańców Ziemi Kieleckiej.

Jednakże — jak dotąd — zbyt mała grupa plastyków wykazuje zainteresowanie zagadnieniami współczesności, ciężką i mozolną pracą robotników i chłopów, świata nauki i kultury.

Ruch społeczny wyrazem aktywnego uczestnictwa w kulturze

DALSZY rozwój życia kulturalnego zarówno w mieście jak i na wsi uwarunkowany jest stałą i systematyczną pomocą instruktażowo-metodyczną ze strony zawodowych placówek kulturalnych oraz wojewódzkiego i powiatowych domów kultury. W pracy tych placówek — stwierdził sekretarz KW — nastąpiły wyraźne, pozytywne zmiany znajdujące odbicie w rozwoju ilościowym i jakościowym zespołów artystycznych. Zajmujemy w skali ogólnokrajowej piąte miejsce pod względem ilości zespołów artystycznych, czwarte miejsce pod względem ilości spektakli (w tym drugie na wsi), trzecie miejsce pod względem widzów (w tym drugie na wsi). Na szczególne podkreślenie zasługuje uzyskanie pierwszego miejsca w ilości amatorskich teatrów poezji, co ma szczególną wymowę z uwagi na zaangażowany politycznie repertuar tych zespołów.

Słabą stroną działalności domów kultury pozostaje nadal nie wystarczająca jeszcze pomoc instruktażowo-metodyczna i repertuarowa zwłaszcza dla placówek wiejskich. Istniejące poradnie pracy kulturalno-oświatowej w dalszym ciągu nie zaspokajają w pełni stale rosnących potrzeb.

Komitet Wojewódzki — powiedział tow. Soboń — przywiązuje dużą wagę do dalszego rozwoju społecznego ruchu kulturalnego. Organizacje związkowe, młodzieżowe i spółdzielcze, jak też instytucje zawodowe i placówki kulturalne zgodnie z ciążącymi na nich obowiązkami statutowymi i zawodowymi winny stwarzać sprzyjające warunki dla rozwoju tej formy aktywnego uczestnictwa w kulturze. Włoszczowskie Towarzystwo Krzewienia Kultury, towarzystwa miłośników Ostrowca, Skarżyska i Szydłowca dobrze wypełniają swe społeczne posłannictwo, odgrywają rolę inicjatora wszelkich poczynań społeczno-kulturalnych i aktywizują w tym kierunku miejscowe społeczeństwo. Szkoda, że nie wszystkie towarzystwa mogą się poszczycić podobnym dorobkiem.

Obok stowarzyszeń społeczno-kulturalnych o charakterze regionalnym działają w Kielecczyźnie oddziały wojewódzkie stowarzyszeń centralnych jak np. TWP, PTE, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Każde z nich ma pewien dorobek, nie kwapią się one jednak do podejmowania wspólnych działań.

W lipcu 1966 r. egzekutywa KW oceniła sytuację w tej dziedzinie i podjęła wnioski zmierzające do wzmocnienia kontroli nad gospodarką finansową i polityką dotacji, stworzenia korzystnych warunków rozwoju dla tych stowarzyszeń, które rozwijają aktywność społeczną wśród ludności, wzmocnienia partyjnej kontroli nad pracą masowo-polityczną i ideowo-wychowawczą prowadzoną przez stowarzyszenia, skierowania ich działalności na rozwój materialny i kulturalny swoich miejscowości.

Kierunki te są nadal aktualne.

NASTĘPNIE sekretarz omówił niektóre problemy społecznego budownictwa obiektów kulturalnych, konieczność wiązania tych przedsięwzięć z planami terenowymi, konieczność pełniejszej i bardziej skutecznej koordynacji, opieki i kontroli w tej dziedzinie. Zwrócił też uwagę na poważne dysproporcje występujące w geograficznym rozmieszczeniu istniejących już placówek kulturalnych. Wprawdzie na wsi kieleckiej czynnych jest blisko 800 świetlic i klubów, są jednak powiaty (m. in. białobrzeski, buski, opatowski i opoczyński), w których występują „białe plamy". Braki te są na wsi łagodzone przez utworzenie w porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego i Zarządu Okr. ZNP ponad 50 placówek powstałych w ramach hasła „Szkoła ośrodkiem życia kulturalnego", ale i to nie rozwiązuje problemu.

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego poświęciła wiele uwagi działalności klubów, nakreślając kierunki dalszego ich rozwoju.

Z oceny realizacji tych wniosków wynika, że w ostatnich latach placówki te w znacznym stopniu wzbogaciły społeczny ruch kulturalny na wsi.

Dalsza ich aktywizacja wymaga jednak wzmocnienia pracy rad społecznych, które są faktycznymi gospodarzami klubów. W tym celu konieczne staje się pozyskanie dla tych rad inteligencji miejscowej. Ponieważ działalność klubową determinują w sposób bardzo istotny lokale i stan ich wyposażenia (w chwili obecnej zachodzi np. konieczność dokonania remontu lub wymiany ze względu na zbyt mały metraż i nieodpowiednie warunki 43 proc. lokali klubowych), poprawa sytuacji w tym zakresie staje się pilną potrzebą i wymaga większego zainteresowania ze strony terenowych instancji partyjnych PZPR i ZSL oraz rad narodowych. Ważnym i szerokim instrumentem wyzwalającym społeczną działalność — stwierdził mówca — jest amatorski ruch artystyczny. Jego możliwości oddziaływania ideowego są bardzo duże, ze względu na szeroką sieć w terenie, zróżnicowane formy działalności w zależności od potrzeb i zainteresowań środowiska, jak również powiązanie z instytucjami i organizacjami społeczno-kulturalnymi.

Trzeba stwierdzić, że obecnie amatorski ruch artystyczny znajduje się w stadium zasadniczych pozytywnych przemian. Poszukuje on nowych, zaangażowanych form i treści odpowiadających współczesności. Zrywa z kopiowaniem sztuki zawodowej, szuka własnych dróg i form będących uzupełnieniem tych wartości, jakie proponuje teatr zawodowy, radio i telewizja.

Pozytywnym, godnym upowszechnienia zjawiskiem w amatorskim ruchu artystycznym jest sięganie do kultury ludowej, folkloru, zachowywania tych wartości, które pod wpływem przemian cywilizacyjnych stopniowo zanikają.

W ideowo-wychowawczym oddziaływaniu na społeczeństwo istotną rolę odgrywają ośrodki masowego przekazu jak radio i telewizja. Rozgłośnia Polskiego Radia w Kielcach nadaje codziennie średnio 1,5 godziny programu lokalnego poświęconego aktualnym sprawom województwa.

Za pośrednictwem kieleckiej rozgłośni upowszechnia się także w całej Polsce dorobek Kielecczyzny we wszystkich niemal dziedzinach. Wydaje się jednak, że rozgłośnia kielecka zbyt dużo miejsca poświęca tematyce informacyjnej bez własnego politycznego komentarza, jak również programowi rozrywkowemu i muzycznemu ze szkodą dla ukazywania zmian zachodzących w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego województwa.

Mimo, że złe warunki techniczne rozgłośni i mała w województwie ilość radioodbiorników z falami ultrakrótkimi nie pozwalają na dotarcie do całego społeczeństwa naszego województwa, to jednak siła oddziaływania ideowo-wychowawczego i politycznego rozgłośni jest duża, dlatego też zachodzi konieczność zmiany programu w kierunku pełnego zaangażowania społecznego i ideowego oraz szerszego niż dotychczas wejścia z problematyką województwa na antenę ogólnopolską. Pilną i uzasadnioną potrzebą jest budowa nowego studia Rozgłośni Kieleckiej i w tej sprawie wnioski z opinią KW i Prez. WRN, po uprzednio przeprowadzonych rozmowach zostały przesłane władzom centralnym.

W Kielecczyźnie jest najmniej abonentów radiowych. Podobnie jest z odbiornikami telewizyjnymi. Ich stan na koniec 1967 roku wynosił średnio w skali krajowej 91,5 na 1000 mieszkańców, gdy tymczasem w województwie naszym wskaźnik ten wynosi zaledwie 43,2.

Nie ulega wątpliwości, że telewizja jest dziś najbardziej masowym i popularnym ośrodkiem o potężnej sile oddziaływania na społeczeństwo. Niezrozumiałe jest więc ignorowanie naszych potrzeb przez Komitet Radia i Telewizji, który po macoszemu traktuje nasze województwo w swych programach centralnych oraz terenowych.

Zbudowana wielkim wysiłkiem państwa i społeczeństwa wieża retransmisyjna na Św. Krzyżu zapewnia dziś dobry odbiór programu TV w całym województwie, stąd też nasza troska i nasze starania zmierzają do tego, aby Kielecczyzna zdobyła sobie trwałe i stałe miejsce w programie ogólnopolskim. Jak do tej pory Kielecczyzna ze swą bogatą i ciekawą problematyką kulturalną, społeczną i produkcyjną jest bardzo słabo reprezentowana w TV. Zapewniano nas że od początku br. przygotowywany miał być co miesiąc specjalny program o Kielecczyźnie i — mimo zapewnień wiceprezesa Radiokomitetu — dotychczas nic nie zrobiono w tym względzie mimo ustawicznych interwencji z naszej strony.

Podniesienie kwalifikacji i właściwe wykorzystanie kadr — zadaniem ciągle aktualnym

OCENIAJĄC przygotowanie fachowe i przydatność polityczną kadr zatrudnionych w placówkach k. o. — tow. Soboń stwierdził, że choć nastąpiła już pewna poprawa, jednak w dalszym ciągu występują poważne braki, zwłaszcza w przygotowaniu tej kadry.

— Niepokój budzi mała ilość członków partii wśród pracowników kulturalno-oświatowych. Jeśli w pokrewnym resorcie oświaty członkowie partii stanowią około 40 proc. ogółu zatrudnionych, to w pionie kultury tylko 20 proc. Wprawdzie członkowie partii pracujący w resorcie kultury są bardzo zaangażowani — pełnią funkcje wykładowców szkolenia partyjnego, uczestniczą w różnych komisjach i organizacjach społecznych — to jednak ważne jest to, aby nasze instancje i organizacje partyjne pracowały z całą kadrą kulturalno-oświatową, nie ograniczając się tylko do członków partii. Dużą rolę mają tu do spełnienia zarówno Komisja Kultury Komi

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

fakty i opinie

CZARNA NOC NA RAJSKICH WYSPACH

W ostatnich dniach na półki księgarskie trafiła książka znanego publicysty Ryszarda Frelka — „Gorąca noc". Tym razem jest to powieść o wręcz sensacyjnej fabule. Akcja toczy się w 1958 roku w Indonezji i dotyczy kulisów pracy amerykańskiego wywiadu CIA, dostarczającego broni dla prawicowych ośrodków zmierzających do obalenia rządu Sukarno. W części treść powieści nawiązuje także do wydarzeń w Indonezji na przełomie lat 1965 — 1966. Chodzi tu o wielką rzeź, jakiej prawicowi ekstremiści dokonali na komunistach lub podejrzanych o komunizm. „W tej wielkiej rzezi — pisze Frelek — na wielu wyspach Indonezji zabito tysiące ludzi z niewiadomych przyczyn. Oczywiście zabijano komunistów i członków innych organizacji postępowych, ale razem z nimi ginęli też ludzie, którzy z lewicą nie mieli nic wspólnego. Mordowano robotników dlatego, że należeli do związków zawodowych chłopów, bo byli biedni. Zabijano z zemsty, z zawiści, z czyjejś namowy lub po prostu po to, by zabijać, bo wolno to było robić".

Tego rodzaju odnośników w owej sensacyjno-szpiegowskiej powieści Frelka jest więcej. Ale istotniejsze jest to, że obok ciekawej fabuły książka ta jest swoistym dokumentem. Frelek przeprowadza dowód prawdy, komu zależało na rozbudzaniu waśni narodowych, klasowych i religijnych w Indonezji i kto ponosi moralną odpowiedzialność za zbrodnie dokonane w tym kraju. Za plecami pułkowników indonezyjskich, żądnych władzy i pieniędzy, krył się amerykański wywiad, działający na polecenie rządu USA. Po nieudanym przewrocie 30 września 1965 r. prawicowi generałowie pod wodzą gen. Suharto zamordowali lub pozwolili zamordować około miliona ludzi. Takiej zbrodni ludobójstwa nie było od lat. Indonezja — wedle słów piosenki śpiewanej przez Violettę Villas — stworzona przez Allaha jako kraj tysiąca wysp, prawdziwy raj na ziemi, spłynęła krwią i zamieniła się w piekło.

Licząca 3 mln członków Komunistyczna Partia Indonezji została zniszczona i zeszła w podziemia. Jej czołowa kadra została wymordowana. Od dawna zadawano sobie pytanie, jak to było możliwe, że doszło do takiej tragedii. Dzisiaj przyczyny są już jasne. Dobrze rozwijająca się partia, realizująca program szerokiego, narodowego frontu walki z imperializmem o pokój i demokrację i przyszłość swego narodu w latach 1955 oraz 1957 — 1958 w wyborach zdobyła 8 mln głosów wysuwając się na czoło wszystkich partii. Ale w latach sześćdziesiątych część partii popadała w coraz większą zależność od maoistycznego kierownictwa KPCh. Rozszerzeniu wpływów chińskich sprzyjał napływ do partii elementów drobnomieszczańskich i przejmowanie sekciarskich haseł o superrewolucyjności KPI. Zamiast zajmować się walką o interesy chłopów i robotników KPI realizowała wielkomocarstwowe interesy grupy Mao-Tse-tunga. KPI w stosunku do własnej burżuazji — mimo rzekomej ultrarewolucyjności — zatraciła czujność i odrzuciła zasady internacjonalizmu osłabiając kontakty z KPZR i całym obozem socjalistycznym. W rezultacie tej błędnej polityki, uważając, że prezydent Sukarno znajduje się po stronie sił lewicy i popiera ich walkę z coraz aktywniejszą reakcją wewnętrzną, wąska grupa w składzie kierownictwa KPI postanowiła poprzeć „ruch 30 września" nie zawiadamiając o swej decyzji nie tylko prowincjonalnych organizacji partii, jej aktywu, lecz nawet Komitetu Centralnego i niektórych członków Biura Politycznego. Zamiast mobilizować masy ludowe do udzielenia odprawy reakcji, przywódcy KPI poparli pałacowy, awanturniczy zamach stanu. Skutki tej decyzji były tragiczne. Zdezorientowana partia nie potrafiła zająć stanowiska i w rezultacie 70 proc. kadry partyjnej z Aiditem na czele, a także setki tysięcy szeregowych członków partii zostało wymordowanych.

Te tragiczne doświadczenia nie odwiodły pozostałych przy życiu kadrowców od błędnej polityki partyjnej. Stąd też w roku 1967 — odrzucając pracę w miastach, a opierając się tylko na chłopach — we wschodniej części Jawy zorganizowano pierwsze grupy partyzanckie sformowane głównie z Chińczyków. W lipcu 1968 r. oddziały pacyfikacyjne pod dowództwem krwiożerczego generała Jarina zmasowanym uderzeniem rozgromiły źle uzbrojone i nieliczne oddziały partyzantów, którzy nie znaleźli masowego poparcia w środowisku chłopskim. Poległo, bądź zostało aresztowanych kilkuset komunistów i lewicowych nacjonalistów. Zabito, bądź schwytano wielu czołowych działaczy podziemia, w tym wszystkich pozostałych na wolności członków i zastępców członków Biura Politycznego, członków Sekretariatu KPI, przywódców kierowanych przez partię organizacji społecznych. Tak więc podjęte przez zwolenników Mao-Tse-tunga w Indonezji próby wywołania powstania zbrojnego na Jawie — w warunkach osłabienia rewolucyjnego ruchu robotników i chłopów oraz faktycznego braku zorganizowanej partii proletariackiej — poniosły fiasko. Przypłaciły to życiem nowe tysiące patriotów indonezyjskich, oszukanych przez maoistowskie hasła.

W ostatnim okresie wyrokiem sądu wojskowego zabito trzech działaczy KPI: Njono, Sudismana i Wiriomartona. Mimo protestów całego świata rząd wojskowych popełnił świadomie mord. Jak widać procesy czarownic i terror pozostają nadal podstawową metodą rządzenia reakcji.

W sedno trafiają ci, którzy twierdzą, że przy pomocy zastraszania i represji można zdusić w zarodku niezadowolenie społeczeństwa z rządów Suharto. Rządy te przyniosły w rezultacie kryzys, inflację i chaos gospodarczy. Liczba bezrobotnych i półbezrobotnych osiągnęła zawrotną liczbę 14 mln. Indonezja ma dziś 105 mln ludności, a rocznie przybywa 2,5 mln ludzi.

W r. 1965 ceny wzrosły 6-krotnie, w 1966 ogólna inflacja osiągnęła 650 proc., a w 1968 r. ceny wzrosły ponownie o 40 proc. Szczególnie charakterystyczny jest wzrost ceny ryżu, podstawowego środka wyżywienia ludności. Katastrofalna sytuacja panuje w rolnictwie, którym zajmuje się 80 proc. ludności. Uchwalona w 1960 r. reforma rolna nie doczekała się urzeczywistnienia. Ci chłopi, którzy ulegli gorączce posiadania ziemi drogą wykupu, popadli w długi i w ręce lichwiarzy, tak że w praktyce otrzymują dla siebie tylko 20 proc. zbiorów

Po obaleniu „złego komunisty" Sukarno — dla „dobrego antykomunisty" USA otwarły sejfy. Suharto uznał roszczenia wielu państw z tytułu upaństwowienia przedsiębiorstw, a w zamian za to obiecano mu 22 kwietnia w Rotterdamie 325 mln dolarów. Z tego 110 mln miały dać USA, a resztę pozostali wierzyciele. Ci jednak, w tym Japonia, nie kwapią się z dostarczeniem pieniędzy. Wynika to chyba i z tego, że Suharto — jak głosi — pragnie prowadzić politykę niezaangażowania i nie zamierza przystąpić do żadnych wojskowych bloków. Mimo to Suharto poszedł już na wiele ustępstw dla Zachodu. Zlikwidował on sukarnowski plan konfrontacji z Malajzją, i porzucił zamiary zdruzgotania jej przez Indonezję. Odrzucił jednak angielski plan stworzenia paktu wojskowego, do którego weszłyby Indonezja, Malajzja, Singapur, Nowa Zelandia, Australia i Wielka Brytania.

Jak długo Suharto utrzyma politykę niezaangażowania, trudno powiedzieć. Pogarszająca się sytuacja gospodarcza wewnątrz kraju, rosnące niezadowolenie, mogą zmiękczyć Suharto i zmusić go do korzystania z pomocy gospodarczej USA obwarowanej odpowiednimi warunkami politycznymi i militarnymi.

Indonezja od czasu uzyskania wolności nigdy nie zaznała spokoju. W krótkim samodzielnym bytowaniu Indonezji ten okres jest najbardziej tragiczny. Reżim czyni wszystko, aby uwiecznić krwawą dyktaturę. Suharto odłożył zapowiedziane na rok 1968 wybory na dalsze pięć lat. Procesy i mordy stały się metodą odciągającą uwagę od nędzy, panoszenia się kapitału amerykańskiego i zachodnioniemieckiego, od łapownictwa i korupcji pułkowników.

Zbrodnie dokonane na patriotach stanowią — po faszystowskich zbrodniach i wietnamskiej agresji USA — najciemniejszą kartę w dziejach współczesnego świata. O tych zbrodniach nie wolno zapomnieć i trzeba się domagać postawienia indonezyjskich dyktatorów pod sąd narodów — jako ludobójców. Warto wszcząć wysiłki, aby położyć kres ponurej nocy w Indonezji.

MARIAN SKARBEK

Przegląd nowości wydawniczych pod redakcją Zb. Nosala

REGION – OKUPACJA

● *„Dzik" tęteje. Wyrywa papierki z dłoni chłopca, rozprostowuje je. Kawałki żółtej bibułki „Solali", takiej na skręty.*

— Bierz komendę — poleca zastępcy — a ty zbieraj i nikomu ani słowa — przykazuje chłopcu i zrywa się do biegu. Po kilku minutach zziajany, mały por. „Dzik" odciąga z szeregu „Ponurego".

— Co cię ugryzło? Gadaj, co masz — opędza się niecierpliwie „Ponury" porucznikowi.

„Dzik" jednak nie rezygnuje i prawie przemocą wciąga komendanta w krzaki. Tam dopiero pokazuje „Ponuremu" zmięte kawałki bibułki.

— Czego chcesz? Co to jest? — pyta zniecierpliwiony komendant.

— Ktoś to rzuca. Niemcy po tym idą za nami. Tu musi być jakiś szpicel między wojskiem — szepcze „Dzik".

Wszystko to nie musiało się rozgrywać dokładnie tak samo, jak w przytoczonym powyżej fragmencie, ale równocześnie jest prawdą. Był „Dzik", był Jan Piwnik „Ponury" – dowódca najliczniejszego zgrupowania partyzanckiego Armii Krajowej na Kielecczyźnie, który nie chciał ani stać z bronią u nogi, ani potem, kiedy pozwolono mu walczyć, prowadzić walki ograniczonej, i był wreszcie ktoś, kto rzucał – znacząc Niemcom ślad partyzanckiego marszu – bibułki „Solali". Był twórca wielu tragicznych przypadków i fatalnych zbiegów okoliczności, zdrajca i konfident gestapo – „Motor".

Cezary Chlebowski, autor licznych publikacji poświęconych ruchowi oporu, poświęcił swoją ostatnią, opartą na dokumentach i relacjach, będącą bardziej faktograficzną powieścią, reportażem, niż pracą naukową – książkę, dziejom „Ponurego" i jego oddziału, z którymi splotła się tragicznie działalność Wojnowskiego – „Motora". Jest to sensacyjna i wstrząsająca zarazem, wiarygodna relacja o bohaterstwie i zdradzie, pełna opisów brawurowych partyzanckich akcji i tajemniczych porażek. Relacja, która dzięki zastosowaniu powieściowej, gęsto wspartej dokumentami, formy, pozwoliła autorowi oprócz zdarzeń, oddać w zupełności atmosferę tamtych lat, na co zwrócił uwagę dr Bogdan Hillebrandt, w swojej do tej książki – wydającej jej dobrą opinię – przedmowie.

Cezary Chlebowski: Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie. Warszawa 1968. „Iskry", cena 25 zł.

WIEDZA I TECHNIKA

● „Wielcy i mali twórcy cywilizacji". Za tym skromnym, niewiele mówiącym tytułem, kryje się frapująca treść. Nie do wiary, jak mogą być interesujące dzieje wynalazczości i techniki. Bohaterami tej książki są ludzie techniki – architekci, budowniczowie dróg i mostów, konstruktorzy machin oblężniczych i okrętów, wszelkiego autoramentu wynalazcy, żyjący i tworzący od starożytności, poprzez średniowiecze do epoki odrodzenia. „Inżynierowie" – jak nazywa ich autor – starożytnego Egiptu, Babilonii, Grecji, Rzymu, Indii i Chin. Mnóstwo w książce ciekawych i mało równocześnie znanych faktów z życia i działalności wielu, często bezimiennych twórców i pionierów cywilizacji współczesnej. Mnóstwo interesujących szkiców rysunkowych, zdjęć, a na zakończenie obszerne posłowie zawierające opracowany przez tłumacza przegląd osiągnięć naszej rodzimej techniki w analogicznym okresie dziejów powszechnych. Jest to książka dla wszystkich, dla znawców i laików, dla interesujących się techniką, ale i dla tych, którym nie wystarcza to, co wiedzą. Przeczytajcie.

Sprague de Camp: Wielcy i mali twórcy cywilizacji. (Od Imhotepa do Leonarda da Vinci). Tłum. z ang. B. Orłowski. Warszawa 1968. „Wiedza Powszechna", cena 50 zł.

WSPOMNIENIA

● **Na zakończenie, krótko o wspomnieniach. Pierwsze to pamiętnik autentycznego polskiego milionera z czasów sprzed I wojny światowej po rok 1939, drugie – pamiętnik Joachima Wiedera, b. oficera sztabowego VIII korpusu armijnego, wchodzącego w skład 6 armii Paulusa, z czasów bitwy pod Stalingradem.** O pamiętnikach Wiedera, uzupełnionych w drugiej części „krytycznymi rozważaniami po dwudziestu latach", cytowany we wstępie do książki marszałek Związku Radzieckiego, Andriej Jeremienko, powiedział: „W toku bitwy, którą przeżyłem w roli dowódcy Frontu Stalingradzkiego, niejednokrotnie starałem się w myślach wytworzyć obraz wydarzeń po drugiej stronie linii frontu. Dopiero teraz jednak, po przeczytaniu książki Wiedera i nieznacznym sprostowaniu zrozumiałych, przy tym stosunkowo rzadkich nieścisłości i wypaczeń – wreszcie jasno i wyraźnie ujrzałem rozległą panoramę tragedii dwóch armii niemieckich, zniszczonych nad Wołgą z winy ich krótkowzrocznych wodzów".

Antoni Jaroszewicz: Libretto finansisty. Wspomnienia 1881 – 1947. Warszawa 1968. „Czytelnik", cena 23 zł.

Joachim Wieder: Krach nad Wołgą. Tłum. St. Jellenta, A. Rzepniewski. Warszawa 1968. MON, cena 24 zł.

WIESŁAW MERCIK

Walka klas i ewangelie

„Dzieje wczesnego chrześcijaństwa mają zdumiewające wprost punkty styczne ze współczesnym ruchem robotniczym. Chrześcijaństwo, podobnie jak ruch robotniczy, było w swych zaczątkach ruchem uciśnionych: występowało z początku jako religia niewolników i wyzwoleńców, ludzi biednych i wyzutych z praw" — pisał w *Przyczynku do dziejów wczesnego chrześcijaństwa"* Fryderyk Engels.

Historiografia i teologia katolicka niechętnie odnoszą się do tezy głoszącej, że w łonie pierwotnego chrześcijaństwa — nie będącego wtedy jeszcze **instytucją**, lecz **ruchem masowym** — istniał silny, radykalny ruch społeczny o wyraźnie k l a s o w y m podłożu. To odcinanie się Kościoła od „kompromitującej" go przeszłości jest zrozumiałe ze strony instytucji, która od chwili zdobycia — z początkiem IV stulecia — władzy świeckiej stała niezmiennie na pozycjach zachowawczych, ogniem i mieczem tępiąc radykalne idee we własnych szeregach.

Istnienie rewolucyjnego ruchu w pierwotnym chrześcijaństwie podaje w wątpliwość także część historyków świeckich. Dla uzasadnienia swego stanowiska powołują się oni na liczne w literaturze wczesnochrześcijańskiej — np. w ewangeliach czy w „listach apostolskich" — sformułowania akceptujące ustrój niewolniczy, nawołujące do lojalizmu i posłuszeństwa wobec władzy. „Chrześcijaństwo — twierdzą oni — przenosząc obietnice wynagrodzenia krzywd społecznych i nadzieję na sprawiedliwość w zaświaty, głosząc pokorę i poddanie się losowi, wyświadczył niedźwiedzią przysługę walce mas o wyzwolenie społeczne, zneutralizowało ich rewolucyjne nastroje i dążenia.

Nad tymi zarzutami nie można po prostu przejść do porządku dziennego — nietrudno bowiem wykazać, że takie właśnie hasła i tendencje znajdujemy na kartach Nowego Testamentu. Wiele jednak przemawia za wnioskiem, że są to tendencje p ó ź n i e j s z e pochodzące z okresu, kiedy do głosu doszły elementy ugodowe, lojalistyczne. Wiele przemawia za tym, że — jak pisał A. Robertson — chrześcijaństwo było *„ruchem, który w swym zaraniu był bardziej rewolucyjny aniżeli na to wskazują po wielekroć razy redagowane ewangelie"*.

Przede wszystkim: ówczesna sytuacja ekonomiczna i społeczna mas ludowych, przepaść, jaka dzieliła wolnych od niewolników. Przemoc, tyrania, wyzysk rodzą zawsze nienawiść i chęć odwetu. Na takim gruncie nie mogły się przyjąć idee solidaryzmu klasowego — szczególnie w burzliwym okresie na przełomie starej i nowej ery. Biedota żądała sprawiedliwości już teraz, żądała „królestwa bożego" i na niebie i na ziemi.

„Błogosławieni ubodzy, bo wasze jest królestwo boże. Błogosławieni, którzy teraz łakniecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni, którzy teraz płaczecie, bo śmiać się będziecie" (Łuk. VI, 20—22).

Biada natomiast wyzyskiwaczom:

„Biada wam, bogaczom... Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać" (Łukasz VI, 24—25).

Oczekiwane przez biedotę i niewolników — „królestwo boże" będzie wyłącznie udziałem poniżonych i wydziedziczonych. Nie będzie w nim natomiast miejsca dla bogaczy. Zwycięstwo biednych będzie zarazem klęską i zasłużoną karą dla wyzyskiwaczy.

„Nuże, teraz bogacze, płaczcie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i zje ciała wasze jak ogień. Skarbiliście sobie gniew w ostatnie dni. Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze" (List apostoła Jakuba, V, 1—4).

Nie ma tu jeszcze hasła miłości dla nieprzyjaciół, dla wyzyskiwaczy, ani przebaczania — jest tylko nienawiść i żądza odwetu. **Gniew boży nie stoi na straży latyfundiów Kościoła panującego i jego protektorów — właścicieli niewolników. Gniew boży jest gniewem zrozpaczonego swą niedolą ludu.** *„Pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi. Kto się wywyższa — będzie poniżony"* — głosi Ewangelia (czyli po polsku — **„Dobra Nowina"**). **Dobra nowina dla ubogich.** Tego żądało poczucie sprawiedliwości mas.

Takie hasła, takie opowieści jak choćby ta z Ewangelii Łukasza o bogaczu, który *„był w mękach"* za swoje bogactwa i okrutny stosunek do biedoty, trafiły na podatny grunt. Wszelkiego rodzaju biedota słuchała chciwie zapowiedzi o nadejściu *„jeszcze w tym pokoleniu"* panowania sprawiedliwości, o stworzeniu na ziemi „królestwa bożego".

Pisma kanoniczne nie są jedyne, w których (pod warstwą redakcyjnych przeróbek i cięć mających na celu „odmaterializowanie" pierwotnych radykalnych haseł) znaleźć można **apoteozę buntu społecznego.** Podobne idee odnajdujemy i w **„Nauce Dwunastu Apostołów"** i w **„Pasterzu"** Hermasa i w ideologii licznych naówczas sekt i kierunków wczesnochrześcijańskich.

Do końca II wieku idee chrześcijaństwa niewielu znajdowały zwolenników wśród przedstawicieli klas panujących. Czy nie dlatego, że odstręczał ich **radykalizm społeczny** nowej religii?

Klęska nurtu radykalnego, zwycięstwo tendencji ugodowych nie pozostały bez wpływu na ideologię chrystianizmu. W dokumentach jego pojawiają się nowe, o d m i e n n e akcenty: Ubodzy — stają się *„ubogimi duchem"*. Głodni — *„łaknącymi sprawiedliwości"*. Ale i ta sprawiedliwość, która w bogactwie przestała widzieć zło, nie jest już władna rozstrzygać niczego na ziemi. Materialistyczne niegdyś „królestwo boże" przeniesione zostaje w zaświaty.

Związek religii z władzą i klasami panującymi okazał się dla niej fatalny w skutkach. Z narzędzia walki o sprawiedliwość nowa religia stała się narzędziem panowania i ucisku, usprawiedliwieniem dla wyzysku i przemocy.

Za i przeciw tezie o **rewolucyjnym charakterze pierwotnego chrześcijaństwa** można przytaczać różne argumenty. Poza dyskusją przecież pozostaje jeden bezsporny fakt: że do tych właśnie rewolucyjnych haseł ocalałych w Nowym Testamencie nawiązywały przez kilkanaście stuleci wszystkie „herezje" i „schizmy" o charakterze społecznym, hasła sprawiedliwości i równości, przeciwstawiając się instytucjonalnej religii papiestwa.

kieleckie laureatki

Wśród laureatek rozstrzygniętego ostatnio ogólnopolskiego konkursu „Kobieta w walce", zorganizowanego przez Krajową Radę Kobiet, ZG ZBoWID i GZP WP, znalazły się dwie mieszkanki Kielecczyzny. Obie zdobyły trzecie nagrody. Jest to wyróżnienie bardzo wysokie zważywszy, że plon konkursu przyniósł 235 prac z całego kraju.

MARIA MICHALCZYK z Kielc, jest autorką wspomnień „Gdy każdy dzień był walką", poświęconych w całości pracy kobiet z placówki AK w Daleszycach. P. Michalczyk jest długoletnim i zasłużonym pedagogiem, wykłada matematykę w Liceum Ogólnokształcącym im. Piotra Ściegiennego w Kielcach. O tym, jak powstała nagrodzona praca konkursowa, tak mówi jej autorka:

„Kobiety w walce"

– Od dawno chciałam napisać o walce z najeźdźcą i wojennych losach mieszkańców Daleszyc – mojej rodzinnej miejscowości. Ludzie z Daleszyc w rozmowach często nakładali na mnie taki moralny obowiązek. Uważałam zresztą, że mało znana dotychczas historia Daleszyc predestynuje tę miejscowość do rangi bohatera, której uznania doczekało się już wiele miast i wsi w naszym kraju.

W 1965 roku, jeszcze przed rozpisaniem konkursu zaczęłam pisać wspomnienia z tamtych lat. Poświęciłam w nich wiele miejsca kobietom, których ofiarność i poświęcenie było bezgraniczne w walce z okupantem. Lata wojny zrównały nas w prawach z mężczyznami – w prawie do walki i oddania życia za kraj. Jest w moim życiu taki epizod, który podkreśla to szczególnie wyraźnie – wspominam o nim w rozdziale „Zrównała nas walka".

Wiosną 1939 roku skończyłam Wydział Matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Ówczesny dziekan naszego wydziału zaproponował dwu absolwentkom: mnie i koleżance objęcie pracy w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Wyraziłam na to zgodę, m. in. licząc się, że mogłam tam być przydatna w obliczu zbliżającej się wojny, o której wówczas w Warszawie już się mówiło. Po pewnym czasie przyszła jednak odpowiedź z ministerstwa, że kobiet nie zatrudniają z uwagi na konieczność zachowania tajemnicy wojskowej. A w niewiele miesięcy później, po sławetnym wrześniu, nikt już nie kwestionował naszego prawa do walki. Zostałam kierownikiem placówki wywiadu AK w Daleszycach. Okazało się, że można kobietom powierzyć tajemnice, od których w latach wojny bezpośrednio zależało życie wielu ludzi.

Po wyzwoleniu zawsze martwiło mnie, że cała literatura z okresu wojny, film a nawet piosenka żołnierska widzi przede wszystkim bohatera – mężczyznę, przeważnie uzbrojonego, w sposób widomy uczestniczącego w walce. A gdzie historia nas, „bezbronnych" kobiet – żołnierzy, na których sile charakteru i harcie niejednokrotnie opierało się męskie bohaterstwo? Byłam więc usatysfakcjonowana, gdy zobaczyłam, że z okazji 25-lecia Wojska Polskiego został rozpisany konkurs pod hasłem: „Kobieta w walce". Posłałam więc na konkurs fragmenty mojej pracy, które dotyczyły kobiet i otrzymałam trzecią nagrodę.

Obecnie w dalszym ciągu pracuję nad całością wspomnień, poświęconych Daleszycom i okolicznym wioskom. Oprócz tych rozdziałów, które zawarte są w pracy konkursowej, będzie tam jeszcze opis wydarzeń z września 1939 roku, historia tworzenia się oddziału bojowego, marsz partyzantów na Warszawę, zrzuty broni, aresztowania i egzekucje, akcje niesienia pomocy jeńcom rosyjskim oraz zdrzenia w styczniu 1945 r. Chciałabym, by historia zrzutu broni uczyniła widły daleszyckie równie sławne, jak już rozsławione gdańskie kosy – zrzuty te bowiem z braku broni palnej przyjmowaliśmy pod osłoną... wideł.

Sądzę, że jeszcze do końca bieżącego roku uda mi się ukończyć tę pracę, a później wydać ją w formie książkowej. Ogromnie wiele mam do zawdzięczenia przy jej opracowaniu mojemu byłemu dowódcy i najbliższemu współpracownikowi, por. Piotrowi Samie, który przekazał mi całą posiadaną, a szczęśliwie ocalałą, dokumentację z tego okresu.

Niech mi więc wybaczą ci mieszkańcy Daleszyc, którzy na kartkach mojej pracy konkursowej jeszcze nie znajdą siebie i swoich dziejów – niech poczekają na całość, którą im wyłącznie poświęcam.

GENOWEFA PILNIAKOWSKA – druga laureatka, jest bibliotekarką. Od 1947 roku niezmiennie kieruje Miejską Biblioteką Publiczną w Działoszycach (pow. Kazimierza Wielka). Na konkurs posłała swoje wspomnienia o udziale kobiet w Związku Walki Zbrojnej na tamtym terenie i pomocy, jaką niosły one Żydom i jeńcom radzieckim.

– Byłam przyjemnie zaskoczona – powiedziała nam p. Pilniakowska – gdy dowiedziałam się, że moja praca zdobyła trzecią nagrodę. Nie mam doświadczenia w pisaniu. Wspomnienia pisałam zaledwie drugi raz w życiu. Pierwszy raz posłałam na konkurs „Życia Literackiego" pod hasłem „Ludzie i książki" w ub. roku wspomnienia bibliotekarki. Dotyczyły one więc zupełnie innego okresu mojego życia.

W czasie uroczystości odsłonięcia pomnika w Szarbii koło Skalbmierza, spotkałam się z wieloma towarzyszami walki. Namawiali mnie wówczas, żebym napisała wspomnienia z lat wojny. Zaczęłam więc gromadzić materiały. Po rozpisaniu konkursu „Kobieta w walce" zdecydowałam się wziąć w nim udział. Zaczęłam pisać w lutym tego roku, pisałam przeważnie w niedzielę, po kilka godzin dziennie. W maju wysłałam pracę. Liczyłam, że i tym razem zostanę wyróżniona, jak w tamtym konkursie...

Rozmawiała:
L. CZAPLARSKA

trzy łyki filatelistyki

1. PRZEDZIWNE FORMATY ZNACZKÓW POCZTOWYCH

Tak, jak wszystko w życiu z biegiem czasu ulega różnym zmianom, tak samo zmieniają się formaty i kształty znaczków pocztowych. Tradycyjny początkowo mały prostokącik papieru, jakim był pierwszy znaczek pocztowy, dziś zmienił swe kształty i format do tego stopnia, że nieraz zapytujemy samych siebie czy jest to naprawdę znaczek pocztowy, czy też etykietka zapałczana. Przyzwyczailiśmy się do trójkątnych kształtów znaczków pocztowych, ale jakoś trudno zrozumieć i przyzwyczaić się do znaczków w formie koła, serca, rombu, gruszki itp.

Jak widać, produkcja znaczków pocztowych jest rozmaita. Początek jej dały znaczki Tonga, które ukazały się w czerwcu 1963 roku. Seria ich składała się z 13 sztuk, a wielkość wynosiła od 4 cm do 8 cm. Ponieważ były tłoczone ze złotej folii, są nie tylko duże, ale i ciężkie. Największy z nich jest 41 razy cięższy aniżeli normalny znaczek pocztowy. Oczywiście znaczki takie nie są produkowane na potrzeby poczty, ale przede wszystkim z myślą o filatelistach i ich zbiorach.

Produkcją tego rodzaju znaczków zajmuje się brytyjska drukarnia Walsall Lithographic Co. Po emisji Tonga wydrukowano tu znaczki w kształcie koła dla Burundi, Kataru, Jordanii i innych, a w roku 1967 ponownie dla Tonga.

Do znaczków — kuriozów zaliczyć należy także inne znaczki Tonga. Oto w roku 1964 wydano tu znaczki w kształcie serca (z okazji Kongresu Kobiet). W podobnym formacie ukazały się znaczki Sierra Leone, wydane w roku 1965. Państwo to może się „poszczycić" także emisją znaczków pocztowych w kształcie gruszki. **Ale to nie wszystko. W roku 1967 ukazała się w Sierra Leone emisja znaczków w kształcie stylizowanego orła.**

Zupełnym jednak zaskoczeniem są wydane w październiku br. znaczki Malty z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Ukazały się one w niespotykanym dotychczas kształcie — pięciokątu. Jest to raczej emisja, która zdaniem wydawcy — ma skutecznie konkurować z podobnymi emisjami wydawanymi coraz liczniej przez poczty różnych państw świata. Niespotykany zaś format ma zachęcić filatelistów do ich zakupu.

Zapewne nie jest to „ostatnie" słowo zarządów poczt i liczyć się należy z tym, że wkrótce ukażą się nowe znaczki pocztowe o kształtach, które stanowić będą nowe kurioza.

2. CIEKAWOSTKI

❖ *Na jednym ze znaczków, wydanym 1 maja 1968 r., serii afrykańskiego państwa Malediwy znajduje się reprodukcja Zeppelinu LZ 130 „Graf Zeppelin" z datą 1928. Pan Lehmann — jak informuje Journal Philatelique de Berne — przedsiębiorca filatelistyczny z Nowego Jorku, któremu najprawdopodobniej zawdzięczać należy wybór motywów do tej serii, najwidoczniej pomylił daty. Zeppelin LZ 130 został wykończony w 1938 roku, a więc na krótko przed wybuchem wojny, a nie w 1928 r. Z tego też powodu LZ 130 nie podejmował żadnych większych lotów.*

❖ *W 1957 r. w ramach 8-znaczkowej serii rumuńskiej poświęconej faunie delty Dunaju, ukazał się znaczek o nominale 55 bani, przedstawiający jesiotra gwiaździstego (Zu. nr 1802). Od tego czasu Rumunia, a także Bułgaria i ZSRR wydały około 20 znaczków, na których pokazane były różne ryby Morza Czarnego, a m. in. konik morski, flądra, śledź, jazdarz, płaszczka i konik morski.*

❖ *Wiele polskich znaczków pocztowych związanych jest tematycznie z historią, postaciami bądź osiągnięciami Związku Radzieckiego. Również urzędy placówek pocztowych PRL stosowały datowniki i stemple okolicznościowe, zawierające motywy radzieckie. Prof. A. Łaszkiewicz opracował bardzo interesujące zestawienie tych właśnie znaczków i ostemplowań.*

3. NOWOŚCI.

❖ *Jak wiadomo, zarząd poczt księstwa Monaco przyjął zasadę wydawania znaczków dwa razy w roku. Drugi rzut 1968 roku, który ukazał się w grudniu obejmuje 5 następujących emisji: „Stulecie otwarcia linii kolejowej Nicea-Monaco" (1868 — 1968). Seria ta zawiera 6 znaczków przedstawiających różne typy lokomotyw.*

Drugą serią 5-znaczkową jest seria poświęcona dwustuleciu urodzin rzeźbiarza J. F. Bosio. Poza tym poczta księstwa Monaco wydała serię z okazji dwustulecia urodzin Chateaubrianda, jeden znaczek z okazji XX-lecia Międzynarodowej Organizacji Zdrowia, dwa znaczki serii książęcej (książę Karol II i księżna Jeanne Grimaldi).

❖ *Antyle Holenderskie wydały serię 4 znaczków z dopłatą na rzecz organizacji „Pomoc dzieciom". Tematem znaczków jest współżycie dzieci i zwierząt. Przedstawiono na nich: chłopca i koziołka, dziewczynkę i psa, chłopca i kota oraz dziewczynkę i kaczuszkę. Oto reprodukcja tych znaczków.*

(KAS)

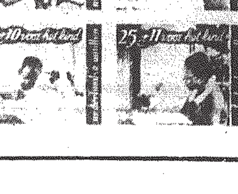

w muzeum

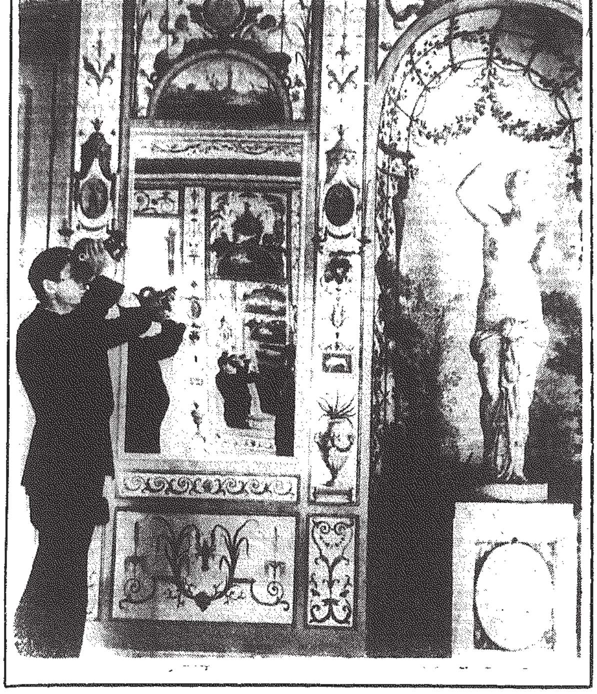

z historii 50-lecia

JAN NAUMIUK

KIELECKA RADA DELEGATÓW ROBOTNICZYCH

W ostatnich miesiącach pierwszej wojny na terenie Kielc obserwujemy z jednej strony aktywizację Polskiej Partii Socjalistycznej przygotowującej się do przejęcia władzy po okupantach i z drugiej — panicznie bojącej się rewolucji — burżuazji, która w obawie przed masami zabiegała o względy 56 pułku austriackiego stacjonującego w mieście spiesząc mu z materialną pomocą, aby w ten sposób uczynić z niego swoje narzędzie kontrrewolucyjne w ewentualnym starciu z klasą robotniczą.

W początku listopada 1918 roku Kielecka PPS usilnie zabiega o zdobycie broni, jej działacze w tym czasie rozbrajają kilku Austriaków jadących pociągiem, a następnie Feliks Łukaniewicz, Zbik, Polecki i Dziewięcki w wyniku śmiałej akcji zdobyli dwa wagony broni na stacji w Kielcach. Broń ta posłużyła później do uzbrojenia oddziałów Milicji Ludowej. Następnego dnia rano — mimo zakazów i groźby ze strony dowództwa garnizonu okupacyjnego — odbyła się potężna manifestacja antywojenna, w której żądano również opuszczenia miasta przez Austriaków.

W następnych dniach miejscowi działacze PPS objęli władzę w Kielcach.

Komisarzem Rządu Ludowego został Franciszek Loeffler, jego zastępcą Stefan Pachelski, a sekretarzem Witold Wojewódzki.

W tym czasie w Kielcach panował głód, a ceny artykułów spożywczych szybko wzrastały, co w związku ze zbliżającą się zimą stawało się groźnym zjawiskiem.

Sytuacja bytowa zawsze oddziaływania na nastroje ludzi i składania ich do szukania radykalnych rozwiązań nie tylko ekonomicznych, ale i politycznych. O nastrojach kieleckich robotników w końcu 1918 roku niechętnie pisała „Gazeta Kielecka" relacjonując przebieg wiecu pepeesowskiego w Kielcach. Podkreśla ona, że „...*Najważniejszym jednak wydarzeniem na wiecu czwartkowym był występ członka partii komunistycznej, propagującej w Polsce zasady i hasła bolszewików. Mówca jest przeciwko wyborom do konstytuanty, a nawołuje do tworzenia rad robotniczych, które następnie zorganizują wydział wykonawczy dla objęcia rządów w kraju*".

„...*Przemówienie przedstawiciela partii komunistycznej musiało się podobać, bo oklaskiwano je z zapałem. Brak krytycyzmu uczestników wiecu święcił prawdziwy triumf*".

Przytoczony cytat dobitnie świadczy o popularności wśród kieleckiej klasy robotniczej idei przejęcia władzy w Polsce przez masy pracujące, o jej sympatii dla partii komunistycznej. Na wspomnianym wiecu w dniu 26 grudnia 1918 roku sukcesem zostały uwieńczone wysiłki zmierzające do utworzenia zalążka władzy ludu i oficjalnie została powołana do życia kielecka Rada Delegatów Robotniczych, grupująca wokół siebie wszystkich polskich robotników stojących na gruncie walki klasowej. Doniosłą rolę w utworzeniu RDR odegrały związki zawodowe, jako jedyna, zorganizowana wówczas siła o większym zasięgu wpływów w poszczególnych środowiskach robotniczych i rzemieślniczych. Działająca w Kielcach od 1917 roku Rada Związków Zawodowych Ziemi Kieleckiej, z przewodniczącym Morawieckim, zrzeszała związki metalowców, drzewnych, leśnych, rolnych, garbarzy i robotników innych branż. Ich działacze, Morawiecki, Łukaniewicz, Kosiński, Kalandyk i inni wzięli aktywny udział w tworzeniu RDR. Wyboru delegatów do Rady dokonano na forum związków zawodowych. Na dzień 1 marca 1919 roku jej plenum liczyło 35 osób, w tym było 20 związkowców, członków PPS, 14 związkowców bezpartyjnych i 1 członek Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Przewodniczącym Rady był wspomniany już Feliks Łukaniewicz, a sekretarzem Celina Ruszczewska, późniejsza działaczka komunistyczna w Kielcach.

W omawianym okresie kielecka klasa robotnicza rozbita na tle narodowościowym przejawiała żywe tendencje do jedności działania. W dniu 10 lutego 1919 roku powstała w Kielcach żydowska RDR, lecz wkrótce obie Rady — polska i żydowska nawiązały bliskie kontakty i współdziałanie, co w efekcie doprowadziło do podjęcia przez ich plena w dniu 17 marca 1919 roku deklaracji o połączeniu się w jedną Radę. Jednak nie doszło do mechanicznego połączenia: Komisja Organizacyjna, wyłoniona przez Komitety Wykonawcze obu Rad postanowiła rozpisać nowe wybory do jednej powszechnej, skupiającej cały proletariat Rady Delegatów Robotniczych miasta Kielc. Komisja Organizacyjna wydała w tej sprawie specjalną odezwę, zawierającą zwięzły wykład poglądów młodej KPRP na ówczesną sytuację i zadania proletariatu polskiego.

Odezwa podkreśla, że RDR grupują wokół siebie wszystkie organizacje polityczne i ekonomiczne klasy robotniczej, stają się organami kierowniczymi, ustalającymi jej politykę w najważniejszych zagadnieniach oraz parlamentem robotniczym, powołanym do omawiania i podejmowania decyzji w najżywotniejszych sprawach ekonomicznego i politycznego bytu proletariatu. By jednak mogły one spełniać tę doniosłą rolę, muszą reprezentować całą klasę robotniczą. Dlatego też wzywała ona wszystkich robotników kieleckich, bez względu na ich narodowość i poglądy polityczne, lecz stojących na gruncie walki klasowej, do udziału w wyborach delegatów do RDR i jednocześnie wykazywała im, że od ich postawy zależy rozstrzygnięcie głównego dylematu tamtych dni: „*Dawny ucisk w nowych formach — czy wielkie zdobycze w imię pracy i sprawiedliwości*"?.

Wyrażone w omawianej odezwie poglądy wyraźnie wskazują, że w Kieleckiej Radzie poważne wpływy posiada KPRP. Analizując skład polityczny polskiej RDR można stwierdzić, że wśród jej członków, PPS-owców i bezpartyjnych związkowców postępowały procesy dojrzewania ideowo-politycznego i zbliżania się ich do pozycji komunistycznych. Tezę tę potwierdza fakt, że właśnie w Kielcach wielu PPS-owców szczerze stojących na gruncie klasowym przeszło do partii komunistycznej i stało się wybitnymi jej działaczami, np Jan Waligóra, Celina Ruszczewska-Stokowska, Leopold Porąbaniec, Siedziówna, Dziewięcki, Stachecz i inni.

Wybory do nowej kieleckiej RDR odbyły się w maju 1919 roku. Znaczną rolę odegrali w nich członkowie dawnych rad oraz poszczególne związki zawodowe, gdyż wybory przeprowadzono brankami. Ogółem udział w wyborach wzięło 2396 robotników, którzy wybrali 92 delegatów. Spośród nich 51 było członków i sympatyków PPS oraz 41 członków Poale Sjon.

Pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranej RDR z udziałem 92 delegatów odbyło się w dniu 27 maja 1919 roku. Po wysłuchaniu referatu Romy Zakrzewskiej o sytuacji politycznej w kraju zebrani podjęli rezolucję, w której stwierdzili, że „*Wobec coraz silniej przejawiających się napastniczych zapędów rodzimej burżuazji na prawa klasy pracującej, wobec bezprzykładnego bezrobocia, nędzy, epidemii i lichwy żywnościowej, wobec represyjnej polityki rządu, opartej na gwałtach i bezprawiu w stosunku do klasy robotniczej, RDR protestuje jak najenergiczniej przeciw wyżej wymienionemu stanowi rzeczy;* z całą stanowczością żąda: *1) natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego, 2) uwolnienia wszystkich działaczy politycznych, 3) zniesienia represji politycznych przeciw instytucjom robotniczym, 4) uznania RDR i zagwarantowania jej działalności.*

W następnej rezolucji delegaci bliżej sprecyzowali rewolucyjne zadania Rad. Ta, niezmiernie ważka z ideowego punktu widzenia rezolucja, zasługuje na szersze omówienie.

Na wstępie stwierdza ona, że Rady Delegatów są tą formą organizacji robotniczej, która umożliwia klasie robotniczej realizację jej podstawowego zadania socjalistycznej przebudowy współczesnego ustroju, i że stoją one na stanowisku bezpośredniej i bezwzględnej walki „*nie o drobne reformy tylko, lecz o całokształt dążeń międzynarodowego proletariatu — rewolucyjnej walki o ideał socjalizmu*".

Dalsze sformułowanie brzmi aktualnie i w naszych czasach: „*RDR stojąc na straży interesów szerokich mas robotniczych, dla których wolność narodowa jest pierwszym i niezbędnym czynnikiem normalnego rozwoju uznaje za bezwzględną podstawę polityczną — postulat niepodległości i zjednoczenia Polski Socjalistycznej. RDR stać powinny na stanowisku międzynarodowej solidarności robotniczej i jak najenergiczniej przeciwstawiać się wszelkim zakusom wytwarzania antagonizmów narodowościowych w łonie społeczeństwa polskiego, stać na stanowisku zagwarantowania swobodnego rozwoju wszystkim narodowościom, zamieszkałym w Rzp. Polskiej*".

Widać tu jasno, że siły rewolucyjne zrobiły już poważny krok w kierunku właściwego pojmowania kwestii narodowej, co w ówczesnej sytuacji było kwestią bardzo doniosłą.

W tym czasie policjanci zaczęli nachodzić posiedzenia RDR i na tym tle miały miejsce poważne scysje. Rada zdecydowanie przeciwstawiała się tego rodzaju praktykom i na jej żądanie funkcjonariusze policji musieli opuszczać salę posiedzeń.

W połowie lipca tegoż roku RDR zorganizowała manifestację protestacyjną przeciwko rządowi, który zaczął masowo rozwiązywać Rady Delegatów w kraju. Robotnicy wielu zakładów przemysłowych przerwali pracę i udali się na rynek (obecnie pl. Partyzantów), skąd po krótkim wiecu ruszyli manifestacyjnym pochodem ul. Dużą i ul. 3 Maja.

Wskutek szykan i represji ze strony władz administracyjnych Kielecka Rada Delegatów Robotniczych — podobnie jak i inne RDR w kraju — przestała działać w drugiej połowie 1919 roku. Trudno jest dziś mówić o doraźnych efektach jej działalności, zachowało się bowiem niewiele dokumentów traktujących o tym zagadnieniu. Tym niemniej na podstawie przytoczonego materiału fotograficznego z całą pewnością można skonstatować, że jej powstanie i działalność były wyrazem silnego dążenia do jedności klasy robotniczej w Kielcach, i że ta jedność wykuwała się w toku walki z kapitałem. Bez wątpienia Rada

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

STANISŁAW MIJAS

Świątynie chłodne i ciche?

Kielecczyzna — jeden z najbogatszych pod względem tradycji literackich region — przez wiele lat skrzętnie ukrywała swe skarby przed turystą i miłośnikiem literatury. Wiadomo, że najskuteczniejszą i najefektowniejszą formą popularyzacji dorobku pisarzy, obok wydawnictw są muzea biograficzne. W okresie międzywojennym żadna taka placówka nie powstała na naszym terenie...

Musieliśmy w tej dziedzinie odrabiać zaległości dziejowe.

Idea zorganizowania biograficznych muzeów literackich narodziła się w Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach, a jej niestrudzoną entuzjastką i realizatorką była i jest do dziś, mgr Aleksandra Dobrowolska. Dzięki zrozumieniu tej inicjatywy i poparciu jej przez władze, powstały kolejno muzea biograficzne: Kochanowskiego w Czarnolesie, Sienkiewicza w Oblęgorku oraz Żeromskiego w Kielcach. Doświadczeń nie mieliśmy żadnych, trudno było też wzorować się na istniejących już w krajach placówkach tego typu, gdyż — u nas — trzeba było zaczynać od samego początku. Tak więc w Muzeum Świętokrzyskim powstała sama koncepcja, tu też nakreślono sposoby jej realizacji.

W zasadzie można wyróżnić trzy typy muzeów biograficznych: monograficzne, pamiątkowe i pośrednie.

Muzeum monograficzne koncentruje ekspozycję wokół pisarza, jego osobistych losów, genezy oraz percepcji twórczości, dążąc do możliwie pełnej dokumentacji całokształtu spraw związanych z wybranym artystą. Inny charakter przedstawia muzeum pamiątkowe, w którym zachowano, bądź też zrekonstruowano wnętrze mieszkalne, pracownię — tak jak przedstawiały się one za życia artysty. Klasycznym przykładem będzie tu „Chata" Żeromskiego w Nałęczowie czy „Harenda" Kasprowicza w Zakopanem. Typ pośredni wreszcie łączy elementy obu wyżej wspomnianych i nastręcza w realizacji najwięcej kłopotów. W tej kategorii mieszczą się istniejące na naszym terenie muzea biograficzne, literackie.

Nie mniej istotną sprawą są funkcje, jakie te placówki mają do spełnienia. Funkcje różnorodne i wielorakie. W żadnym wypadku nie mogą to być arsenały „martwych pamiątek". Powinny to być instytucje oświatowe o charakterze dydaktycznym i wychowawczym. Powinny być — w bardzo szerokim tego określenia pojęciu — szkołą wychowania patriotycznego i obywatelskiego. Placówki te, jako instytucje społeczne muszą więc podlegać społecznej ocenie. Jedną z form społecznej oceny są uwagi zapisywane przez zwiedzających w specjalnie założonych do tego celu księgach pamiątkowych. Podobne zeszyty uwag istnieją w innych placówkach usługowych dla ludności. Rzecz znamienna: o ile tzw. książki życzeń i zażaleń są wnikliwie analizowane przez kierownictwa odpowiednich placówek, a wpisujący uwagi otrzymują w ustawowym terminie odpowiedzi, to zapisy w kronikach muzealnych traktuje się jak nie zobowiązujące nikogo notatki „ku pamięci". A lektura owych dokumentów jest ciekawa z wielu względów, daje reprezentatywny materiał do charakterystyki przekroju społecznego, gustów, upodobań i mentalności zwiedzających, nasuwa refleksje co do sposobów eksponowania i funkcjonowania nagrodzonych zbiorów. Sygnalizuje wreszcie, jak miłośnicy poszczególnych pisarzy wyobrażają sobie przyszłość muzeów.

Uwagi poniższe dotyczą w zasadzie Muzeum Sienkiewicza w Oblęgorku oraz Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego. Muzeum Kochanowskiego w Czarnolesie przechodzi generalny remont, dlatego też można poprzestać na pewnych postulatach natury ogólnej).

ZACZNIJMY OD OBLĘGORKA.

Pisał Jan Zbigniew Słojewski („Tajemnica zielonego kufra albo Sienkiewicz zakneblowany" — Współczesność 1962/18): „**Oblęgorek ma w sobie coś symbolicznego, jest złośliwym tryumfem martwych przedmiotów nad wielkim pisarzem, tryumfem kasty, która zaanektowała Sienkiewicza wbrew Sienkiewiczowi". I dalej: „Powiadają, że aby zrozumieć pisarza, trzeba się udać do jego kraju. Ale Oblęgorek nie jest krajem Sienkiewicza. Pisarz spędził tu schyłek życia, niczego nie napisał poza brechtami bez serc, bez ducha w rodzaju „Na polu chwały". Rekwizyty, które tu porozwieszano, nic nie mówią o Sienkiewiczu, mówią tylko o tym, jak sobie Sienkiewicza wyobrażał kołtun". I jeszcze „Wiadomo, że Sienkiewicz Oblęgorka nie cierpiał. Z czasem się przyzwyczaił, ponieważ powietrze było krystaliczne a okolica piękna. (...)... ale pałacu w stylu niemiecko-wiedeńskim nie cierpiał. Najchętniej by go zburzył, rozebrał, a cegłę sprzedał".**

Jak widać z powyższego, wnuk sędziwego Hamiltona wyrowiada sądy tyleż oryginalne co pryncypialne. O ile pokrywają się one z uwagami zwiedzających.?

Oto, wybrane spośród wielu, charakterystyczne wypowiedzi:

„Zwiedzenie domu Henryka Sienkiewicza musi być głębokim przeżyciem dla każdego wielbiciela twórczości naszego ukochanego pisarza. Cóż dopiero, kiedy tak jak mnie, było danym mówić jego tekst w tym właśnie domu". (Danuta Michałowska, Kraków). „Muzeum prześliczne. Za mało tylko „ducha Sienkiewicza", ale to się da naprawić, trzeba tylko chcieć". (Zwiedzająca z Radomia). „Potępiam moją poprzedniczkę. Duch Sienkiewicza wręcz unosi się w powietrzu. Muzeum zasługuje na **najwyższą pochwałę." (Miłośnik Sienkiewicza ze Starachowic).**

Znamienne, że opinie i to prawie generalnie zbliżone są do zachwytów. Pewien niepokój w sposób delikatny wyraziła radomianka. I jej chyba trzeba przyznać rację. Istotę bowiem tego typu placówek, obok możliwie ciekawych materiałów dotyczących biografii pisarza, powinna stanowić jego twórczość. Żywa i wzruszająca. Raz jeszcze Oblęgorek nabrał pełnego blasku — podczas spektaklu Danuty Michałowskiej, recytującej fenomenalnie prozę gospodarza „odwiecznej siedziby przodków" (słowa samego Sienkiewicza). Ale to była impreza galowa i odświętna. W salach oblęgorskich rozbrzmiewają jedynie — jak dotychczas — słowa przewodnika.

Zanim przejdziemy do wniosków generalnych, zwróćmy jeszcze pokrótce uwagę na postulaty miłośników Żeromskiego.

Np. pisał student: „Otwieram drzwi tego szacownego gmachu z przekonaniem, że zobaczę tu miejsce, w którym upłynęło 12 lat życia Wielkiego Pisarza. Myślałem że zobaczę z jedną autentyczną salę lekcyjną. Przykro mi to pisać, bo wiem, że to co tu zrobiono, wymagało wielkiego nakładu pracy wielu ludzi, ale po przejściu tych kilku sal zawiodłem się. Wydaje mi się że pokazana w „Syzyfowych pracach" atmosfera kieleckiej szkoły nie została przekazana. Ja wiem, że to bardzo trudne, ale nie niemożliwe. Muzeum Lat Szkolnych (jak rozumieć to pojęcie bardzo nieprecyzyjne?) — ale nie widziałem choć jednej sali urządzonej na wzór ówczesnej klasy, co sprawiałoby wrażenie, że uczniowie i profesor za chwilę wejdą i rozpocznie się lekcja, przypuśćmy ta, na której prof. Bem odczytał „Maraton".

Grupa uczennic: „Pragnęłybyśmy, aby muzeum spełniło założenie mieszczące się w jego nazwie, aby więcej było atmosfery i nastroju tamtych lat. Muzeum byłoby wtedy o wiele ciekawsze i zostawiłoby ślad trwały w naszych pamięciach".

Kierownik wycieczki z Hajnówki: „Szczere uznanie dla przewodniczki, która właściwie z niczego (kilkanaście zaledwie fotografii) potrafiła opowiedzieć historię szkolnych lat Wielkiego Pisarza".

Monika Żeromska: „Jestem szczęśliwa, że to muzeum istnieje, wiem, że będzie się powiększało, bogaciło i piękniało".

O rozwoju i powiększeniu muzeum mówiło się już w dniu jego otwarcia, co zostało uwiecznione w kronice. Jak dotychczas nie porusza się, przynajmniej publicznie, tej sprawy a okazja rozbudowy muzeum nadarza się w związku z szybko postępującą budową gmachu WRN. Po przeprowadzce Kuratorium część pomieszczeń przy ulicy Kościuszki mógłby zająć Okręgowy Ośrodek Metodyczny, a wtedy całe piętro byłoby do dyspozycji Żeromskiego. Spełniłoby się wreszcie marzenie nie tylko kustosza Dobrowolskiego...

Muzeum Lat Szkolnych Żeromskiego byłoby wtedy zarazem zalążkiem muzeum oświaty, placówką unikalną na skalę krajową!

Dyrektor A. Oborny, kreśląc plany działalności oświatowej Muzeum Świętokrzyskiego, wspominał o projektach zapraszania młodzieży na lekcje. Muzea biograficzne są szczególnie predestynowane do przyjęcia tej funkcji. I nie chodzi tu o tzw. poszerzanie i utrwalanie wiadomości. Wiadomości można zdobyć w szkole. Chodzi o takie uatrakcyjnienie przebywania młodzieży w muzeach, które na trwałe związałyby ją z dorobkiem polskiej literatury i kultury.

Jak dotychczas najmocniejszą stroną omawianych tu muzeów są przewodnicy, którzy — wypróbowanym przez tradycję sposobem — oprowadzają wycieczki, komentując ekspozycję. Trudno sobie wyobrazić, aby w nowoczesnym muzeum nie było sprawnie funkcjonującej aparatury audio-wizualnej. Dlaczego w Oblęgorku (mimo, że są odpowiednie pomieszczenia) nie można obejrzeć krótkometrażowych filmów o życiu i twórczości Sienkiewicza? Dlaczego nie można spokojnie usiąść i wysłuchać z taśmy nagrań Michałowskiej, tak jak siada się w parku w Żelazowej Woli i słucha Chopina?

Chodzi więc jeszcze o tzw. edukację liryczną — jak to określił dyrektor Mauersberger. Nie tylko w Oblęgorku, ale i w Kielcach i w Czarnolesie. Tych obiektów nie powinno się zwiedzać — tu się powinno wracać, tu się powinno doznawać głębokich wzruszeń estetycznych.

Mamy teatr, mamy filharmonię. Czy nie można by wspólnym wysiłkiem nagrać dla muzeów biograficznych cyklu audycji szkolnych, uwzględniających zróżnicowany poziom i potrzeby różnych typów szkół?

Pozostaje więc jeszcze jedna sprawa. Wydaje mi się, że z braku placówek badawczych typu humanistycznego w naszym województwie, muzea biograficzne, przynajmniej w ograniczonym zakresie i tę funkcję mogłyby realizować. Szansę taką miał Oblęgorek do czasu, gdy arcyciekawa korespondencja Sienkiewicza nie wywędrowała do Wrocławia. Efekt taki, że od sześciu lat nie zdążono skatalogować i udostępnić korespondencji badaczom. A przecież mogli badacze literatury przyjeżdżać właśnie do Oblęgorka, co ogromnie podniosłoby rangę muzeum.

Czas byłby najwyższy, aby kieleckie muzea biograficzne miały swoje monografie, choćby nawet popularne, wydane w formie albumowej. Wydaje się, że prężne i okrzepłe już wydawnictwo Muzeum Świętokrzyskiego, przy czynnym poparciu Wydziału Kultury Prez. WRN, takie prace w niedługim czasie może przygotować. Trzeba tylko zacząć działać.

Przepraszamy — REMANENT

ROZRYWKA

W czasie jednego z dansingów w kieleckiej „Świętokrzyskiej" dwie panie urządziły nagle „słowny" strip-tease. Wrzask i określenie swej profesji były tak dobitne, że wezwano milicję.

Milicjant nie czuł się zbyt dobrze w swej roli — stróża porządku, ale interweniował. Wówczas jeden z klientów zwrócił się do niego z apelem: „Panie władzo! daj pan spokój. Przecież płacę 15 proc. dodatku za rozrywkę".

(s)

UCZTA

W jednej z kieleckich wiosek para nowożeńców postanowiła zwrócić się do rodziny w Ameryce z prośbą o pomoc w zorganizowaniu uczty weselnej, bo tu niby bieda, a gości przyjąć trzeba. Rodzinka z Ameryki nie pozostała głucha na prośbę i postanowiła wysłać puszkę szynki. Celnicy, do rąk których dotarła puszka, ciekawi z obowiązku, przedziurawili ją i w takim stanie trafiła ona do domu weselnego. Ponieważ szynka trochę zzieleniała, uradzono, że zanim podana zostanie gościom, wypróbowana zostanie doświadczalnie na psie. Tak się też stało. Pies spożył szynkę pod kontrolą specjalnie do tego celu przydzielonego chłopca, którego zobowiązano, aby śledził bacznie zachowanie się psa.

W pewnym momencie, kiedy goście weselni bawili się jak najlepiej, wpadł do mieszkania chłopiec i zaczął wrzeszczeć: „pies nie żyje".

Gospodarz nie namyślając się wiele wezwał pogotowie. Gości odwieziono do szpitala, zrobiono pompowanie żołądka. Później okazało się, że psa... przejechał samochód.

(ks)

DYMARKA — RUSAŁKA

Podczas tegorocznej imprezy „Dymarki-68" młode dziewczęta pokłóciły się o chłopca. Ta której odbito kawalera określiła swą rywalkę jako starą dymarkę. Dziewczyna nie chcąc być dłużna, odpaliła krótko, a głośno: „lepsza ze mnie dymarka, jak z ciebie rusałka".

(sk)

PRZYDOMEK BRZYTWĄ UCIĘTY

Od fryzjera w miasteczku M. wyskoczył, jak ogniem poparzony, człowiek z namydloną twarzą. „Ratujcie, to wariat" — krzyczał wskazując na nie domknięte jeszcze drzwi. Słowo po słowie przerażony człowiek z namydloną twarzą wytłumaczył:

— Wiecie, że nazywają go Dyziem. Ja też tak mówiłem. A kiedy usiadłem, długo mnie mydlił. I ciągle w oczy patrzył. A potem zaczął ostrzyć brzytwę, po czym takim jakimś śpiewnym głosem powiedział: „Ja ci teraz dam Dyzia, ja ci dam Dyzia".

Po owym zdarzeniu w miasteczku M. mężczyźni nie przestali się golić, lecz o fryzjerze nie mówią już „Dyzio".

(tesz)

ZAWYŻONE USTERKOWANIE

W odpowiedzi na któręś krytyczną notatkę prasową zainteresowana instytucja przysłała do redakcji wyjaśnienie. Czytamy:

„... kontrolę przeprowadził Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny, który w swoich protokółach usterkował zawyżanie (...) odległości..."

Dobre, co? Do głowy nie wpadło autorom listu, żeby przystąpić do kontroli tak bezlitośnie zawyżonego usterkowania naszego ojczystego języka!...

(tesz)

Przepraszamy — REMANENT

TADEUSZ WIĄCEK

HIPPIES schodzą z gór

Wiadomość była zaskakująca i niewiarygodna. W najbliższą sobotę odbędzie się w Górach Świętokrzyskich drugi zlot długowłosych, polskich hippies. Za mało pozostało czasu na pełne przygotowanie się do udziału w tej niecodziennej, ale jakże atrakcyjnej imprezie. Wybieramy się w trójkę.

Wąskie dżinsy opinały nogi. Były niewygodne i za krótkie. Drażniły. Nie poprawiła mi humoru z dawna nie noszona skórzana kurtka ani ciemny golf. W lusterku nad kierownicą sprawdziłem jeszcze raz włosy. Mimo przeprowadzenia wielu zabiegów nie wyglądały zbyt imponująco. Co prawda nie byłem u fryzjera przez miesiąc, ale ich długość była daleka od wymaganej na tę okazję.

Obok lekko kołysał się kolega ze spulchnioną po szamponie fryzurą. Miał przewagę w szerokim parcianym pasie i apaszce pod szyją. Tę apaszkę nazywał bandaną. Pudło aparatu fotograficznego obijało mu się o brzuch. Nie tryskał zwykłym sobie humorem. Jego „Practisix" pozbawiony był teleobiektywu.

Byliśmy podnieceni.

„Wolga" na dużej szybkości wzięła zakręt na Św. Katarzynę. Poranek zapowiadał piękny jesienny dzień.

* * *

Relacje z pierwszego zlotu były bardzo skąpe. Któregoś dnia, latem, zjechało niespodziewanie do Dusznik około sześćdziesięciu ludzi, wyróżniających się długimi włosami i fantazyjnymi strojami. Zebrali się w miejscowym parku na — jak to oni określają — medycje. Niestety przebieg medycji został zakłócony przybyciem nieodpowiedzialnych grup autostopowiczów, którzy gwarem i wrzaskiem z towarzyszeniem gitar nie ułatwiali kontemplacji nad współczesnym światem. Ponieważ główną cechą hippies jest łagodność w stosunku do otoczenia, postanowili się wycofać przekładając medycje na termin późniejszy.

Wybór padł na Góry Świętokrzyskie.

* * *

Św. Katarzyna jest najbardziej urokliwa o tej porze roku. Spokój i cisza w złotej aurze. W schronisku pusto. Nawet grupka młodocianych turystek zachowuje się sennie. Ale hippies ani śladu.

Przejeżdżamy wolno w kierunku Bodzentyna. Na przystanku PKS kilka osób. Przez moment mamy złudzenie, że jesteśmy na dobrym tropie. Ale to była tylko dziewczyna w spodniach. „Baba Jaga" zamknięta.

Pędzimy do Bodzentyna. Tu o wiele rojniej. Krążymy po ulicach miasteczka. Bez skutku.

A może medycje odwołane?

* * *

Wracamy do Św. Katarzyny. Bez zmian. Zatrzymujemy się przy schronisku. Po chwili przyjeżdża zielona „nysa". Wysiadają z niej mężczyźni z instrumentami. Stoją obok samochodu i nagle... zaczynają grać skoczną ludową melodię. W oknach schroniska pojawiają się zaskoczone twarze pracownic. Kapela gra ze skupionymi minami.

Skończyli. Wsiedli z powrotem i samochód odjechał. Byli zupełnie trzeźwi.

* * *

Grupy hippies zaobserwowano w naszym kraju dopiero w tym roku, choć ich początki musiały być wcześniejsze. Świadczy o tym letni zlot w Dusznikach, który poprzedzano korespondencyjnymi porozumieniami.

Oblicza się, że rodzimych hippies mamy dopiero około stu. Starają się oni idealnie małpować swych zachodnich kolegów, ale mają nieporównywalnie większe trudności. Przede wszystkim znajdują się w ogromnej izolacji w środowisku młodzieżowym i to nie tylko tym zrzeszonym w organizacjach. Trzeba przy tym pamiętać, że hippies zdecydowanie odcinają się od fascynacji muzyką młodzieżową. Akceptują jedynie niektóre pieśni Niemena i „Niebiesko-Czarnych". Nie są związani z ruchem fan-clubów.

Nasze „dzieci-kwiaty" rekrutują się przeważnie ze środowisk inteligenckich, choć nie brak wśród nich młodzieży ze środowiska robotniczego. Rzadko spotyka się hippies z kręgów tzw. młodzieży bananowej.

Większość z nich zajmuje się dorywczymi pracami, lub jest utrzymywana przez rodziców. Niewielką grupę stanowią studenci. Głównym skupiskiem hippies jest, wbrew pozorom, nie Warszawa, lecz Śląsk i Kraków.

* * *

A może są w lesie? Przez godzinę brodzimy po mokrym podszyciu. Nie ma żywego ducha. Południe. Jedziemy na Św. Krzyż.

Z daleka kołysze się na tle chmur wieża telewizyjnego przekaźnika. „Wolga" sprawnie wspina się pod górę. Na szczycie autokar z Kielc. Wycieczka ze szkoły nr 16. Dzieci śmieją się, pokazują kogoś palcami. SĄ.

Jest ich tylko czterech. Obowiązkowo długie włosy, ostentacyjnie połatane dżinsy, kolorowe koszule, na piersiach medaliony, dzwonki, krzyże. Jeden z nich wypisał sobie przez całą szerokość pleców — „hippies". Żeby nie było wątpliwości.

Próbujemy nawiązać rozmowę. Bez skutku. Nasz starannie zaniedbany strój wcale ich nie przekonał. Pewnie wzięli nas za bananowców, rozbijających się samochodem po górach.

Trudno.

Schodzą w dół, w kierunku Słupi Nowej.

* * *

W Słupi jesienna nuda. I pomyśleć, że kilka tygodni temu przewalało się pięćdziesiąt tysięcy ludzi na dymarkowej imprezie.

W rynku, obok restauracji, stoi ich kilku. Najdziwniejsze, że nie wzbudzają większego zainteresowania wśród miejscowych przechodniów. A przecież wyglądają niesłychanie malowniczo.

W sumie jest ich zaledwie czternastu. Mają poważne, zmęczone twarze. Nocowali w stodole. Zmarzli mimo kożuszków z futrem na wierzchu.

Z boku stoi zachlapany trabant z krakowską rejestracją. W środku trzy osoby, jedna dziewczyna. Oni też przyjechali na medycje.

Tamci wchodzą do restauracji. Przygląda im się milicjant. Zagaduję go.

— Panie — mówi — oni schodzą z gór. Od Św. Krzyża.

* * *

Przyjechali tu z różnych stron kraju — z Katowic, Brzegu, Dąbrowy Górniczej, Lublina, Wrocławia, Krakowa. W restauracji zajęli rząd stolików. Zamówili herbatę. Niewiele rozmawiają. Czyżby oczekiwanie przed medycjami?

Jemy obiad. Jeden z nich wyciągnął duży portret Niemna. Oparł go o wazonik z kwiatami i rozpoczął kontemplację. Inni leniwie wyglądają za okno. Słupia zalana słońcem.

Co kilkanaście minut niektórzy wychodzą na zewnątrz. Dziwi nas, że nie ma nikogo z Kielc. Tym bardziej że od tygodnia krążyły słuchy, że na medycje ma przyjechać sam Niemen. Widocznie nikt nie dał temu wiary.

Po godzinie wchodzi na salę nietypowy hippies w ortalionowym płaszczu.

— Odwołanie — oznajmia pozostałym.

Okazuje się, że do Słupi nie dojechała zasadnicza grupa hippies, która miała punkt zborny w Kazimierzu. Nie przyjechali również długowłosi ze stolicy. Zebrani przyjęli to z pozorną obojętnością, ale nie opuszczają restauracji. Ten z dzwonkiem na piersiach sięga do worka. Wyjmuje bochenek chleba i świńską konserwę.

— Czytałeś ten artykuł o wolności w... — zwraca się do niego jeden z kolegów.

— Daj nóż — przerywa tamten i po chwili mocuje się z konserwą.

* * *

Medycje miały się odbyć w podziemiach klasztoru na Św. Krzyżu. Późne popołudnie. Odjeżdża „trabant" z Krakowa. Widzimy śpiącą dziewczynę. Grupa hippies opuszcza restaurację.

— Spotkamy się w Katowicach — mówi ten w kożuszku.

Stanęli pod drewnianym światowidem. Robią sobie pamiątkowe zdjęcie. Zabawnie wygląda wróg współczesnej myśli technicznej z nowoczesnym aparatem fotograficznym.

Stoją na przystanku autobusowym. Torby położyli na ziemi. Na przystanku stoi też młody człowiek w jesionce i z teczką. Nerwowo patrzy na tabliczkę z rozkładem jazdy.

Historyjki z tej ziemi

DLA KOGO DOBRY INTERES...

Postacie z gipsu przypominają trochę jarmarczne figurki, a trochę eksponaty z gabinetu figur woskowych. Są bowiem naturalnej wielkości, dokładnymi, tylko — jak to z gipsu — zupełnie białymi rzeźbionymi podobiznami muzyków z kapeli jazzowej. Oprócz tej grupy w zbiorach pop-artu, zgromadzonych przez Leona Kraushara — amerykańskiego kolekcjonera, znajdował się m. in. obraz Leona Lichtensteina, przedstawiający w żywych kolorach i w sposób naturalistyczny ludzką rękę i zwyczajną gąbkę, a także namalowane przez Andy Warhola podobizny Marilyn Monroe, Liz Taylor i Jacqueline Kennedy, sporządzone techniką krzykliwych reklamówek i inne tego typu obrazy i rzeźby.

Po śmierci Kraushara żona kazała wyrzucić z domu te wszystkie — jej zdaniem chyba — ohydne graty. Nie wyrzuciła ich co prawda do śmieci, tylko do magazynu. Na szczęście, bo po kilku miesiącach zjawił się w Nowym Jorku młody przedsiębiorczy człowiek z NRF, który zaproponował wdowie kupno całej kolekcji. Zapłacił — nie wiemy dokładnie ile, bo cena pozostała tajemnicą — w każdym razie więcej niż milion zachodnioniemieckich marek. Pani Kraushar, której mąż kupował te wszystkie „arcydzieła" na zasadzie niemal filantropijnej — zrobiła więc niezły interes. Niezły interes zrobił także młody Niemiec, który otrzymał za tę transakcję sporą prowizję od swego mocodawcy — zachodnioniemieckiego milionera i entuzjasty sztuki nowoczesnej — Karola Stroehera. Dobry interes zrobił również — jak się okazuje — pan Stroeher, gdyż podobno amerykańscy kolekcjonerzy, oburzeni jedynym znanym wypadkiem wywozu „dzieł sztuki" z USA do Europy, oferują mu dwukrotnie więcej niż zapłacił.

Ale tu się już przerywa szczęśliwa passa. Pan Stroeher jest bowiem patriotą i zapowiedział, że nie dopuści do ograbienia NRF z tak wspaniałego zbioru. Ma zamiar przekazać kolekcję — gdy już się nią nacieszy — muzeum w Darmstadt.

Zdaje się jednak, że dyrekcja muzeum zapatruje się z mniejszym entuzjazmem na perspektywę cennego daru. Nie dla wszystkich bowiem kolekcja pop-artu jest warta tyle dolarów, ile gotowi są za nią zapłacić bogaci maniacy.

Dr Dare Miller bierze za wizytę 218 dolarów i przyjmuje tylko pacjentów zamówionych na kilka dni wcześniej. Dr Dare Miller jest bowiem najmodniejszym obecnie w USA lekarzem chorób nerwowych..., u zwierząt. Nie śmiejcie się! Najpoważniejsi ludzie przyprowadzają do niego swoje pieski. Leczy tam na przykład swe psy (z melancholii czy z napadów wściekłości?) gubernator Reagan.

A w ogóle my — europejskie dzikusy — nie mamy pojęcia, jaka to poważna sprawa troska o zwierzęta. Ile trzeba w postępowaniu z psami, kotami czy papugami taktu, serca i... pieniędzy. Pewna dama w Nowym Jorku postanowiła na przykład kupić dla swojej suczki futro z leoparda (1000 dolarów). Nie mogła się jednak zdecydować na fason.

Sprzedawca podsunął: — Może łaskawa pani przyjdzie z pieskiem, to zobaczymy, w którym mu bardziej do „twarzy".

Dama oburzyła się: — Ależ skąd! To musi być niespodzianka!

Czy przy tak pełnym miłości i subtelności stosunku do zwierząt można się dziwić, że roczny obrót przedsiębiorstw nastawionych na upiększanie i umilanie życia czworonożnym pupilkom bogatych Amerykanów wynosi 3 miliardy dolarów? Chodzi bowiem nie tylko o produkcję żywności i nawet nie tylko o ubranka dla psów i kotów. Produkuje się także specjalny lakier do pazurków, sztuczne rzęsy, okulary słoneczne, parasole, pasy ratunkowe, pracują specjalne zakłady fryzjerskie i kosmetyczne.

Chodzi zresztą nie tylko o upiększenie życia, ale także i... śmierci. Istnieje np. specjalne przedsiębiorstwo pogrzebowe „Animal Funeral Home", o rocznym obrocie 3 mln dolarów, w którego cenniku wytworna trumna dla pieska kosztuje 281 dolarów, katafalk 18 dolarów, spalenie „zwłok" 60 dolarów, piękna urna zaś, w której pod gwarancją znajdą się właściwe prochy — 260 dolarów. Właściciel przedsiębiorstwa — pan William Hankel — otwiera w najbliższym czasie filię swego przedsiębiorstwa w Paryżu. Amerykanie, jak widać, mają zamiar szerzyć w barbarzyńskiej Europie kulturalny stosunek do zwierząt.

Może im się to uda? Psy i koty przecież nie umieją przemówić...

(s)

PRĄD ELEKTRYCZNY OCZYSZCZA WODĘ

Uczeni księstwa Lichtenstein są autorami sposobu szybkiego oczyszczania biologicznego wód ściekowych. Bakterie znajdujące się w wodzie poddaje się działaniu słabego prądu zmiennego, co przyspiesza przebieg ich procesów życiowych, a przez to również proces oczyszczania wody. Najistotniejsze w nowej metodzie jest właściwe dobranie parametrów prądu. Gdy bakterie zakończą proces „oczyszczania" wody, zostają zlikwidowane przy pomocy przepuszczonego przez wodę silniejszego prądu. Otrzymany w efekcie sterylny ił może być z powodzeniem wykorzystany jako nawóz sztuczny.

MASZYNA, KTÓRA ODDYCHA

W laboratoriach badawczych Westinghouse w Pittsburgu (USA) skonstruowano maszynę, która symuluje oddech: wdycha świeże powietrze, wydycha zaś wilgotne, bogate w dwutlenek węgla. Urządzenie jest wykorzystywane do wypróbowywania nowych rodzajów sprzętu do oddychania przeznaczonego dla kosmonautów i nurków. Aparat, zwany symulatorem płucnym, można nastawić tak, by imitował proces oddychania jednego lub kilku (do 10) ludzi.

Z PRZYJACIELEM ŁĄCZY NATYCHMIAST

Konstruktorzy fabryki telefonów w Permie (ZSRR) opracowali nowy model telefonu, który otrzymał nazwę „Awtonabor-24". W odróżnieniu od zwykłych aparatów posiada on — prócz normalnej tarczy — jeszcze 24 przyciski, które służą do łączenia z 24 najczęściej wzywanymi abonentami. Wystarczy nacisnąć guzik i ktoś z przyjaciół zostanie wezwany natychmiast, bez nakręcania jego numeru. Pozostali abonenci są wzywani w zwykły sposób, przez wykręcenie numeru na tarczy.

ODŚNIEŻACZ - GIGANT

Tej zimy zaspy na drogach Związku Radzieckiego przestaną być problemem dla kierowców. Fabryka „Udarnik" z Mińska rozpoczęła seryjną produkcję wielkich maszyn do odśnieżania D-902, które w ciągu godziny mogą odrzucić 1.200 ton śniegu na odległość 45 m. Szerokość odśnieżanego pasa wynosi 2,8 m.

CO KRYJE „HEŁM WIEDŹMY"?

Na południu Tadżykistanu, w Adżip-Tepie (co znaczy właśnie „hełm wiedźmy") prowadzone są od pięciu lat przez radzieckich archeologów prace wykopaliskowe. Co roku odkrywa się tu cenne zabytki. W bieżącym roku znaleziono w „Hełmie Wiedźmy" głowę statuy Buddy o rozmiarach dwukrotnie przewyższających wzrost przeciętnego człowieka.

ROŚNIE, JAK NA DROŻDŻACH

Jak wykazały eksperymenty przeprowadzone ostatnio przez uczonych chilijskich, moczenie nasion w roztworze drożdży przyspiesza ich wzrost i działa stymulująco na rozwój roślin. Czas dojrzewania kukurydzy i buraków na przykład ulega przy tym skróceniu o 20 proc., przy jednoczesnym zwiększeniu plonów.

MOSTY... NA EKSPORT

W ostatnich latach przemysł węgierski buduje coraz więcej mostów dla różnych krajów świata. Do samych tylko Indii dostarczono już około stu, do Iraku zaś — połowę tej liczby.

A TAKŻE — CAŁE FABRYKI

Polska, jak wiadomo, jest cenionym eksporterem kompletnych obiektów przemysłowych. Do końca bieżącego roku 40 krajów zakupiło w Polsce 275 fabryk i 830 obiektów budownictwa przemysłowego.

(WIT—AR)

Czy już jutro?

Prasa amerykańska przypuszcza, iż grudzień będzie miesiącem przełomowym w podboju kosmosu przez człowieka. Tutejsi eksperci sądzą, iż wyłania się realna możliwość, że Związek Radziecki wyśle w dniu 8 grudnia pilotowany statek kosmiczny naokoło Księżyca. Będzie to okres, kiedy wzajemne położenie Księżyca i Ziemi sprzyjałoby takiej podróży. Zdaniem komentatorów, lot „Sondy-6" wykazał, że Rosjanie opanowali technikę nawigacji, łączności i powrotu na Ziemię, w stopniu niezbędnym do takiej księżycowej wyprawy.

Amerykańskie plany przewidują wysłanie trzech astronautów w drogę dookoła Księżyca w dniu 21 grudnia. Stany Zjednoczone podjęłyby ten krok bez przygotowawczych, powrotnych lotów stacji automatycznych.

Jakkolwiek domysły na temat radzieckich zamierzeń zamykają się w sferze spekulacji logicznych — część prasy zaczęła już przygotowywać czytelników psychologicznie, zapowiadając, iż ZSRR wyśle w księżycowy lot jednego kosmonautę, komentując to w tonie: „tylko jeden"...

Dziennik „New York Times" w numerze środowym wyraża natomiast opinię, iż w stronę Księżyca może polecieć dwóch lub trzech radzieckich kosmonautów. (WIT — AR).

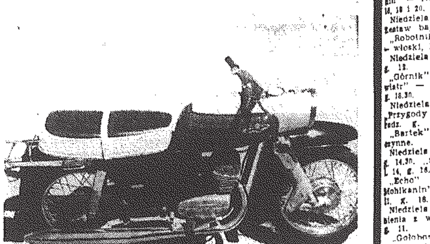

„GAZELA"

„Gazela" to nowoczesny produkt naszej motoryzacji. Nie są to co prawda „cztery kółka", ale najnowszy motocykl Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych: SHL-175 „gazela". Cena 18 tys. złotych. Motocykl ten może zaspokoić gusty najwybredniejszych nawet amatorów „dwóch kółek".

* * *

Elegancję zawdzięcza nadzwyczaj przyjemnej i nowoczesnej sylwetce nadwozia, które malowane jest w dwóch kolorach. Nad przednim kołem („18") z obręczą chromowaną, umieszczony jest zgrabny błotnik typu parapetowego.

Na wysoki komfort jazdy motocyklem wpływają: wygodna kanapa (dwuosobowa) oraz bardzo dobre przyspieszenia, zarówno dodatnie, jak i ujemne. Te ostatnie „gazela" zawdzięcza pełnoplastowym hamulcom o bębnach aluminiowych — nie rdzewiejących.

„Gazela" jest wyjątkowo zrywna. Zawdzięcza to nowoczesnemu zespołowi napędowemu — silnikowi dwusuwowemu o pojemności 174 cm³. Poprzez 4-biegową przekładnię napędza on łańcuchem (w szczelnej obudowie) tylne koło. Silnik „gazeli", produkowany przez Zakłady im. Dąbala (w Nowej Dębie), można uznać za najbardziej sprawny spośród konkurencyjnych jednostek napędowych, eksploatowanych na naszych drogach.

Prawdziwą nowością, wyróżniającą ten motocykl, jest zastosowanie prądnicy prądu zmiennego, czyli alternatora, zamiast prądnicy prądu stałego. Warto wspomnieć, że alternatory są stosowane przez nieliczne i to tylko najbardziej renomowane firmy światowe, takie m.in. jak japońska Honda, Suzuki i Jamacha. Nawet nie wszystkie samochody obecnej produkcji europejskiej mogą pochwalić się taką prądnicą — spośród wschodnioeuropejskich ma ją jedynie polski „fiat".

Alternator zastosowany w „gazeli" jest importowany ze szwedzkiej firmy „Haldex". Zaletą tej prądnicy jest wytwarzanie prądu o dużej mocy, co pozwala na korzystanie z dobrych świateł oraz dwóch akumulatorów, które z kolei umożliwiają zastosowanie rozrusznika elektrycznego.

Obecnie produkowane „gazele" nie mają jeszcze montowanych elektrycznych rozruszników, będą je miały te z przyszłorocznej produkcji. Będą to rozruszniki tej samej firmy, co importowane alternatory. W obecnie produkowanej „gazeli" jest jednak miejsce, w które można będzie wmontować rozrusznik elektryczny, gdy tylko te urządzenia ukażą się w sprzedaży.

Warto wspomnieć, że zastosowanie dobrego tłumika wydechowego (typu cygarowego, chromowany) oraz tłumika szmerów ssania, pozwoliło na maksymalne wyciszenie pracy silnika. Tak więc nawet przy jeździe z maksymalną prędkością — 110 km/h — „gazela" nie hałasuje zbyt głośno.

Na zakończenie opisu tego na wskroś nowoczesnego motocykla warto podać, że jego nadwozie zostało skonstruowane w oparciu o kilka zgłoszonych do opatentowania rozwiązań. Otwarcie dostępu do kranika benzynowego oraz do skrytki na narzędzia następuje automatycznie, po naciśnięciu specjalnej dźwigni, umieszczonej przy kierownicy. Skręcenie kierownicy (do oporu w prawo) i zamknięcie zamka typu Yale, powoduje całkowite zabezpieczenie przed kradzieżą. Skręcona kierownica uniemożliwia zdjęcie zakrętki wlewu paliwa, która umieszczona jest pod specjalną, profilowaną osłoną, stanowiącą przedłużenie kształtu lampy przedniej.

Jak nas informował inż. Zbigniew Klimecki z KZWM — współkonstruktor „gazeli" — do końca roku zakłady wyprodukują 11 tysięcy tych motocykli.

O jakości tego motocykla niewiele można jeszcze powiedzieć. Pierwsze egzemplarze „gazel" przejechały dopiero po kilkaset kilometrów. Jeśli jednak jakość będzie odpowiadała ich nowoczesnej sylwetce i danym technicznym, będzie to niewątpliwie jeden z lepszych motocykli tej klasy w skali europejskiej, czego i sobie, i zakładom życzyć należy.

W.T.

(WIT—AR)

CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś sobota — 7 grudnia. Imieniny Ambrożego i Marcina. Słońce wzeszło o godz. 7.30, a zajdzie o godz. 15.24.

KIELCE

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Przedwiośnie" — S. Żeromskiego — g. 19.

KINA:
„Romantica" — „Lalka" — polski, pan. kol. l. 14, g. 16.15 i 19.15.
„Moskwa" — „Anna Karenina" — radz. pan. kol. l. 16, g. 15, 18 i 21.
Niedziela — bajki kol. g. 12, „Anna Karenina" — g. 13, 16 i 19.
„Warszawa" — „Janosik" — czeski, pan kol. l. 14, g. 11, 15.30, 17.45 i 20. „Potem nastąpi cisza" — polski, pan. l. 14, g. 13.30.
Niedziela — bajki g. 10.30, 11.30 i 13.30. „Potem nastąpi cisza" — g. 13.30. „Dywersanci" — jug. l. 14, g. 15.30, 17.45 i 20.
„Bajka" — „Wilcze echa" — polski, pan. kol. l. 14, g. 15, 17 i 19. „Przesuń się kochanie" — USA, pan. kol. g. 21.
Niedziela — zestaw bajek — g. 11.
„Skałka" — „Ostatni Mohikanin" — NRF, pan. kol. l. 11, g. 16, 18 i 20.
Niedziela — g. 14, 16, 18 i 20. Zestaw bajek — g. 11.
„Robotnik" — „Gorzkie życie" — włoski, l. 16, g. 15, 17.15 i 19.30.
Niedziela — zestaw bajek — g. 12.
„Górnik" (Rudki) — „Osiodłać wiatr" — USA, pan. kol. l. 14, g. 18.30.
Niedziela — g. 15, 17 i 19. „Przygody Tolka Borówki" — radz. g. 11.30.
„Bartek" (Zagnańsk) — nieczynne.
Niedziela — zestaw bajek kol. g. 14.30, „Sami swoi" — polski, l. 14, g. 16.15 i 18.15.
„Echo" (Ostojów) — „Ostatni Mohikanin" — NRF, pan. kol. l. 11, g. 18.
Niedziela — g. 16 i 18. „Wspomnienia z wakacji" — radz. l. 7, g. 11.
„Gołoborze" (Słupia Nowa) — „Twarz zbiega" — USA, kol. l. 11, g. 18.
Niedziela — g. 16 i 18. „Zamek z bajki" — NRD, kol. l. 7, g. 10.30.

Szpitale: dziś pełni dyżur Oddział Wewn. przy ul. Kościuszki.

APTEKI: Dyżur pełni apteka nr 107 przy ul. Sienkiewicza 18 i apteka nr 1 przy ul. Buczka 27/29B.

MUZEUM I WYSTAWY:
Muzeum Świętokrzyskie — plac Partyzantów 3—5 — wystawy stałe: Z najnowszej historii Kielecczyzny, Etnografia. Wystawy czasowe: „Z dziejów uzbrojenia w Polsce", „Ziemia Kielecka na tle dziejów Słowiańszczyzny". Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 9 do 16, soboty od godz. 10 do 16, w niedziele od godz. 10 do 17.
ODDZIAŁ — Muzeum lat szkolnych Stefana Żeromskiego — ul. Świerczewskiego 25. Czynne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych od godz. 9 do 15, we wtorki od godz. 12 do 18.
WDK (Klub „Wiedza") — rysunki Romana Harajdy.
WDK (hol górny) — wystawa pt. „50 lat architektury radzieckiej".
Klub Dziennikarza — ul. Sienkiewicza — stała galeria rysunków — wystawia Jan Szola. Galeria E-7 (b. salon „Chemiplastyka") ul. Rewolucji Październikowej 6. — grafika Andrzeja Chodorowskiego.
Klub MPiK — wystawa reprodukcji malarstwa polskiego i obcego i wystawa fotogramów Olgierda Budrewicza pt. „Trzeci świat".

TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe 09, Pogotowie Milicyjne 07, Pogotowie WSW 83-23, Straż pożarna 08, Pogotowie Energetyczne 64-30, Komenda MO 99-11, Pogotowie wodno - kanal. 63-32. Punkt inf. o usług. 011. Hotel Centralny 20-44. Informacja kolejowa 013, Pogotowie wodociągowo-kanalizacyjne i elektryczne MZBM 57-59, Pogotowie hydrauliczne i energetyczne KSM 70-98. Pogotowie gazowe 49-25 i 32-82. Pomoc Drogowa PZM 93-98.

POSTOJE TAKSÓWEK: Pl. Obrońców Stalingradu 72-78, dworzec kolejowy 44-88, taksówki bagażowe ul. Świętokrzyska 60-60.

RADOM

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO „Wkrótce bracia nadejdą" — godz. 19 (niedziela).

KINA:
„Bałtyk" — „Lalka" — polski, l. 14, godz. 13.30, 15.30 i 19.30.
„Przyjaźń" — „Hasła nie trzeba" — radziecki, l. 16, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Hel" — „Grek Zorba" — USA, l. 18, godz. 13, 17.30 i 20.
„Mewa" — „Dama z tramwaju" — czeski kol. panoram., l. 14, godz. 17 i 19.
Niedziela — godz. 15, 17 i 19.
„Odeon" — „Koniec barona Ungerna" — ZSRR, l. 14, kol. panoram. godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
Niedziela — „Noc sam na sam" — CSRS, l. 16, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Wystawy. Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Sztuka ludowa mieszkańców dawnej Puszczy Kozienickiej".

Apteki:
Apteka nr 16, pl. Zwycięstwa 7. Apteka nr 15, pl. Konstytucji 3. Informacja telefoniczna o lekach godz. 8.30 — 15.30, telefon 330-66.

TELEFONY: Straż Pożarna 8, Pogotowie Ratunkowe 99, Pogotowie Gazowe 224-30, Pogotowie Sieci Elektrycznej 279-33, Komenda MO 251-36, Pogotowie Milicyjne 97.

POSTÓJ TAKSÓWEK: przy ul. Grodzkiej 229-83, przy pl. Konstytucji 228-82, przy dworcu 365-88 przy ul. Żwirki i Wigury 418-10.

PÓŁNOC
BIAŁOBRZEGI — „Pilica" — Niedziela — „Panie i panowie" — włoski, l. 18, g. 17.30 i 19.30.
KOZIENICE — „Znicz" — „Mętna woda" — węg., l. 14, g. 17 i 19.15.
Niedziela — „Kobiety nie bij nawet kwiatem" — CSRS, l. 16, g. 17 i 19.15.
PIONKI — „Chemik" — Niedziela — „Fantomas wraca" — franc., l. 14, g. 15, 17.15 i 19.30.
LIPSKO — „Szarotka" — Niedziela — „Kasia Ballou" — USA, l. 16, g. 17 i 19.
ZWOLEŃ — „Świt" — „Ja twój syn" — węg., l. 16, g. 16.30 i 18.30.
Niedziela — „Angelika i król" — franc., l. 16, g. 16.30 i 18.30.

ZACHÓD
KOŃSKIE — „Antyczne" — „Kochajmy syrenki" — polski, l. 14, g. 16.30 i 19.
Niedziela — „Ewa A 5116" — węg. l. 16, g. 11.
„Pegaz" — „Siódmy kontynent" — czeski, pan. kol. l. 11, g. 16.30, „Księżniczka" szwedzki, l. 18, g. 17.45 i 20.
Niedziela — „Dwie sroki za ogon" — radz. kol. l. 13, g. 11.
„Hasło Korn" — polski, l. 14, g. 15.30, 17.30 i 19.30.
OPOCZNO — „Hutnik" — „Eskadra czuwa" — radz. pan. l. 11, g. 18.
Niedziela — „Pieczone gołąbki" — polski, l. 11, g. 11, „Gra uczuć" — hiszp. l. 16, g. 16 i 18.
„Tęcza" — „Amerykańska żona" — włoski, pan. kol. l. 16, g. 17 i 19.
Niedziela — zestaw bajek kol. g. 10.
PRZYSUCHA — „Zachęta" — „Dżingis Chan" — ang. pan. kol. l. 18.
PRZEDBÓRZ — „Przodownik" — „Czterej pancerni i pies" — III część, polski l. 7, g. 17 „Królowa Krystyna" USA l. 16 g. 19.
Niedziela — zestaw bajek kol. g. 11.
STĄPORKÓW — „Tęcza" — „Galia" — franc. l. 18, g. 18.
Niedziela — g. 17. Zestaw bajek kol. g. 15.

OSTROWIEC
„Hutnik" — „El Greco" — prod. włoskiej, od lat 14, panorama, g. 15.30, 17.45 i 20.
Niedziela — poranek: Kolorowy zestaw bajek — od lat 7, g. 11.
„Przodownik" — „Panienki z Rochefort" — prod. francuskiej, panorama, od lat 14.
Niedziela — „Ostatni watażka" — prod. bułgarskiej, panorama, od lat 14, g. 17 i 19.. Poranek: Kolorowy zestaw bajek — prod. polskiej, od lat 7.
„Zorza" — „Fabryka nieśmiertelnych" — prod. angielskiej, od lat 16.
Niedziela — „Hrabina Cosel" — polski, l. 14, g. 17 i 19.
Muzeum Regionalne — zbiory stałe i wystawa „50 lat KPP" — g. 10—15.30, niedziela — g. 11—15.
Apteka nr 70, al. 1 Maja 32.
ĆMIELÓW — „Ceramik" — „Gorące lato" — prod. jugosłowiańskiej, od lat 18.
Niedziela — „Francja naprzód" — prod. francuskiej, od lat 11, g. 16, 18 i 20.
KUNÓW — „Unia" — „Kaukaska branka" — prod. ZSRR, od lat 11, g. 18.
SANDOMIERZ — „Wisła" — „Szpieg wyszedł z morza" — prod. ZSRR, panorama, od lat 11, g. 15.30, „Major Dundee" — prod. USA, panorama, od lat 16, g. 17.45 i 20.
Muzeum — wystawy: etnograficzna, archeologiczna i fotograficzna: „Kraków — moje miasto" — g. 10—15.

SKARŻYSKO
„Wolność" — „Miałem 19 lat", NRD, od l. 14, godz. 15.30, 17.45 i 20.
„Świt" — „Winnetou", III część, jugosł. kol. od l. 11, godz. 17 i 19.
„Związkowiec" — „Świat grozy", polski, kol. od l. 16, godz. 17.
„Metalowiec" — „Niezrozumiany", włoski, kol. godz. 17 i 19.
SKARŻYSKO KOŚCIELNE — „Marzenie" — „Intrygantki", CSRS, od l. 16, godz. 18.
STARACHOWICE — „Star" — „Niewidzialny batalion", jugosł. od l. 11, godz. 17. „Spotkałem nawet szczęśliwych Cyganów", jug. kol. od l. 16, godz. 19.15.
SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Hrabina Cosel", polski, od l. 14.
WIERZBICA — „Wenus" — „Hatari", USA, kol. od l. 11, godz. 17.30.
BLIŻYN — „Milenium" — „Rzeka bez powrotu", USA, pan. kol. od l. 14, godz. 16 i 18.
SUCHEDNIÓW — „Kuźnica" — „Piękna Angelika", franc. pan. kol. od l. 16, godz. 17 i 19.15.
APTEKI: Skarżysko nr 47, ul 1 Maja 54; telefon — 529;
Pogotowie energetyczne Skarżysko telefon 643.

NAD NIDĄ
JĘDRZEJÓW — „Gdynia" — Kierownictwo kina nie nadesłało terminarza.
KONIECPOL — „Pilica" — „Zamieńmy się mężami" — USA, kol. l. 14, g. 18.30.
Niedziela — g. 16 i 18.30. „Przeżyjmy to jeszcze raz" — polski, l. 6, g. 12.
PIŃCZÓW — „Bajka" — Kierownictwo kina nie nadesłało terminarza.
SĘDZISZÓW — „Kolejarz" — nieczynne.
Niedziela — „Niespodzianka" — kol. l. 7, g. 11. „Synowie Katie Elder" — USA, pan. kol. l. 16, g. 15 i 18.
SZCZEKOCINY — „Mewa" — nieczynne.
Niedziela — „Czy macie w domu lwa" — czeski, kol. l. 7, g. 11. „Chewsurska ballada" — radz. pan. l. 14, g. 16 i 18.15.
WŁOSZCZOWA — „Muza" — „Julia, Anna, Genowefa" — polski, l. 16, g. 17 i 19.15.
Niedziela — („PDK") — „Rodan — ptak śmierci" — jap. kol. l. 14, g. 17 i 19.15.

POWIŚLE
BUSKO — „Zdrój" — „Skrzydła Października" — radz. kol. l. 16, g. 15, „Dzień w którym wypłynęła ryba" — grecki, kol. l. 14, g. 17.15 i 19.30.
Niedziela — „Szatan z VII klasy" — polski, l. 10, g. 11.
BOGORIA — „Marzenie" — nieczynne.
CHMIELNIK — „Promień" — „Życie małżeńskie" II część „Ona" — franc. pan. l. 15, g. 17 i 19.
KAZIMIERZA W. — „Uciecha" — „Ci wspaniali mężczyźni w swych latających maszynach" — ang. pan. kol. l. 11, g. 14.30, 16.30 i 18.
Niedziela — „My z 8a" — czeski, l. 9, g. 11.

Walka o serca i umysły

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

tetu Wojewódzkiego, jak również komisje propagandy komitetów powiatowych i miejskich oraz komitety gromadzkie. Winny one stać się politycznym kierownikiem stowarzyszeń kulturalnych, inspirować pracę komisji kultury rad narodowych, komisji młodzieżowych, spółdzielczych i związkowych.

Z analizy kadrowej należy wyciągnąć dwa zasadnicze wnioski: pierwszy — to zwrócenie większej uwagi na konieczność nasilenia systematycznej pracy ideowo-wychowawczej, zmierzającej do pozyskania wszystkich pracowników k. o. dla ideologii partii, dla ich pełnego zaangażowania w proces budownictwa socjalistycznego; i drugi — to konieczność dalszego doskonalenia zawodowego i ogólnego pracowników w oparciu o ośrodki ogólnokrajowe i o system szkolenia zorganizowany w województwie.

Podkreślając korzystne zmiany w pracy Wydziału Kultury Prez. WRN, jak również niektórych podległych mu wydziałów i inspektorów w powiatach i miastach, mówca wskazał na fakt marginesowego traktowania spraw kultury przez niektóre rady terenowe. Sprawami kultury zajmuje się tam najczęściej jedna osoba na etacie zastępcy inspektora oświaty, wykorzystywana często do innych prac, czasem nie mających nic wspólnego z upowszechnianiem kultury. Wszelkie ograniczenia etatowe najboleśniej dotknęły te właśnie wydziały, sprowadziły je na margines struktury organizacyjnej aparatu wykonawczego rad.

Pewnej korekty wymaga współpraca komisji kultury rad narodowych, głównie gromadzkich, ze społecznymi radami klubów i świetlic wiejskich. Komisje kultury zwracają zbyt mało uwagi na analizę wniosków i potrzeb kulturalnych terenu. Zbyt mały jest udział komisji w opracowywaniu projektów uchwał z dziedziny kultury na sesje rad narodowych.

Wydaje się, że w świetle zbliżających się wyborów do rad narodowych i dyskusji nad usprawnieniem ich pracy i ich aparatu wykonawczego, sprawy dotyczące pracy wydziałów i komisji kultury, a zwłaszcza komisji na szczeblu gromadzkim wymagają szczególnego potraktowania, aby rady narodowe lepiej spełniały ciążące na nich obowiązki w tej dziedzinie.

Dalsza poprawa sytuacji na froncie kulturalnym, zwiększenie ofensywności twórców i działaczy kultury w walce o socjalistyczną świadomość naszego społeczeństwa, w walce o umysły i serca ludzi pracy, jak wynika z uchwał V Zjazdu i naszej oceny, wymaga przede wszystkim lepszej i skuteczniejszej pracy ideologicznej i wychowawczej we wszystkich środowiskach twórczych, ściślejszej z nimi więzi naszych organizacji partyjnych, jednolitej i konsekwentnie prowadzonej pracy partyjnej na całym froncie ideologicznym.

W skrócie

ANTYIMPERIALISTYCZNA DEMONSTRACJA W BAGDADZIE

BAGDAD. W stolicy Iraku odbył się w czwartek pogrzeb żołnierzy irackich, ofiar izraelskich nalotów na Jordanię. Pogrzeb przekształcił się w wielką demonstrację antyimperialistyczną. Wzięło w niej udział setki tysięcy Arabów. Niesiono transparenty piętnujące siły imperialistyczne Izraela i USA.

REDUKCJA SIŁ ONZ NA CYPRZE

NOWY JORK. Sekretarz generalny ONZ U Thant, oświadczył w czwartek, iż siły ONZ na Cyprze zostaną zredukowane z powodu całkowitego spadku napięcia na wyspie. Część oddziałów pozostanie tam jednak jeszcze przez najbliższe 6 miesięcy.

MANEWRY FRANCUSKO-AMERYKAŃSKIE

PARYŻ. Od środy trwają na plaży Lovo-Santo w pobliżu Porto Vecchio na wschodnim wybrzeżu Korsyki francusko - amerykańskie manewry noszące kryptonim operacja „Philblex". Manewry te potrwają do 11 grudnia.

ROZRUCHY W SAN FRANCISCO

WASZYNGTON. W czwartek San Francisco znów ogarnęła potężna fala rozruchów studenckich. Młodzież opanowała budynki administracji miejscowej uczelni. Przeciwko niej skierowano uzbrojone oddziały policji, które siłą wyparły studentów. (f.)

Wszystkie dzieci są nasze

Oddziały Banku Polskiego PKO w Skarżysku ufundowały książeczkę mieszkaniową PKO dla przebywającej w prewentorium w Czarnej Górze 8-letniej Kasi Gołaszewskiej ze Skarżyska. Kasię i jej 11-letniego braciszka ludzie dobrej woli otoczyli serdeczną opieką po nagłym zgonie ojca i wyjeździe matki do sanatorium, gdzie przebywa na dłuższej kuracji.

Komisja Kobiet Pracujących przy Radzie Zakładowej Zakładów Metalowych w Skarżysku umieściła obydwoje dzieci w prewentorium, a przedstawicielki tej komisji utrzymują z nimi stały kontakt.

(zaw.)

Dnia 4.XII. 1968 r. zmarł w Kielcach w wieku lat 61

FRANCISZEK KRASEK

mistrz krawiecki

— prezes Izby Rzemieślniczej, były starszy Cechu Krawców i członek Cechu Rzemiosł Różnych — w Kielcach.

Odszedł od nas człowiek wielkiej miary i wielkiego serca, niestrudzony działacz społeczny, który wytrwale i ofiarnie pracował do ostatnich dni życia na powierzonym Mu przez rzemiosło województwa kieleckiego odpowiedzialnym posterunku pracy w Samorządzie Gospodarczym Rzemiosła.

Śmierć wyrwała z naszych szeregów nieodżałowanego kolegę i działacza, szczerze oddanego sprawom rzemiosła cechowego.

Żegnają Go z żalem, pogrążeni w głębokiej żałobie — zarząd i wszyscy członkowie CECHU RZEMIOSŁ RÓŻNYCH W KIELCACH, w których pamięci pozostanie On na zawsze.

3021-g

Prognoza pogody

Dziś zachmurzenie duże z możliwością niewielkich opadów na północnym wschodzie. Temperatura maksymalna od minus 3 st. do 1 st. Wiatry słabe, zmienne.

Komunikat PCK

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zawiadomił Polski Czerwony Krzyż, iż roszczenia ofiar zbrodniczych eksperymentów pseudo-lekarskich dokonywanych na więźniach hitlerowskich obozów koncentracyjnych mogą być zgłaszane w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 marca 1969 r.

W związku z tym, Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że ci spośród byłych więźniów, na których dokonywano takich eksperymentów, a jeszcze dotychczas faktu tego nie zgłosili mogą to uczynić jedynie w terminie do 20 marca 1969 r., do Biura Informacji i Poszukiwań PCK, Warszawa, ul. Mokotowska 14 przedkładając odpowiednie informacje w tej sprawie.

Nie będzie prądu

W dniu 7 bm. (z załączeniem na noc) nie będzie światła w Szydłówku I i II oraz w Rzeczniowie I, II, III, IV. Dnia 7 bm. nastąpi przerwa w dopływie prądu w Starachowicach przy ulicach Ostrowieckiej, Radoszewskiego, Działki i Podgóra. A w pow. iłżeckim w miejscowościach: Pawłów, Warszówek, Rzepin, Radkowice I, II, III, IV, Świślica, Bronowice, Gębice, Godków i Kałków.

W dniach 9 i 10 bm. nie będzie światła w Mirówku I i II, Mirowie Starym, Mirowie (szkoła) i Mirowie — PGR. Od 9 do 11 bm. (z załączeniem na noc) nie będzie światła w Barąku i Korzeniowej Woli (pow. Szydłowiec).

Wszystkie przerwy spowodowane są pracami na linii w. napięcia. Dnia 9 i 10 bm. nie będzie światła w Szydłowcu przy ulicach: Wschodniej, Strażackiej, 1 Maja, Kilińskiego i pl. Świerczewskiego. Przerwa spowodowana pracą na linii niskiego napięcia.

6373-k

Zakład Energetyczny Kielce—Miasto zawiadamia, że w dn. 7 bm. w godz. 6—15 będzie przerwa w dostawie energii elektrycznej dla mieszkańców ulic: L. Wawrzyńskiej, Ciasnej, Głogowej i przyległych. W dn. 6 bm. w godz. 7—15 dla mieszkańców ul. Podklasztornej i przyległych. W dniach 9 i 10 bm. w godz. 8—15 dla mieszkańców ul. Sienkiewicza od Placu do Żelaznej. Przerwy spowodowane będą pracami na liniach niskiego napięcia.

6093-k

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

KOMETKA. W sobotę i niedzielę w Kielcach III centralny turniej kometki o puchar ZMS i TKKF. Startują reprezentacje 15 województw. W niedzielę gry finałowe w hali sportowej. Pocz. godz. 10.

AKROBATYKA SPORTOWA. W sobotę i niedzielę w Radomiu (sala TMR Wacyn) wojewódzka spartakiada młodzieżowa.

TENIS STOŁOWY. W niedzielę w Radomiu wojewódzka spartakiada młodzieżowa. Początek o godz. 9.30 w sali L. Konopnickiej, ul. Kusocińskiego.

SIATKÓWKA. W kolejnych spotkaniach siatkówki męskiej o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej najciekawszy turniej rozegrany zostanie w Pionkach. Z Pronitem i Czarnymi Radom walczyć będą — lider tabeli AZS Lublin oraz Lublinianka. Sala szk. zawodowej „Pronitu", pocz. w sobotę o godz. 18 w niedzielę o godz. 10. W Kielcach siatkarze Lechii i Tęczy spotkają się z Opolanką i Stalą Kraśnik. Sala WDK, pocz. sobota godz. 17, niedziela godz. 10.

KOSZYKÓWKA. W meczu o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej w niedzielę Star Starachowice przyjmuje przodownika tabeli koszykarzy kieleckiej Tęczy. Pocz. godz. 11.

W klasie A w niedzielę o godz. 11 grają: KSZO Ostrowiec—Wisła Sandomierz, Skórzani Skarżysko—Chemar Kielce, Sparta Kaz. W.—Lechia Kielce.

ANONS

W niedzielę o godz. 11 odbędzie się w kieleckim Klubie Dziennikarza zebranie Klubu Literackiego. Obecność obowiązkowa.

RADIO i TELEWIZJA

PROGRAM I
na fali 1322 m i UKF 72,71 MHz

6.30 Ork. PR i TV Łódź 6.45 Kurs jęz. ang. 7.30 Piosenka dnia — muz. 7.45 Błękitna sztafeta 8.30 Rytmy i melodie 8.45 Koncert życzeń 9.00 Aud. kl. III i IV (wychowanie muz.) 9.20 Jazz w muzyce 10.00 „Czas ojców" — fragm. pow. 10.20 Filmowe przeboje 10.30 Mówi dr Żabiński 11.00 Aud. kl. IX (polski) 11.30 Zespół Janicza 11.40 „Poznajcie swoje dziecko" 12.10 Koncert z polonezem 13.00 Aud. kl. III i IV 13.20 Koncert Ork. Mandol. PR Łódź 14.00 „Czy znasz tę książkę?" 14.30 Muzyka popularna 15.05 Sportowcy wiejscy na start 15.30 Montaż utworów Gałczyńskiego 16.00—18.40 POŁUDNIE Z MŁODOŚCIĄ (aud. stała) 19.05 Wiadomości pół żartem pół serio 19.20 Sylwetki polityczne — W. Brandt 19.30 Wędrówki muzyczne po kraju 20.40 Na radiowej estradzie 22.10 Muzyka taneczna 22.40 Gra Poznańska 15 PR 23.15 Muzyka taneczna 0.10 PROGRAM NOCNY.

PROGRAM II
na fali 367,5 m i UKF 70,49 MHz

6.40 Public. międzyn. 8.15 Piosenka dnia 8.35 Partyzanckie opowieści. 9.00 Różne melodie 9.35 „List ze Śląska" 10.00 Tańce i marsze ork. 10.25 Teatr PR — „Piotr" 11.25 Koncert chopinowski 12.25 Estrada piosenkarzy — Łazuka 12.45 Chabrier — fragm. instrument. z opery „Król mimo woli" 13.00 „Dwie suity" — aud. region. 13.35 „Henryk" fragm. prozy 13.45 Bellini — Uwertura do „Normy" i inne utwory 14.30 „Mały relaks" 14.45 Błękitna sztafeta 15.00 Zesp. Denny 15.30 Zesp. amatorskie cyk. 15.45 „Z butelką na czołg" 16.00 Muzyka operowa 16.45—18.30 W WARSZAWIE I NA MAZOWSZU (aud. stała) 18.30 Public. międzyn. 18.45 Kurs jęz. franc. 19.05—23.50 WIECZÓR LIT.-MUZ. 19.07 Śpiewa „Mazowsze" 19.30 „Matysiakowie" 20.00 Znane zespoły taneczne 20.32 „Wódz słońca" — odc. opow. 20.40 Piosenki malajskie 21.31 Recital tygodnia 22.01 Koncert na 3 ork. 22.30 Radiovariete 23.20 Muzyka popularna.

PROGRAM III
na UKF 72,71 MHz

18.00 Ekspresem przez świat 18.05 Mówi oficer śledczy 18.20 Klub grającego krążka 19.00 Czytamy pamiętniki — P. de Segur 19.15 Turniej pianistów jazzowych 20.30 Czar czterech kółek — czyli na warszawskiej giełdzie — rep. K. Budniewskiej 21.00 L. Beethoven: fantazja na fort., chór i ork. (R. Serkin z tow. Ork. Symf. Filharmonii Nowojorskiej pod dyr. L. Bernsteina) 22.00 Fakty dnia 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — O. Redding 22.45 Tylko po hiszpańsku 23.00 Muzyka po 23 — w roli głównej Matt Monro.

PROGRAM LOKALNY
na fali 202,2 m i UKF 70,69 MHz

7.15 Kielecki Dziennik Radiowy. 16.05 — Sprawozdanie z obrad plenum KW PZPR. 16.40 Omówienie programu. 16.45 Koncert życzeń. 17.10 „Nowości wydawnicze". 17.15 „Muzyczna premia tygodnia" (tylko na UKF). 17.40 „Czterdziesty czwarty" — dyskusja o książce Zb. Załuskiego. 18.00 Kielecki Dziennik Radiowy. 18.10 Audycja plebiscytowa „Mój bohater roku". 18.25 Radio-reklama.

TELEWIZJA

SOBOTA:
9.55 „Za białym murem" — film czech. 10.55 Nauka o człowieku dla klas VIII. 11.55 Geografia dla klas VII. 15.35 TV Kurs Rolniczy. 16.10 „Wychowanie fizyczne naszych dzieci". 16.25 Program tygodnia. 16.45 Dziennik TV. 16.55 „Dla każdego coś miłego". 17.25 „Spotkania z przyrodą". 18.05 „Warszawa, ja i ty". 18.35 „Na arenie" — film. 19.05 „Wieczorne rozmowy". 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 „Pegaz". 20.50 „Barburkowa zabawa". 22.05 Dziennik TV. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 „Rzym miasto otwarte" — film fabularny prod. włoskiej.

NIEDZIELA:
8.30 Kurs Rolniczy. 8.55 „Przypominamy, radzimy". 10.00 PKF. 10.15 Dla młodych widzów. 11.00 „Stawka większa niż życie". 11.55 Dziennik TV. 12.10 „W starym kinie". 13.05 Dla dzieci „Ptak księżycowy" 14.10 „Przemiany". 14.40 „Zaczynamy od głoski..." — pogadanka o języku 15.00 Puchar Interwizji w gimnastyce artystycznej. 17.00 „Wielka gra" — teleturniej. 17.55 Felieton TV. 18.10 „Markiza de Pompadour" polski film TV. 18.35 Z cyklu „Ludzie i zdarzenia" — 18.55 Z cyklu: „Polacy na frontach II wojny światowej". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.05 „Tajemnicze zniknięcie" — film ang. 21.30 „Niedziela sportowa". 21.50 Film z serii „Ewa".

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Kielce, ul. Sienna 2
A-2

WASYLI ARDAMATSKI
Ilum. Mieczysław Derbień

Kontr-UDERZENIE

19

9.

Klub Prasy w Berlinie zachodnim mieścił się w górnych piętrach stosunkowo wysokiego domu. Kolejka nadziemna przechodziła na równi z oknami klubowego baru. W różnojęzyczny rozgwar, upiększony dyskretnymi tonami pianina, coraz to wdzierał się łoskot biegnących estakadą pociągów. Dziennikarze mieli taki zwyczaj: jeśli siedzący przy stolikach nie chcieli słuchać któregoś ze swych kolegów, kiedy opowiadał im stare nowinki albo pleótł banialuki, krzyczeli chórem: „Gdzie pociąg?!"

I prawie zawsze natychmiast, zagłuszając wszystko przybiegał z łoskotem pociąg. A o plotących od rzeczy mówiono: „Typowa kolejka nadziemna".

Paweł Ryczagow dosiadł się do stolika, przy którym siedziało dwóch młodych dziennikarzy.

— Panowie, jeśli się nie mylę, są Francuzami? — spytał Ryczagow świetną francuszczyzną.

— Owszem — odpowiedział chłodno jeden z Francuzów.

— Pomóżcie swej młodszej siostrzycy, Belgii — jakby nie zauważając jego niezadowolenia powiedział Ryczagow. — Jestem wprost z Brukseli. Przyjechałem na trzy dni. Potrzebna mi chociaż jedna maleńka sensacja. Moja gazeta płonie.

Francuzi lubią wesołych, otwartych ludzi. Ryczagow im się od razu spodobał i przy stole wywiązała się niewymuszona rozmowa.

— Nie, siostrzyco, u nas sensacji nie dostaniesz. I zapamiętaj: Berlin to miasto obmierzłych sensacji. Sami tu siedzimy i zastanawiamy się, czym tu by zadziwić staruszkę Francję.

— Chociaż cokolwiek... Gazeta płonie.

— To też siostrzyco, nie nowość... Otrzymujemy od swoich szefów po dwa histeryczne telegramy dziennie. Żądają co dzień dwustu wierszy na pierwszą stronę o okropnościach życia w Berlinie wschodnim. Najmodniejszy temat!

— Może przekazujecie materiały w sposób nieinteresujący? — spytał Ryczagow.

20

Francuzi popatrzyli po sobie i zaśmieli się.

— Siostrzyco — pogroził jeden z nich palcem — tyś albo naiwna, albo przebiegła...

— Nie rozumiem... — Ryczagow wzruszył ramionami. — Przecież tam, na wschodzie, panuje rzeczywiście okrutna dyktatura Rosjan.

Dziennikarze znów spojrzeli na siebie, ale już tym razem nie roześmieli się.

— Ty, siostrzyco, nie prowadzisz przypadkiem w swojej gazecie kroniki towarzyskiej?... No, no nie trzeba się denerwować! Nie wiesz chyba, co to takiego polityka. A to, siostrzyco, zagmatwana i w ogóle brudna sprawa. Mówisz — tam dyktatura Rosjan. A tutaj co, według ciebie? Raj, który zamieszkują śpiewające anioły?

— Czyżbym trafił do stolika komunistów? — z uśmiechem, ale nie bez zaniepokojenia spytał Ryczagow?

— Nie bój się, komuniści tu nie przychodzą.

— O czymże więc mam napisać do gazety? — spytał Ryczagow po chwili milczenia.

Obaj Francuzi, jak na komendę wzruszyli ramionami.

— Słyszałem przez radio, że od czerwonych zbiegł jakiś oficer. Czy z niego nie można zrobić stu pięćdziesięciu wierszy plus foto?

Obaj dziennikarze znowu zgodnie machnęli ręką. Jeden z nich westchnął:

— Nic z tego nie będzie! To jakaś niejasna sprawa. Nawet nasi amerykańscy koledzy nie mogą się niczego dowiedzieć. Robią mądrą minę, mówią, że to zbieg szczególnego rodzaju. Głupstwo! W ogóle wszyscy ci zbiegowie to lipa...

— A może w tym, że oni go ukrywają, czai się sensacja?

— Porzuć siostrzyco, nadzieję. Jedno z dwojga: albo ten zbieg to kompletny idiota i nie wolno go taszczyć na konferencję prasową, albo z pewnością wie on więcej od innych i teraz jankesi doją go na wszystkie cztery cycki. A potem wydojony, zacznie

21

narzekać na radzieckie porządki i będzie zapewniał, że rosyjscy generałowie jedzą na śniadanie niemieckie dzieci. Jeśli chcesz, mogę ci zaraz podyktować wszystko, co on powie. Moja gazeta nie uwielbia czerwonych, ale nawet ona przestała drukować te śmiecie... Prawdopodobnie siostrzyca dopiero co przyjechała?

— Dziś rano — odpowiedział Ryczagow.

— To znaczy, że siostrzyca jeszcze nie zdążyła się wyniszczyć. A jej bracia nie zaprotestują, jeżeli postawi na stół buteleczkę wina. Popatrzymy, a nuż wpadnie do głowy jakaś myśl, tak, że razem będziemy polować na sensację. Co?

— Siostrzyca gotowa na wszystko... Ober! Dwie butelki wina — zarządził Ryczagow.

10.

Nataszy Posielskiej przekazano otrzymane z komitetu blokowego dane o lokalu, w którym mieszkała Renata Zeller. Tak, mieszkała. Już trzeci dzień jednak nie ma jej w domu. Wyjechała do Frankfurtu nad Odrą, ponieważ tam ciężko zachorowała jej siostra.

Natasza poprosiła o sprawdzenie, czy rzeczywiście Renata Zeller znajduje się we Frankfurcie i wkrótce otrzymała odpowiedź: Tak, znajduje się, mieszka w pokoju siostry i prawie cały czas spędza przy niej w szpitalu. Posielska była w rozterce: była bardziej niż pewna, że Renaty tam nie będzie. Z drugiej jednak strony nie było żadnego faktu udowadniającego, że jest ona uczestniczką porwania Kowańkowa i z tego powodu nie miała po co się ukrywać. Podejrzane było tylko to, że wyjechała do Frankfurtu rankiem po tym wydarzeniu... A może w tym kryje się cała chytrość? Ponieważ Renata Zeller jest przekonana, że dowodów wobec niej nie ma, po co się ukrywać czy uciekać na Zachód? Wystarczy na wszelki wypadek wyjechać z Berlina...

(c. d. n.)

CO O SOBIE MYŚLĄ KIEROWCY I PIESI?

Ubiegłoroczny sezon motorowy zakończyliśmy konkursem „Pieszy contra kierowca". Był to konkurs nieantagonistyczny, chodziło głównie o wyjaśnienie źródeł konfliktów i zapobieganie im w miarę możliwości. Pomysł okazał się dobry, dał sporo materiału zarówno uczestnikom jak i organizatorom, nic więc dziwnego, że Korespondencyjny Klub Kierowców, działający pod życzliwą opieką Zarządu Okręgu PZM, sięgnął po ubiegłoroczne doświadczenia i organizuje podobny konkurs w tym roku. Tym razem już może bardziej naukowo: piesi i kierowcy przed dostaniem się do finału konkursu będą musieli odpowiedzieć na pytania ankietowe, które będą podstawą do wprowadzenia uczestnika konkursu do rozgrywek finałowych. Finał odbędzie się przy współudziale szerokiej publiczności na specjalnie przygotowanej na tę okazję imprezie rozrywkowej.

Pomysł niezły, jakie będą efekty? Zależy to, rzecz jasna, od samych uczestników konkursu, od tego czy zechcą szczerze odpowiedzieć na postawione w ankiecie pytania. Ze swej strony zachęcam: każda droga do złagodzenia konfliktu między tymi dwoma podstawowymi grupami użytkowników dróg i ulic jest dobra. Ankiety zostaną rozesłane w najbliższych dniach.

* * *

Dziś chciałbym odpowiedzieć na dwa listy, które przyniosła ostatnia poczta. Ob. Jan S. zapytuje, kiedy Kielce otrzymają podświetlone znaki drogowe. — Wszystko zależy od pracowników „Elektromontażu", którzy zobowiązali się do zainstalowania tych znaków w czynie społecznym. MRN zakupiła 100 znaków, zgodnie z obietnicami wykonawców miały być one zainstalowane do końca listopada br.

„Przez osiedle Szydłówek kursuje autobus „20" — pisze czytelnik z Kielc — rzecz chwalebna, ale trasa autobusu biegnie od ul. Toporowskiego, ulicą Wiśniową wprost do zalewu — na łeb na szyję i to ze wzniesienia. Autobus przy końcu ulicy musi skręcić i... po strachu. A, gdy nie skręci, bo mu coś nawali w układzie hamulcowym lub kierowniczym? Co wtedy? Wtedy 50 osób z kilkumetrowego zbocza leci do zalewu w blaszanym pojemniku..."

Byłem, sprawdziłem — istotnie zjazd wygląda ryzykownie. Na miejscu dyrektora MPK zrezygnowałbym z jazdy autobusu tą ulicą. Autorowi listu wyjaśniam, że w przypadku uszkodzenia układu hamulcowego lub kierowniczego każde miejsce jest niebezpieczne. Zgadzam się jednak generalnie: po co kusić licho...

bar.

KOMPUTER SZUKA GROBOWCA

Tegoroczną nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za osiągnięcia dla nauk przyrodniczych otrzymał fizyk kalifornijski Luis Alvarez. Obecnie pracuje on nad ukończeniem podobnie cennego dzieła dla archeologii. Pragnie on zbadać, bez wkraczania do niej, wnętrze piramidy Chefrena, drugiej co do wielkości po piramidzie Cheopsa, spośród wzniesionych koło Gizeh.

Zagadka piramidy Chefrena należy do największych problemów archeologii. Faraon Chefren kazał wybudować ją jako ostatnią z trzech piramid w okolicy Gizeh — podobno, aby znaleźć w niej dla siebie miejsce wiecznego spoczynku. Nikt jednak nie wie do dziś, czy król rzeczywiście został tam pochowany, czy też tylko ta 128-metrowa budowla miała wprowadzić w błąd grasujących po grobowcach rabusiów.

Pytanie to pragnie wyjaśnić Alvarez za pomocą komputera i kamery iskrowej.

W przeciwieństwie do dwóch starszych piramid — Cheopsa i Seneferu — domniemana mogiła Chefrena posiada bardzo skąpą rozbudowę wnętrza. Jak dotąd odkryto tylko nieliczne korytarze i jedną zaledwie, pustą komorę grobowca. W innych piramidach natomiast naukowcy poznali skomplikowany system korytarzy i większą ilość trudno dostępnych i skrycie umieszczonych grobowców. W żadnym z nich archeolodzy nie znaleźli jednak jeszcze mumii. Zachodzi pytanie: albo padły one ofiarą rabusiów, albo też znajdują się w jednej z nie odkrytych jeszcze komór. Prosta konstrukcja piramidy Chefrena z jedną, centralną, łatwo dostępną komorą grobowca skłoniła archeologów do dwóch sprzecznych ze sobą teorii: Jedni uczeni twierdzą, że grobowiec Chefrena został bardzo szybko ograbiony, inni zaś eksperci uważała to twierdzenie za bzdurne. Dlaczegoż Chefren miałby wznieść przy tak olbrzymich kosztach taką budowlę, skoro liczył się on z tym, kierując się doświadczeniem na podstawie innych grobowców, że jego mumia będzie spoczywać w niej tylko parę lat? Naukowcy ci twierdzą, że Chefren nie zrezygnował ze swego planu budowy piramidy, lecz umieścił swój grobowiec bardzo przemyślnie, tak że do dziś nikt nie mógł go odnaleźć. Zgodnie z tą hipotezą powinna w tej olbrzymiej budowli znajdować się ukryta komora grobowca Chefrena, którą to właśnie Alvarez pragnie zlokalizować za pomocą najnowszej techniki.

Stanowiskiem sterowym jego badań jest rachmistrz elektronowy (typ IBM 1130) na Uniwersytecie w Kairze. Pomocą orientacyjną dla maszyny jest szkic piramidy, przedstawiający cztery strony jej wnętrza. Instrumentem - czujnikiem, poszukującym ukrytej komory grobowca jest kamera iskrowa. Składa się ona z dwóch drucianych osłon w szklanej komorze wypełnionej neonem, które są naładowane prądem elektrycznym. Obydwie osłony są izolowane od siebie warstwą gazu. Z chwilą kiedy jeden proton przelatuje przez komorę, wówczas gaz przez moment jest przewodnikiem elektryczności (fizycy mówią, że gaz jest „jonizowany"). Powstaje przy tym błysk między drucianymi osłonami w komorze iskrowej. Równocześnie specjalne urządzenie rejestracyjne rejestruje błyski, tak że liczba protonów, które w określonym czasie wędrują przez komorę, daje się łatwo ustalić.

Tym właśnie ilościom protonów uczony Alvarez przypisuje duże znaczenie. Protony bowiem są obficie zawarte w kosmicznym promieniowaniu — dokładnie w ciągu jednej sekundy spada ich w obrębie 1 m kwadratowego powierzchni 10.000. Część ich zostaje zatrzymana w warstwach skalnych. Im grubsza skała, tym mniej protonów przenika przez nią.

Według tej prostej logicznie metody, będzie można prześwietlić piramidę Chefrena. Nieprzerwanie ze wszystkich stron pędzą kosmiczne protony przez tę budowlę. Alvarez jest w stanie obliczyć, ile musi ich znów wyjść na zewnątrz, gdyby piramida była masywną skałą. Pokazanie się gdzieś nadwyżki protonów, pozwoli na wnioskowanie, że w miejscu tym znajdują się ukryte próżnie. Jeśli częstotliwości protonów będą wszędzie zgodne z prognozami, wówczas archeolodzy będą pewni, że w piramidzie tej nie ma nic więcej do odkrycia. Dla stwierdzania częstotliwości protonów naukowcy już w przyszłych miesiącach będą prowadzić kamerę iskrową wokół całej piramidy i dokładnie ją badać. Obecnie kairscy współpracownicy Alvareza zatrudnieni są programowaniem komputera, który ma obliczyć pomiary kamery iskrowej. Taśmy magnetyczne będą chwytać każde pojedyncze uderzenie protonu. Według obliczeń Alvareza zbierze się ich w sumie 3 miliony na 80 taśmach magnetycznych. Jedynie mózg elektronowy jest w stanie przeliczyć tę niezmierną ilość danych. Obliczy on kąt padania protonów a tym samym pozna drogę, którą przebyły one przez wnętrze piramidy, po czym automat określi liczbę protonów, które padły na kamerę iskrową.

Projekt tych olbrzymich prac badawczych jest finansowany wspólnie przez amerykańskie władze energii atomowej, Instytut Smithsonian, Narodowe Towarzystwo Geograficzne USA, Uniwersytet w Kalifornii (do którego należy również komputer) oraz urząd dla spraw starożytności przy rządzie egipskim. Programowanie komputera miało być zakończone w listopadzie br. a do połowy grudnia ma automat rozpocząć opracowanie danych protonów. Definitywnych wyników tych badań należy spodziewać się dopiero w roku przyszłym. Tyle bowiem czasu potrzebuje maszyna elektronowa dla zmierzenia tej olbrzymich rozmiarów piramidy.

Składa się ona dokładnie z dwóch milionów brył kamiennych o wadze od 2,5 do 15 ton. Wszystkie trzy piramidy w Gizeh zawierają razem wystarczającą ilość kamieni (tak obliczył Napoleon) aby zbudować wokół całej Francji mur wysokości mężczyzny; a na powierzchni, gdzie stoi piramida Cheopsa, zmieściłyby się katedra św. Piotra, londyński Westminster Abbey i katedra św. Pawła łącznie z katedrami Florencji i największym placem Mediolanu.

Z powodu tych olbrzymich rozmiarów nie udało się dotąd ludziom zbadać wszystkich zakamarków wielkich grobowców faraonów. Pierwszym Europejczykiem, który wkroczył w roku 1818 do piramidy Chefrena i od razu natrafił na wielką komorę grobowca, był Giovanni Belzoni. Odtąd nadaremnie dziesięć generacji archeologów przetrząsa piramidy szukając dalszych grobowców. Obecnie pracuje nad tym zagadnieniem komputer.

Oprac. ZOFIA STRUG

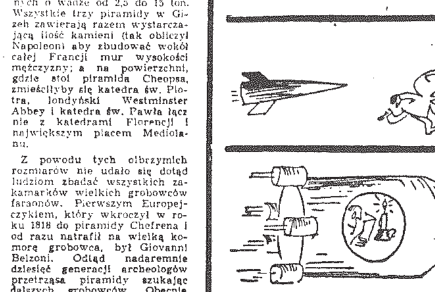

KRZYŻÓWKA
(REDAGUJE T. SZWEJ)

POZIOMO: 7) szef rozbójników, 8) średnica lufy, 9) popłoch, 10) kurza chata, 11) broń prymitywnych plemion, 14) nadużywający alkoholu, 16) podległy suwerena, 17) kat, 19) np. świętokrzyski klasztor, 21) w futrynie okna, 23) dwuwiadrówka na piwo, 25) pomieszczenie na towary, 27) nie wszystkie otwierają, 28) przygotowanie pod zasiew, 29) Jan Kiepura, 30) odmianka.

PIONOWO: 1) łotr, niegodziwiec, 2) wydzielone pomieszczenie kierowcy, 3) kompres, 4) specjalność Ezopa, 5) złoto Tarnobrzegu, 6) rybożerne i wielkodziobe ptaszysko, 12) powinien być wprost proporcjonalny do wyników pracy, 13) nabożnisia, 15) piszczałka z miechem, 16) rozpoczyna tytuł ilustrowanego tygodnika, 18) pływa wokół okrętu, 20) odkrywca „zwierzęcej elektryczności", 22) wypróbowany do bigosu i pod jajecznicę, 24) norweskie miasto, które weszło do historii polskiego oręża, 25) miejsce klęski armii Napoleona III, 26) płynie przez 8 państw Europy.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty niniejszego numeru nadeślą rozwiązanie, rozlosujemy 5 nagród książkowych. Pod adresem redakcji (Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) dopisujcie: „Krzyżówka z nr 475".

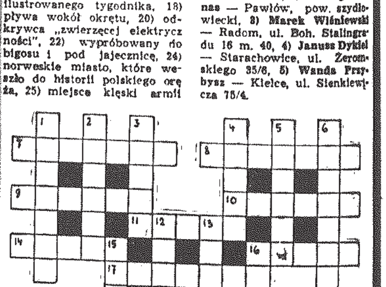

ROZWIĄZANIE Z NR 471

Wyrazy poziome: Plater, Tamiza, eta, ona, malaryk, rabat, żabot, opat, bal, rano, Nil, mater, lir, agar, gaje, pat, kozak, raz, obol, nur, Kola, Conan, tunel, gabaryt, osa, Oka, areszt, kaseta.

KSIĄŻKI OTRZYMAJĄ:

1) Jolanta Świerta — Iłża, ul. Kaleta 4/5, **2) Jadwiga Nenas** — Pawłów, pow. szydłowiecki, **3) Marek Wiśniewski** — Radom, ul. Boh. Stalingradu 16 m. 40, **4) Janusz Dykiel** — Starachowice, ul. Żeromskiego 35/6, **5) Wanda Przybysz** — Kielce, ul. Sienkiewicza 75/4.

OKRUCHY

KONKURS NA BZDURĘ

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Szczecinie ogłosiło konkurs na projekt kasownika do biletów tramwajowych i autobusowych. Powołano jury, wyznaczono nagrody, potem długo oceniano nadesłane prace, nagrodzono dwa projekty, zakupiono jeszcze trzeci, wręczono wynalazcom pieniądze. I ogłoszono że... żadnego z projektów szczecińskie MPK nie wykorzysta — nie nadają się do tak skomplikowanej czynności. Jak wybicie dziurki w kawałku papieru.

Człowiek naiwny zapyta: po co konkurs, jeśli w Warszawie, Łodzi, Katowicach i w wielu innych miastach pracują od kilku lat setki kasowników i wystarczyłoby zamówić takie same?

Ale człowiek doświadczony wie, że szanujące się przedsiębiorstwo nie może postępować w sposób prosty: ma plan postępu technicznego, który musi udokumentować choćby konkursem, ma zespół fachowców, którzy muszą obradować choćby w jury, i przede wszystkim ma ambicje, choćby takie na nic niepotrzebne.

(wg „Głosu Szczecińskiego")

PASUJE

Jak twierdzi Kazimierz Grześkowiak, w Opolu Lubelskim kilka par nowożeńców zażądało, aby w czasie ceremonii ślubnej odzywała się z magnetofonu melodia pieśni Grześkowiaka „Chłop żywemu nie przepuści".

(wg „Gazety Robotniczej")

BUNT NA POKŁADZIE

Nie przed 100 laty, a w ostatnich dniach i nie na morzach Oceanii — a w... Gdyni. Zbuntowała się różnojęzyczna, pochodząca z 11 krajów świata załoga panamskiego statku, którym dowodzi Anglik. Marynarze pobili kapitana i odmówili pracy na statku.

Chodziło jednak nie o porachunki międzynarodowe. Winien był ochmistrz, a może raczej nasze zaopatrzenie. Dostarczono bowiem w Gdyni na statek mięso wieprzowe, a nie dostarczono wołowiny ani baraniny. I marynarze pochodzący z Libanu, Jemenu, Jordanii, ZRA, Syrii zbuntowali się.

Polacy zrehabilitowali się umiejętnie przeprowadzoną akcją mediacyjną. Czy także poprawą zaopatrzenia — nie wiemy. „Głos Wybrzeża", z którego zaczerpnęliśmy informację o buncie na pokładzie, nie wyjaśnia sprawy.

DYSPOZYTOR JAK CIOTKA

Nie ma chyba bardziej serdecznego dla kierowców dyspozytora, niż Antonik z Zakładów Mleczarskich w Katowicach. Tak troszczy się o pracowników, że o każdej porze dnia i nocy gotów jest napoić spragnionych.. dubeltowym piwem. Rzecz jasna, że za zwrotem kosztów, to znaczy za butelkę piwa, która kosztuje 4.60 zł, dyspozytor liczy 10 zł. Ale za to daje na kredyt.

(wg „Trybuny Robotniczej")

2 x 2 = ?

Co wolno p. Małgosi?

Nie ofiarowałbym pani Małgosi felietonu, gdyby nie przypomniała mi ona pewnego problemu natury ogólniejszej. Ów problem sprowadza się do tego, że każdy Polak — niezależnie od swojego stanowiska, czy miejsca w hierarchii społecznej — uważa, że ma prawo do omyłki. Takie radosne odkrycie nie powinno więc być obce także i p. Małgosi. Pani Małgosia popełniła tedy omyłkę, ofiarą której padłem ja, człowiek znany pani Małgosi jedynie z numeru pokoju, jaki w dniu 1 grudnia br. (ściślej: w nocy z 1 na 2. XII) zajmowałem w hotelu „Cracovia". Paradoks powiedziałbym, swoista perwersyjność owej omyłki polegała na tym, że sprawca nie znał ofiary. Ofiara zaś nie znała sprawcy. Oczywiście jest to paradoks jedynie w sensie filozoficznym. Patrząc bowiem na sprawę pod kątem praktyki dnia, nieuchronnie musi dojść się do wniosku, że mamy do czynienia z prawidłowością: popełniający omyłkę najczęściej nie zna tych, którzy za tę omyłkę płacą straconym czasem, nerwami, a nawet i życiem, co może się zdarzyć np. w relacji — maszynista pociągu i pasażerowie. Prawidłowość ta — rozumie się samo przez się — jest szkodliwa społecznie. I co gorsza występująca raczej masowo w różnym nasileniu i oczywiście w różnych sytuacjach. Bo, jak wspomniałem, nie ma chyba Polaka, który by przynajmniej raz nie skorzystał z ochrony prawa do omyłki, nie mówiąc o tym, że zdarzają się i tacy, którzy z tego prawa uczynili sobie zasadę życiową, albo coś w rodzaju wesołego hobby. Będąc człowiekiem dobrej woli, skłonny jestem przypuszczać, że p. Małgosi zdarzyło się to po raz pierwszy. Niechże więc będzie to jej — proszę — darowane przez dyrekcję „Cracovii", hotelu, nawiasem mówiąc, eleganckiego, powiedziałbym — europejskiego, gdybym wiedział, co to dokładnie znaczy. Tak, czy inaczej prospekty reklamowe głoszą, że tenże krakowski hotel urządzony jest „wg międzynarodowego standardu „S", co, przyznaję, brzmi imponująco i chyba skądinąd nie mija się z prawdą.

Ma więc „Cracovia" restaurację z tarasem letnim i orkiestrą, salę bankietową, kawiarnię, cukiernię, cocktail-bar z dansingiem, aperitif-bar, cafe-club z programem telewizyjnym, kioski rozmaite, parking, garaże, salon fryzjerski, biuro podróży. Przecież nie wymienię wszystkich walorów tego hotelu, który nadal uważam za sympatyczny, łącznie zresztą z p. Małgosią, której nie znam. Tu bowiem dodam, że imię owej pani usłyszałem rano, właśnie wtedy, gdy zrobiła się afera, która wprawiła w szczere zakłopotanie personel znajdujący się wówczas w recepcji. Pani Małgosia natomiast w ów wieczór, gdy zamawiałem budzenie znała mnie jedynie z numeru pokoju. Dziś ma wątpliwą przyjemność poznania mnie z imienia i nazwiska. Tak się akurat złożyło, że ofiara ma możność przedstawienia się sprawcy. Najczęściej omyłki popełniane w tzw. życiu społecznym obywają się bez takiego luksusu. Ktoś bezimienny strzela głupstwo po to, aby inni bezimienni mieli kłopoty.

Czas jednak oprzeć rozważania o materiał faktologiczny. Wieczorem w dniu 1 grudnia br. poprosiłem — jak się później okazało właśnie p. Małgosię — o zbudzenie o godz. 3.45. Obudzono mnie o godz. 4,00. Ten stracony kwadrans planowany był jako rezerwa na wypadek konieczności czekania na taksówkę, która dowiozłaby mnie do ekspresu, odchodzącego do Warszawy. Pociąg odjechał beze mnie, co oczywiście tylko ja dotkliwie odczułem. Nie mam zamiaru sumować strat, jakie poniosłem wskutek niedbalstwa człowieka, który miał wobec mnie zaledwie jedno zobowiązanie i nawet tego jednego nie dopełnił.

Tego felietonu nie napisałem przecież dla wyegzekwowania jakichś odszkodowań, ani też nie napisałem go dla moralnej rekompensaty, czy małodusznej satysfakcji. Niech Bóg i dyrekcja „Cracovii" czuwają nad p. Małgosią i niech się jej dobrze wiedzie. Chciałbym, aby jej wszystko było wolno. Poza jednym, poza jednym: p. Małgosi nie wolno popełniać omyłek, które są społecznie szkodliwe.

I żeby była jasność w sprawie: żadnej Małgosi nie wolno chować się za parawan prawa do omyłki. A jest nas 30 milionów Małgoś (Małgosiów?). Gdyby każdy z nas popełnił tylko jedną omyłkę o zasięgu społecznym, mielibyśmy 30 milionów omyłek. To brzmi, jak katastrofa.

RYSZARD SMOŻEWSKI

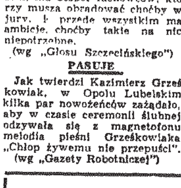

„WYZNANIA MORDERCY" W TEATRZE DZIENNIKARZA

A więc: żyje! Teatr Dziennikarza i Aktora przy Klubie Dziennikarza w Kielcach po dłuższej pauzie wznowiła swoją działalność., dzięki przychylności Wydziału Kultury Prez. WRN i władz klubowych.

W grudniu powinniśmy zdobyć jedenastą premierę tej zasłużonej dla miasta i znanej w kraju sceny. Przy okazji przypominamy tytuły dotychczasowych premier: „Pięć pytań i nic więcej", „Klaus, naucz się samodzielnie myśleć", „Romeo i Julia za czwartym falochronem", „Zamek na szklanej górze", „W sprawie fizyka, Roberta Oppenheimera", „Dallas, to samo południe", „Niebezpieczne związki", „Armia konna", „Trismus" i „Siódme: kradnij!". Niektóre z tych utworów grane były później w różnych teatrach kraju: „Pięć pytań" w Warszawie i Olsztynie, „Romeo i Julia za czwartym falochronem" w Krakowie, „Dallas, to samo południe" w Krakowie, Częstochowie i Łodzi, „Trismus" w Krakowie, Koszalinie i Rzeszowie.

Najbliższą premierą będą „Wyznania mordercy" Waltera Heynowskiego i Gerhardta Scheumana na (adaptacja sceniczna Ryszarda Smożewskiego, tłumaczenie Henryka Wandowskiego). Telewidzowie zetknęli się już z „Wyznaniami". Swego bowiem czasu nasza TV nadała program telewizji NRD, w którym wystąpił — jak go nazwano — „Uśmiechnięty człowiek", czyli major Müller, najemny morderca na żołdzie Czombego. Ten jedyny w swoim rodzaju program telewizyjny przystosował Smożewski, za zgodą telewizji NRD, do potrzeb sceny. W „Wyznaniach mordercy", które zostaną zaprezentowane kieleckiej publiczności, wystąpią: Jerzy Waśluczyński, jako major „Kongo-Müller" i Władysław Bulka, jako Pytający. Reżyseruje R. Smożewski, scenografia Piotra Wollenberga, opracowanie muzyczne Mirosława Niziurskiego.

Jak nas poinformował autor wersji scenicznej — „Wyznania mordercy" niewiele w swoim kształcie będą odbiegać od pierwowzoru telewizyjnego.

Najbliższą premierą Teatr Dziennikarza raz jeszcze udowodni, że jest sceną zaangażowaną i nie bojącą się trudnej problematyki politycznej.

Jak zawsze, tak i w tym przypadku, Teatr im. St. Żeromskiego służy pomocą Teatrowi Dziennikarza.